PRZEMILCZANA WOJNA s. 4 | CZEGO PRAGNĄ CYBERNASTOLATKI? s. 18 | MISTRZ SATYRY s. 30 | PO CO NAM POLSKA? s. 38

09.11.2025
nr 45 (1040)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

20 LAT



Umiłowanie niepodległości stało się dla Polaków narodowym DNA

Jacy jesteśmy?

s. 12

Akcja Katolicka

SŁOWO FUNDACJA

Inne w końcu padły na ziemię żyzną, wzeszły, wyrosły i wydały plon: trzydziestokrotny, sześćdziesięciokrotny i stokrotny». I dodał: «Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha!».

Mk 4, 8-9

Konkurs Biblijny

Im. Sługi Bożego Kard. Augusta Hlonda

2025/2026

Ewangelia wg św. Marka



www.ak.diecezja.gda.pl | www.akcjakatolickarumia.pl | www.fundacjaslowo.pl



ks. Henryk Zieliński

Dumni z Polski

Pod nazwą widoczną w tytule działa już fundacja i stowarzyszenie, prowadzone są kampanie społeczne. Wysyp takich inicjatyw nastąpił po katastrofie smoleńskiej 10 kwietnia 2010 r. i po brutalnej pacyfikacji Marszu Niepodległości 11 listopada 2011 r. Katastrofa smoleńska wywołała eksplozję postaw patriotycznych i religijnych. Spotkało się to z irytacją środowisk „liberalnych". Ślady ich frustracji, że mimo lat urabiania Polacy wciąż nie potrafią inaczej przeżywać ważnych wydarzeń, jak tylko na sposób katolicki i patriotyczny – pod krzyżem i z biało-czerwoną flagą – można odnaleźć w czasopismach z tamtego czasu. Jednakże apogeum nienawiści do wszystkiego, co identyfikuje nas jako Polaków, nadeszło rok później, w Święto Niepodległości, kiedy to policję przeciw polskim patriotom wsparły lewicowe redakcje z Krytyką Polityczną na czele i z goszczoną w jej siedzibie niemiecką Antifą. Tą sama, którą prezydent USA Donald Trump oficjalnym rozporządzeniem z 18 września br. uznał za organizację terrorystyczną! Że też w Polsce przeszło to praktycznie bez echa…

Dumy z Polski nie wolno mylić z pychą, która zaślepia, i z nacjonalizmem, który prowadzi do pogardy wobec innych. Duma nie kwestionuje faktu, że wiele jeszcze trzeba u nas poprawić, ale jest uznaniem, że Polskę można kochać bez kompleksów. Potrzeba nam zdrowej dumy z Polski i polskości, żeby nie ulec ojkofobii sączonej przez środowiska nieprzyjazne jako sposób rozkładania nas od środka. Pamiętamy bowiem jak mit o polskim warcholstwie i braku praworządności stał się dla wrogich potęg usprawiedliwieniem dla rozbiorów Rzeczypospolitej. Argumentacja, że „oddać Polsce Śląsk to jakby dać małpie zegarek", miała przeszkodzić powrotowi tego regionu do odrodzonego państwa polskiego. Sowiecka propaganda o „rządach faszystów" w okresie międzywojennym w Polsce zapewniała Rosji wolną rękę w krwawej rozprawie z polskim patriotycznym podziemiem i okupacji naszego kraju przez prawie pół wieku po wojnie. Robienie z Polaków „antysemitów" też ma swój przeliczalny cel.

Trzeba dbać o prawdziwy wizerunek Polski, bo dla zachowania niepodległości i osiągania sukcesów narracje są tak samo ważne, jak samoloty i armaty. Trzeba walczyć o prawdę wobec innych, ale także pielęgnować poczucie dumy z Polski w sercach samych Polaków. Bo naprawdę jest z czego. Nie tylko z bogatej historii, z Kopernika, Chopina, św. Jana Pawła II i tysięcy bohaterów walczących przez stulecia „za wolność naszą i waszą". Mamy też powody do dumy ze skoku ekonomicznego, którego mimo wszystko dokonaliśmy w ciągu minionych 35 lat. Nie jesteśmy już żebrakami w Europie. W zamożności prześcignęliśmy wiele narodów starej Unii. Nasze rezerwy złota urosły do dwunastych co do wartości na świecie. W cyfryzacji jesteśmy w europejskiej czołówce. Centrum Warszawy jest nowocześniejsze, czystsze i bezpieczniejsze niż centrum Berlina! Przybysze z Zachodu nie kryją zazdrości. Nasze drogi i koleje w niczym nie ustępują tym u nich. A co dopiero, jeśli zbudujemy CPK!

Mimo wielu zastrzeżeń do naszych władz w Polsce jest dość stabilnie. Rządy nie upadają tak często, jak we Francji, w Niemczech czy we Włoszech. Nasi politycy, chociaż nie kryształowi, to nie wysługują się Moskwie, jak byli szefowie niemieckich rządów. Żaden z polskich prezydentów i premierów nie trafił do więzienia. A jeśli chodzi o kradzieże, to wcale nie jest to nasza domena. Polscy hotelarze najbardziej skarżą się na… Niemców, że ci kradną nawet ręczniki i pościel z pokoi! Tego, co zrabowali podczas okupacji, też ani myślą oddać, i wcale im z tego powodu nie wstyd, choć działali jako umundurowani przedstawiciele ich państwa, a nie jako margines społeczny. I to oni nas nazywają narodem złodziei?

Biorąc pod uwagę cały kontekst, Polska i Polacy nie mają dziś powodu do kompleksów. Przeciwnie, mamy wiele powodów do dumy.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

9.11.2025 idziemy w numerze:

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI



fot. xhz

Jak opowiadać historię? **s. 10**
Jacy jesteśmy **s. 12**
Po co nam Polska? **s. 38**
Na straży pamięci **s. 42**
Sportowcy Rzeczypospolitej **s. 46**

HISTORIE PRAWDZIWE

Umęczona Etiopia **s. 4**
Mistrz satyry **s. 30**
Święty Marcin z rogalami **s. 34**
Opowieści braci kurkowych **s. 36**

KRÓTKO I WĘZŁOWATO

Pułapka ciekawości **s. 8**
Leon XIV o edukacji **s. 9**
Sędziowie anarchiści **s. 16**
Panta rhei **s. 20**
Nie przemogą **s. 33**
Nazwisko noblisty **s. 44**

TEMATY DOMOWE

Czego pragną cybernastolatki **s. 18**
Klub za stołem **s. 32**
Kwestia demografii **s. 32**
Alkohol zabija **s. 44**
Sól soli nierówna **s. 45**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.



fot. Barbara Stefańska

Leczenie ran po ludobójstwie

Z bp. **Tesfaselassie Medhinem**, od 2001 r. biskupem diecezji Adigrat w regionie Tigraj w północnej Etiopii, rozmawia Barbara Stefańska

Przyjechał Ksiądz Biskup z regionu doświadczonego okrutną wojną. Jaka jest obecnie sytuacja?

Przyjechałem na zaproszenie Caritas Polska, która zajęła się jednym z kluczowych obszarów – młodymi pozbawionymi edukacji. Ponad 80 proc. instytucji edukacyjnych w Tigraju zostało zniszczonych, w tym katolickie. Nadal 1,2 mln dzieci nie chodzi do szkoły! Mimo formalnego zakończenia konfliktu 1/3 regionu jest wciąż okupowana. Ponad milion ludzi nie może wrócić do domu. Mieszkają w namiotach. Granice lądowe wciąż są niebezpieczne.

Wojna w Tigraju w latach 2020–2022 to mało znany konflikt. Co było jego powodem?

Etiopia uchwaliła w 1994 r. konstytucję federalną i w XXI w. stała się jedną z najbardziej rozwijających się gospodarek na świecie. Nowy przywódca [Abiy Ahmed Ali, premier od 2018 r. – przyp. red.] chciał jednak kontrolować wszystkie regiony i stać się królem. Tigraj to politycznie dobrze zorganizowany region. Dopóki więc przywódca nie osłabił Tigraju, nie mógł zdobyć reszty. Zmobilizował Erytreę i inne siły, żeby uderzyć, oskarżając Tigrajski Ludowy Front Wyzwolenia o atak na bazy wojskowe. W tej wojnie po raz pierwszy w Afryce użyto dronów – z Chin, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Rosji, Turcji.

Ile ofiar pochłonął konflikt?

To była wojna ludobójcza, ponad 1 mln ofiar – licząc atakujących, broniących się, cywilów. Dotknęła żołnierzy, ale i upokorzyła społeczeństwo. Doszło do gigantycznej liczby gwałtów – oficjalnie 125 tys. kobiet, ale według mnie dużo więcej. Działy się różne straszliwe sytuacje, w obecności całych rodzin.

Cierpiałem jak inni. Drugi raz nie przeżyłbym tych nocy i dni, nawet myślenie o tym mnie boli.

Jak ludzie radzą sobie po takich przeżyciach?

Leczenie tych ran zajmie dużo czasu. Staramy się pomóc, jak możemy – poprzez programy terapeutyczne. Prowadzimy oparty na Biblii program leczenia traumy.

W tej sytuacji ważne są prawda i sprawiedliwość. Dotychczas nikt nie został skazany. Rada Praw Człowieka ONZ planowała wysłać grupę ekspertów, jak do każdego kraju, w którym doszło do ludobójstwa. Rząd etiopski odmówił ich przyjęcia. A dopóki nie będzie pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, pokój będzie zagrożony. Potrzebna jest niezależna komisja międzynarodowa, która się tym zajmie.

Czy do Tigraju dociera pomoc z zewnątrz?

Pomoc z USA dociera przez Catholic Relief Services, katolicką organizację humanitarną założoną przez amerykańskich biskupów. Wspierają nas też europejskie organizacje katolickie. To wciąż niewiele. Parafie zostały ograbione – zabrano nawet łóżka, materace, panele słoneczne. Mój żal budzi fakt, że inne wspólnoty otrzymują pomoc materialną, od państwa, prócz jedzenia, a dla Kościoła nie ma. Rząd nie zajmuje się budynkami parafialnymi, z których część została całkiem zniszczona.

Czy ma Ksiądz Biskup kontakt ze wszystkimi parafiami w diecezji?

W mojej rozległej diecezji [132 tys. km kw. – przyp. red.] znajdują się 43 parafie, w których na stałe jest kapłan. Część z nich znajduje się pod okupacją. Odzyskałem z nimi kontakt. Księża idą w góry i stamtąd do mnie dzwonią. Jednego z kapłanów z odległego rejonu widziałem we wrześniu na dorocznych rekolekcjach po raz pierwszy od 5,5 roku.

Macie nadzieję na poprawę sytuacji?

Tak, żyjemy nadzieją, modlimy się i pracujemy. Staramy się jako Kościół katolicki wraz z innymi religiami działać na rzecz pokoju. Ale on wciąż jest kruchy. Obecnie rząd chce wysunąć roszczenia o port Asab na terytorium Erytrei. Chodzi o dostęp do morza. To jest teraz nasza największa obawa.

Katolików w Tigraju jest niewielu. Jak funkcjonuje Kościół w tych okolicznościach?

Na 7 mln Tigrajczyków katolików jest 50 tys. Jednak jako Kościół jesteśmy obecni w życiu 15 proc. Tigrajczyków – poprzez prowadzone szkoły, programy rozwojowe leczące traumę, społeczne, medyczne, dofinansowania

itd. Współdziałamy też z innymi wyznaniami i religiami.

Ksiądz Biskup również przeżył chwile grozy.

Cierpiałem jak inni. Drugi raz nie przeżyłbym tych nocy i dni, nawet myślenie o tym mnie boli. Na tak ogromnym terenie diecezji kapłani, misjonarze nie mieli kontaktu między sobą. Można sobie wyobrazić, co to znaczy dla biskupa? To troska o własne życie, o Kościół lokalny, kapłanów, ludność. I o to, by wszystko nie runęło: seminaria niższe i wyższe, ponad 50 szkół. Jak przetrwać, gdy jest tylko terror, zabijanie i strach? Zostałem z moimi ludźmi. Gdybym uciekł, nie mógłbym żyć jako człowiek.

Pewnego dnia po zakończeniu Mszy porannej weszła grupa z ciężką z bronią, wywlekli mnie prosto od ołtarza na zewnątrz katedry. Chcieli mnie gdzieś zabrać. Upierałem się, że się stamtąd nie ruszę. Wiedziałem, że porywali ludzi i zabijali ich poza miejscami zamieszkania. Dlatego jeśli miałem umrzeć, to wolałem na swoim terenie, a nie na ulicy. W pewnym momencie jeden z młodych księży, którzy tam byli, powiedział: „Proszę, pozwól nam zaoferować im kawę czy cokolwiek”. Początkowo nie chcieli. Popychali nas, ale trochę się uspokoili. W końcu zabrali 13 samochodów – z kurii, misji i szpitala.

Wiara pomaga?

Wiara jest wspaniałą łaską. Boża miłość i obecność, krzyż, męka Chrystusa, Eucharystia to źródła siły i nadziei. Druga ważna sprawa to jedność wspólnoty, ludzi między sobą w obliczu tej sytuacji. Kapłani żyjący na tym samym terenie bardzo się wspierali. Dzwony kościelne biły rano i wieczorem, żeby dawać ludziom nadzieję. Trzecie źródło siły to modlitwa ludzi – tych będących blisko i tych daleko.

Nie mam innego wyjaśnienia, jak mogłem to wszystko przeżyć i nie stracić zmysłów. Jestem straumatyzowany, ale nie oszalałem, niosąc to wszystko, co stało się naszym wiernym – kobietom, dziewczynom, młodzieży. Bóg dokonał w moim życiu cudów.

A jak się Księdzu Biskupowi podoba w Polsce?

Przede wszystkim jestem wdzięczny Caritas Polska, tym dobrym ludziom, którzy przyjechali do naszego zakątka świata. Zobaczyłem w Polsce kraj katolicki, choć nie wszyscy są wierzący. Widać tu poszanowanie dla ludzkiej godności. Warszawa jest czysta, a przestępstwa nie są na porządku dziennym. Jesteście błogosławieni, że żyjecie w tym kraju. Starajcie się zachować ten skarb. Dziękuję Kościołowi katolickiemu w Polsce.

Chrześcijanom w Nigerii



fot. Michał Banach/ACN Polska

W niedzielę, 9 listopada Kościół w Polsce po raz 17. obchodzi Dzień Solidarności z Kościołem Prześladowanym, organizowany przez Pomoc Kościołowi w Potrzebie. Tegoroczna edycja poświęcona jest chrześcijanom w Nigerii – kraju, w którym wiara w Chrystusa wiąże się z ryzykiem utraty życia, ale mimo to wciąż rodzi nadzieję. Hasło tego dnia brzmi: „Bądźmy głosem prześladowanych w Nigerii”.

Nigeria, kraj o populacji przekraczającej 230 mln mieszkańców, jest dziś jednym z najniebezpieczniejszych miejsc dla chrześcijan na świecie. Pomimo ogromnych zasobów naturalnych ponad 40 proc. społeczeństwa żyje w ubóstwie. Przemoc, prześladowania religijne i brak bezpieczeństwa dotykają codziennie miliony ludzi.

Między styczniem 2023 a lipcem 2025 r. Nigeria doświadczyła gwałtownego wzrostu przemocy motywowanej religijnie. Zbrojne ugrupowania, takie jak Boko Haram, Państwo Islamskie i radykalne milicje pasterzy Fulani, regularnie atakują wsie, kościoły i duchownych. Według raportów od początku 2023 do połowy 2025 r. zginęło ponad 7 tys. chrześcijan, a ponad 7,8 tys. zostało uprowadzonych. W stanach Plateau i Benue tysiące ludzi musiało opuścić swoje domy, a setki zostało zabitych – w tym ponad 1100 chrześcijan i 20 duchownych zostało zamordowanych tylko w ciągu jednego miesiąca, po zaprzysiężeniu Bola Tinubu na nowego prezydenta w 2023 r.

W związku z kolejnym nasileniem się przemocy w tym kraju 2 listopada prezydent USA Donald Trump zagroził interwencją wojskową, jeśli nie ustaną rzezie chrześcijan. „Jeśli rząd Nigerii nadal będzie tolerował zabijanie chrześcijan, Stany Zjednoczone mogą wkroczyć z pełną siłą na ten zhańbiony kraj, aby całkowicie wykorzenić islamskich terrorystów, którzy dopuszczają się tych odrażających okrucieństw” – napisał. W odpowiedzi na to prezydent Nigerii, który sam jest muzułmaninem, a jego żona chrześcijanką i pastorką, stwierdził, że gotów jest spotkać się w prezydentem USA w celu wyjaśnienia sprawy. W północnej części Nigerii, gdzie muzułmanie są większością, obowiązuje prawo szariatu. Do ostatniej eskalacji przemocy doszło po wycofaniu się w ubiegłym roku wojsk USA z sąsiadującego z Nigerią Nigru. Przez to uzbrojeni rebelianci mogą bez problemu przemieszczać się między sąsiadującymi państwami.

W SKRÓCIE

■ **Otwarcie bazyliki.** Dziewięć lat po trzęsieniu ziemi do użytku wiernych została przywrócona bazylika św. Benedykta w Nursji we Włoszech. Znajduje się ona nad domem rodzinnym świętego. – Jej odbudowa od podstaw jest symbolicznym wezwaniem dla Europy, aby odnalazła swą duszę – uważa bp Renato Boccardo, który rekonsekrował bazylikę.

■ **Cierpienia Sudanu.** – Z wielkim bólem śledzę tragiczne wiadomości dochodzące z Sudanu, w szczególności z miasta Al-Faszir w dotkniętym cierpieniem północnym Darfurze – powiedział papież Leon XIV po modlitwie „Anioł Pański", 2 listopada. Miasto zajęły paramilitarne Siły Szybkiego Wsparcia. Dochodzą stamtąd informacje o zbrodniach i zniszczeniach.

■ **Groźby Trumpa.** Prezydent USA Donald Trump w rozmowie z dziennikarzami nie wykluczył użycia siły przeciwko Wenezueli. Stwierdził też, że może wysłać wojska do Nigerii, by powstrzymać zabijanie chrześcijan przez dżihadystów.

■ **Wcześniejsze wybory.** Prezydent Serbii Aleksandar Vucić zapowiedział, że wyjdzie naprzeciw żądaniom protestujących studentów i wybory parlamentarne odbędą się przed terminem. Jest to jeden z postulatów antyrządowych protestów organizowanych w Serbii od roku.

■ **Ulga w Brukseli.** Socjalliberalna partia Demokraci 66 zwyciężyła w wyborach do izby niższej parlamentu Holandii. Pokonała określaną jako „skrajnie prawicowa" Partię Wolności Geerta Wildersa. Bruksela przyjęła wynik z ulgą.

■ **Nowy patron.** Święty John Henry Newman został patronem Papieskiego Uniwersytetu Urbaniańskiego. Decyzję podjął Leon XIV, przychylając się do prośby kard. Luisa Antonia Taglego, wielkiego kanclerza tej uczelni.

■ **Redukcja wojsk.** Stany Zjednoczone poinformowały Rumunię i inne państwa NATO, że postanowiły zredukować liczebność amerykańskich wojsk we wschodniej Europie. Redukcja ma objąć m.in. amerykańskich żołnierzy z bazy lotniczej Mihail Kogalniceanu pod Konstancą nad Morzem Czarnym. W Rumunii pozostanie ok. 1 tys. żołnierzy USA. Redukcja nie obejmie Polski.



fot. PAP/EPA/Fabio Frustaci

ANGLIK DOKTOREM KOŚCIOŁA

– Świętość jest proponowana wszystkim bez wyjątku jako droga osobista i wspólnotowa – powiedział Leon XIV w uroczystość Wszystkich Świętych w Watykanie. Podczas Mszy św. wpisał do grona Doktorów Kościoła Powszechnego św. Johna Henry'ego Newmana, ogłaszając go wraz ze św. Tomaszem z Akwinu współpatronem wszystkich osób zaangażowanych w proces wychowawczy. John Henry Newman (1801–1890), filozof i teolog, był duchownym anglikańskim, który w 1845 r. przeszedł do Kościoła katolickiego. Został członkiem Federacji Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri i w 1848 r. założył pierwsze filipińskie oratorium w Anglii. Papież Franciszek, który kanonizował kard. Newmana w 2019 r., w encyklice *Dilexit nos* wskazał go jako wzór dążenia do osobistego spotkania z Chrystusem.

NOWA ATRAKCJA EGIPTU



fot. PAP/EPA/Mohamed Hossam

1 listopada otwarto Wielkie Muzeum Egipskie. Jest ono kluczowym elementem planu Kairu, by podwoić liczbę turystów i umocnić pozycję kraju jako strażnika światowego dziedzictwa. Muzeum zlokalizowane jest w Gizie – mieście na zachodnim brzegu Nilu, naprzeciwko Kairu, w odległości 2 km od kompleksu piramid, którą turyści będą mogli pokonać budowanym jeszcze deptakiem. Zajmuje powierzchnię 500 tys. m kw., co odpowiada wielkości 70 boisk piłkarskich. Najważniejszą atrakcją jest kompletny zbiór skarbów z grobowca faraona Tutanchamona.

POLSKIE NEKROPOLIE

W miejscach spoczynku Polaków poza granicami kraju odprawiono Msze św. Dziesiątki tysięcy zniczy zapalono we Lwowie i w innych miejscowościach na polskich cmentarzach na zachodzie Ukrainy w ramach akcji Światełko Pamięci dla Cmentarza Łyczakowskiego. Pamięć żołnierzy 2 Korpusu Polskiego uczczono na Polskim Cmentarzu Wojennym na Monte Cassino. Na zdjęciu: uroczystość na Cmentarzu Orląt Lwowskich.



fot. PAP/Vitaliy Hrabar



fot. PAP/EPA/Vatican Media Handout

WYCHOWAWCY W RZYMIE

– Zachęcam was, abyście uczynili te wartości – życie wewnętrzne, jedność, miłość i radość – punktami oparcia waszej misji wobec uczniów, pamiętając o słowach Jezusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Dziękuję wam za cenną pracę, którą wykonujecie – mówił papież Leon XIV do uczestników Jubileuszu Świata Wychowania (27 października – 2 listopada). Oprócz osób zaangażowanych w wychowanie na wydarzenie przybyła też młodzież (na zdjęciu: audiencja dla młodych ludzi).

ZADOWOLONY ZE SPOTKANIA

Po spotkaniu z Xi Jinpingiem 30 października Donald Trump poinformował, że obniży cła na towary z Chin o 10 p.p. w zamian za obietnicę powstrzymania przepływu chemikaliów do wytwarzania fentanylu z Chin. Prezydent USA ogłosił też, że Chiny nie wprowadzą zapowiadanych restrykcji na eksport metali ziem rzadkich przez przynajmniej rok. Zapowiedział współpracę z tym krajem ws. wojny w Ukrainie. – W skali od 1 do 10 to spotkanie oceniam na 12 – podsumował. Spotkanie z Xi w Pusan w Korei Południowej zakończyło niemal sześciodniową podróż prezydenta USA do Azji, podczas której spotkał się również z przywódcami Malezji, Japonii i Korei Płd.



fot. PAP/EPA/YONHAP



fot. PAP/EPA/Andre Coelho

BEZWZGLĘDNA ROZPRAWA

W policyjnej akcji przeciw gangsterom w dzielnicach nędzy w Rio de Janeiro zginęło co najmniej 132 osoby. Do walki z Czerwonym Komando, grupą przestępczą z 50-letnią historią, handlującą narkotykami i bronią, skierowano 2,5 tys. policjantów i żołnierzy. Gubernator stanu Rio de Janeiro Claudio Castro uznał operację za sukces. Prezydent Brazylii Luiz Inacio Lula da Silva powiedział, że jest wstrząśnięty skutkami policyjnej akcji i wyraził zdziwienie, że „operację na tak dużą skalę przeprowadzono bez wiedzy rządu federalnego”.

W SKRÓCIE

- **300 km/h.** Huragan Melissa pochłonął ponad 40 ofiar – poinformowały władze Haiti i Jamajki. Zniszczenia określa się mianem „historycznych”. Wiatr dochodził do 300 km/h.
- **Decyzja Łotwy.** Łotewski sejm zdecydował o wypowiedzeniu konwencji Rady Europy o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej, tzw. konwencji stambulskiej.
- **Balony ze wschodu.** Litwa na miesiąc zamknęła granicę lądową z Białorusią. Jest to reakcja na nasilające się incydenty z wykorzystaniem balonów meteorologicznych i przemytniczych wlatujących w litewską przestrzeń powietrzną znad Białorusi. W związku z tym Polska nieco opóźni (do połowy listopada) ponowne otwarcie granicy z Białorusią.
- **Młodzi wyjeżdżają.** Od końca sierpnia, gdy władze w Kijowie złagodziły przepisy mobilizacyjne, umożliwiając mężczyznom w wieku 18–22 lat wyjazd z kraju mimo obowiązującego stanu wojennego, Ukrainę opuściło blisko 100 tys. młodych ludzi – poinformował brytyjski dziennik „The Telegraph”, powołując się na dane polskiej straży granicznej.
- **To nie terroryzm.** Dziesięć osób zostało rannych w ataku nożownika na pasażerów pociągu jadącego w kierunku Londynu. Wydarzenie nie jest traktowane jako akt terrorystyczny, a zatrzymane w związku z nim dwie osoby to obywatele brytyjscy.
- **Prezydent do setki.** Paul Biya, 92-letni przywódca Kamerunu, po raz ósmy obejmie urząd prezydenta. Kadencja, która rozpocznie się w tym lub z początkiem kolejnego roku trwa siedem lat. Biya rządzi od krajem od 1982 r.
- **Umówieni.** Minister obrony Indii Rajnath Singh i jego amerykański odpowiednik Pete Hegseth podpisali w stolicy Malezji, Kuala Lumpur, umowę ramową wyznaczającą 10-letni plan pogłębionej współpracy wojskowej. Do zawarcia porozumienia doszło mimo zarzutów USA pod adresem Indii o wspieranie Rosji.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Pułapka ludzkiej ciekawości

Znajoma pracująca w miejskim portalu internetowym opowiadała mi niedawno, że największą popularnością cieszy się dział dotyczący tzw. kroniki miejskiej, czyli relacjonujący wypadki, zgony i tragedie mające miejsce w mieście i jego aglomeracji. Zawiera on krótkie opisy negatywnych wydarzeń z życia mieszkańców, które przebijają popularnością teksty o dłuższej, pogłębionej formule dotyczące bieżących wydarzeń. To oczywiście nic nowego, bo jeszcze w czasach prasy drukowanej największą popularnością cieszyły się w gazetach lokalnych i regionalnych nekrologi i wspomnienia pośmiertne.

Skąd się to bierze? Ano, z ludzkiej ciekawości, która bardziej dotyczy zdarzeń negatywnych i tragicznych niż tych prezentujących dobro i niosących nadzieję. O czym w końcu najczęściej się plotkuje? Przecież nie o czyichś sukcesach. A jeśli jest na coś popyt, to od razu wzrasta i podaż. Nie dziwi zatem, że środki społecznego przekazu karmią nas w większej mierze informacjami negatywnymi, a jeśli takowych im braknie, to nawet te pozytywne przedstawiają w negatywnym świetle, aby zawsze toczyła się jakaś afera. Badania pokazują, że ponad połowa wiadomości w serwisach informacyjnych to treści negatywne. Zresztą media mają tendencję do nadreprezentacji negatywnych wydarzeń, bo takie treści po prostu lepiej się klikają. W mediach społecznościowych krążą nawet filmiki z tragicznymi historiami stworzone przez sztuczną inteligencję po to tylko, żeby uzyskać jak najwięcej odsłon.

Czy oznacza to, że jesteśmy skazani na złe informacje? Bynajmniej. Po pierwsze to my decydujemy, co chcemy oglądać i czego chcemy słuchać. Ale rządzi nami ludzka ciekawość, dlatego niekiedy nie jest łatwo oderwać się od negatywnych treści. Wiele osób usprawiedliwia to tym, że chce być na bieżąco. Tyle że bardzo dużo negatywnych treści generowanych jest tylko po to, by przyciągnąć uwagę odbiorców, a nie by realnie poinformować o zagrożeniu. I w ten sposób wciągać w uzależnienie od ciągłego przeglądania negatywnych wiadomości w internecie, które ma nawet swoją nazwę: *doomscrolling*.

> **Czy jesteśmy skazani na złe informacje? Bynajmniej. To my decydujemy, co chcemy oglądać i czego chcemy słuchać.**

Negatywne treści wywołują silne emocje, które na dłuższą metę, mimo negatywnych skutków zdrowotnych, mocno uzależniają. I mimo że wywołują one w nas lęk, stres, niepokój, to z biegiem czasu trudno przestać je śledzić, bo przy nich wszelkie inne informacje wydają się nudne i niepotrzebne. Pomijając jednak fazę uzależnienia, warto zwracać uwagę, czy czytamy dane informacje ze względu na ich wartość treściową, która wzbogaci naszą wiedzę i poznanie, czy też ze zwykłej ciekawości i nudów. Bo nie oszukujmy się, dla wielu osób jest to także atrakcyjny zabijacz czasu. Tyle że bardzo łatwo wpaść w pułapkę samonakręcającego się koła, z której trudno potem się wydostać.

I nie chodzi o to, aby odrzucać wszystko, co negatywne i smutne, bo i trudne wydarzenia są częścią życia. Nawet śmierć nią jest. Pytanie tylko, czy np. dowiadujemy się, co u kogoś słychać, z troski o tę osobę, czy z ciekawości, jak jej się powodzi i jakie choroby ją toczą. Niestety, ostatnio wielokrotnie byłam świadkiem fałszywego zainteresowania stanem zdrowia chorych osób, gdyż ciekawskim dopytywaczom nie chodziło o to, w jaki sposób można by tym cierpiącym osobom pomóc lub je wesprzeć, fizycznie i duchowo, ale aby zyskać informacje do dalszego wałkowania tematu z innymi.

Warto się czasem zatrzymać i zastanowić, w jakim celu chcemy wszystko wiedzieć i po co chcemy uzyskać informacje, niekoniecznie nam potrzebne ani użyteczne, ale nęcące naszą ciekawość. A znamy przecież dobrze przysłowie, czym ciekawość jest.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Polak do Iraku

Leon XIV udzielił sakry biskupiej ks. prałatowi Mirosławowi Wachowskiemu, którego wcześniej mianował nuncjuszem apostolskim w Iraku i arcybiskupem. – Bądź zawsze człowiekiem wspólnoty i ciszy, słuchania i dialogu. W swoim słowie nieś łagodność, która buduje, a w swoim spojrzeniu pokój, który pociesza. W Iraku ludzie będą cię rozpoznawać nie po tym, co powiesz, ale po tym, jak będziesz kochał – powiedział papież w homilii. Zaznaczył, że Kościół cieszy się z daru nowego biskupa, syna polskiej ziemi.

Arcybiskup Mirosław Wachowski urodził się w 1970 r. Piszu. W ostatnich latach pełnił funkcję podsekretarza ds. Relacji z Państwami i Organizacjami Międzynarodowymi Stolicy Apostolskiej.

Irańska Maryja

Na ścianie jednej ze stacji metra w Teheranie, stolicy Islamskiej Republiki Iranu, odsłonięto wielką płaskorzeźbę z wizerunkiem Maryi. Kilka dni wcześniej stacja ta została poświęcona Matce Bożej pod tytułem *Maryam-e Moghaddas*, co oznacza „Święta Maryja”. Można tam również zobaczyć płaskorzeźbę Jezusa kroczącego po jeziorze. Arcybiskup Teheranu kard. Dominique Joseph Mathieu podkreśla, że w tym wydarzeniu kryją się dwa wymiary: dialogu i pokoju.



Dariusz Kowalczyk SJ

Leon XIV o edukacji

List apostolski „Kreślić nowe mapy nadziei” dotyczy współczesnej misji edukacyjnej Kościoła. Celowo piszę „edukacyjnej”, a nie „wychowawczej”. Na stronach watykańskich dokument ukazał się w czterech językach: włoskim, angielskim, hiszpańskim i polskim. W trzech pierwszych językach czytamy o katolickiej *educazione* (wł.), *education* (ang.), *educación* (hiszp.). W tekście polskim natomiast czytamy o „katolickim wychowaniu”. Moim zdaniem należało wybrać wyrażenie „katolicka edukacja”, gdyż „wychowanie” zawęża zakres znaczeniowy. W ten sposób zostaje osłabiony wymiar intelektualny i poznawczy. Pojęcie „edukacji” jest szersze i lepiej oddaje różne wymiary: intelektualny, moralny, religijny, społeczny, kulturowy. A list odnosi się do tych wszystkich wymiarów. Ich podstawą zaś jest chrześcijańska antropologia, czyli godność człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boże.

Leon XIV przedstawia edukację jako istotę ewangelizacji, nie jako działalność dodatkową, gdyż to dzięki edukacji Ewangelia staje się „relacją, kulturą”, czyli zakorzenia się w życiu społecznym. Na uwagę zasługuje historyczna perspektywa tekstu. Panoramiczna wizja od Ojców Pustyni, przez św. Augustyna, średniowieczny monastycyzm, powstanie uniwersytetów, aż po wielkie postacie nauczycieli i wychowawców XIX i XX w., przypomina o bogactwie chrześcijańskiej edukacji. Podobny rys historyczny, tyle że dotyczący dzieł miłosierdzia podejmowanych przez Kościół, znajdujemy w adhortacji *Dilexi te*. Tego rodzaju syntezy są dziś bardzo potrzebne jako antidotum na amnezję historyczną współczesnej kultury, która często zapomina o chrześcijańskich fundamentach europejskiej i światowej kultury oraz edukacji.

> **„Prawdziwy nauczyciel budzi pragnienie prawdy”. Szkoda, że ta myśl papieża nie została bardziej rozwinięta.**

W dokumencie znajdujemy podkreślenie znaczenia religijnego wymiaru edukacji. Papież pisze: „«Prawda religijna nie jest tylko częścią, ale warunkiem ogólnej wiedzy». Te słowa św. Johna Henry’ego Newmana – którego w kontekście tego Jubileuszu Świata Edukacji mam wielką radość ogłosić, wraz ze św. Tomaszem z Akwinu, współpatronem misji edukacyjnej Kościoła – są zaproszeniem do odnowienia zaangażowania na rzecz poznawania prawdy, które byłoby intelektualnie odpowiedzialne i rygorystyczne, jak również głęboko ludzkiego”. Na to przypomnienie roli formacji religijnej warto zwrócić uwagę m.in. w kontekście działań obecnego rządu w Polsce, który ruguje wymiar religijny nie tylko ze szkół, ale w ogóle z przestrzeni publicznej.

Leon XIV nawiązuje do Globalnego Paktu Edukacyjnego papieża Franciszka. Do siedmiu ścieżek Franciszka dodaje trzy priorytety: życie wewnętrzne, ludzka, mądra cyfryzacja oraz „nieuzbrojony i rozbrajający pokój”. Trzeba jednak zauważyć, że Globalny Pakt Edukacyjny od początku był dość mglisty, oparty raczej na wzniosłej retoryce niż przemyślanych konkretach. Leon XIV wpisuje się po części w ten styl, tyle że metafory typu „konstelacje edukacyjne”, „gwiazda polarna”, „mapy nadziei”, „kotwica” lub „żagiel”, pozostawiają pewien niedosyt. Obecna sytuacja w świecie edukacji wymagałaby jednoznacznych, zdecydowanych diagnoz. Podobny niedosyt pozostawiają ostrzeżenia przed podporządkowaniem edukacji logice rynku. Łatwo krytykować pogoń za pieniędzmi, trudniej zaproponować konkretny model finansowania i organizacji edukacji katolickiej w świecie, gdzie państwa coraz mniej chcą wspierać szkoły wyznaniowe.

Zastanawia, że w liście brakuje tak ważnych tematów, jak: edukacja seksualna, w tym ideologia gender/LGBT, która jest narzucana przez środowiska lewicowo-liberalne, oraz wolność akademicka, dziś coraz bardziej zagrożona. Leon XIV stwierdza, że „prawdziwy nauczyciel budzi pragnienie prawdy”. Szkoda, że ta myśl nie została bardziej rozwinięta, również w kontekście agresywnych ideologii, które wpychają się do edukacji.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA




fot. PAP/Radek Pietruszka

Jak opowiadać polską historię?

Z dr. **Robertem Kostrą**, twórcą Muzeum Historii Polski, historykiem, rozmawia Piotr Kościński

W 1941 r. powstał propagandowy niemiecki film „Kampfgeschwader Lützow" o wrześniu 1939 r., w którym m.in. pokazano rzekomy atak polskiej kawalerii na niemieckie czołgi. Jak to się dzieje, że fragmenty tego filmu wciąż można obejrzeć w brytyjskich czy amerykańskich filmach dokumentalnych jako prawdziwe?

Trzeba powiedzieć jasno: filmowcy całego świata idą na łatwiznę. Ci zagraniczni mają niewielką wiedzę historyczną o naszym kraju, a także słaby dostęp do polskich historyków. Trzeba działać tak, jak w przypadku pisania czy mówienia o „polskich obozach śmierci", kiedy to reagują polskie placówki dyplomatyczne i organizacje polonijne. Musimy podkreślać, że fragmentów niemieckich filmów propagandowych można używać jedynie z komentarzem, że to antypolska propaganda, a sceny były inscenizowane.

Sowiecki film „Wietier s wostoka" z 1940 r. o tym, jak źli Polacy gnębili Ukraińców, ale na szczęście 17 września 1939 r. do Polski wkroczyła Armia Czerwona, można bez problemu obejrzeć na YouTube. Czy tu mamy szanse na przeciwdziałanie?

Na Wschodzie nasze możliwości reagowania są minimalne. Rosyjska propaganda była i jest organizowana przez państwo, a nasiliła się po inwazji na Ukrainę. Najważniejszym tego objawem jest dopuszczenie do powtarzania kłamstwa katyńskiego. W mediach rosyjskich mnożą się wystąpienia pseudohistoryków, wracających do sowieckiej tezy, że ta zbrodnia została dokonana przez Niemcy. A przecież dokumenty jej dotyczące przekazał do Polski sam prezydent Borys Jelcyn. Są zresztą inne, liczne dowody świadczące, że winni są Sowieci.

Ale oczywiście na sprawę trzeba patrzeć szerzej, nie tylko w kontekście Niemiec i Rosji. Dobre efekty przynosi wymiana akademicka. Są zresztą na Zachodzie tacy znani historycy, jak: Norman Davies, Richard Butterwick czy Timothy Snyder, którzy przecież posługują się językiem polskim, a więc korzystają z polskich źródeł; czytelnicy książek im ufają. Są jednak i tacy zachodni historycy, którzy zajmują się wiekiem XIX czy np. II wojną światową i w ogóle nie korzystają z literatury i źródeł polskich, lecz rosyjskich, niemieckich czy francuskich. Jeszcze gorzej jest w sferze popkultury. Wiele stereotypów kształtowało się wtedy, kiedy mieliśmy niewielki wpływ na zachodnią naukę czy prasę.

Niemcy, co prawda, uznały swoją winę za wybuch II wojny światowej, ale teraz dowodzą, że tak naprawdę winni są nieokreśleni „naziści". Czy powinniśmy się tym martwić?

Z Niemcami nie ma fundamentalnych sporów co do faktów, polscy historycy dobrze współpracują z niemieckimi. Ale są, niestety, niemieckie podręczniki i filmy, w których polska historia niemal nie istnieje. Owszem, dostrzegany jest w nich 1939 r., ale już zbrodnie na ludności cywilnej czy powstanie warszawskie nie są zauważane. Jak słusznie wskazał prof. Andrzej Nowak podczas swojego niedawnego wystąpienia na konferencji w Bundestagu, według Niemców Polacy nie byli poddani hitlerowskiemu ludobój-

Robert Kostro – historyk, publicysta, dyrektor Archiwum Głównego Akt Dawnych, w latach 2006–2024 dyrektor Muzeum Historii Polski

stwu. Ofiarami ludobójstwa mają więc być Żydzi, homoseksualiści, Romowie czy osoby niepełnosprawne, ale nie Polacy. I tu między Polską i Niemcami istnieje ogromna rozbieżność.

Podobno udało się Panu kiedyś przekonać niemiecką delegację oficjalną, by w Warszawie złożyła kwiaty pod jednym z pomników ofiar polskiej ludności cywilnej. Niemcy nie lubią takich rzeczy. Jak do tego doszło?

W 1999 r. byłem dyrektorem departamentu spraw zagranicznych w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Mieliśmy zaplanowaną wizytę kanclerza RFN Gerharda Schrödera w 60. rocznicę agresji niemieckiej na Polskę. Powiedziałem ambasadorowi Niemiec, że chcemy, by kanclerz złożył kwiaty pod takim właśnie pomnikiem. Usłyszałem w odpowiedzi, że może być to Grób Nieznanego Żołnierza lub pomnik powstania w getcie warszawskim. Ja zaś zaproponowałem Palmiry, aleję Szucha albo Pawiak. Z początku strona niemiecka była zdecydowanie przeciwna, ale ostatecznie wyraziła zgodę na Palmiry. Premier Jerzy Buzek i kanclerz Schröder złożyli kwiaty właśnie tam. Był to bodaj pierwszy przypadek, gdy kanclerz Niemiec uhonorował polskie ofiary cywilne.

To bardzo ważne. Czasem za niechęć do takich gestów odpowiada brak wiedzy, ale bywa, że i my jesteśmy winni, bo nie umiemy opowiadać o naszych dziejach. Stąd trzeba pamiętać o Palmirach i Piaśnicy, gdzie ginęła polska elita, politycy i księża, naukowcy i sportowcy.

Co robimy źle, że wiedza o polskiej historii w świecie jest tak skromna? Że na Zachodzie w powszechnym przekonaniu historia Europy to dzieje terenów od Atlantyku po Odrę, a nie po Bug, nie mówiąc już o Zbruczu czy Dnieprze?

Po pierwsze, z powodów obiektywnych. Kto w Polsce zna ważne wydarzenia z dziejów Rumunii czy Portugalii? To oczywiste, że państwa i narody koncentrują się na historii swojej, swoich sąsiadów lub krajów związanych wspólną tradycją, np. Indie – jako dawna kolonia – dla Brytyjczyków. Po drugie, niestety, do końca lat 80., będąc za żelazną kurtyną, byliśmy w znacznej mierze izolowani od Zachodu. I po trzecie, we własną pamięć historyczną inwestujemy od niedawna. W ostatnim ćwierćwieczu powstały nowoczesne muzea, jak Muzeum Powstania Warszawskiego, potem Muzeum Historii Polski. Działa Instytut Pileckiego i IPN.

Niestety popełniamy błędy braku ciągłości, czego przykładem było odwołanie szefowej Instytutu Pileckiego Magdaleny Gawin i szefowej oddziału berlińskiego Hanny Radziejowskiej. Nieporozumieniem było powołanie na dyrektora tego instytutu Krzysztofa Ruchniewicza. I nie chodzi tu wcale o jego poglądy polityczne. Można być prawicowcem albo lewicowcem i doskonale rozumieć, na czym polega polityka historyczna. Odwołany szef Instytutu chciał zrobić z niego kolejną placówkę badawczą. Tymczasem brakuje dobrych działań popularyzacyjnych i edukacyjnych za granicą. Trzeba wskazywać na nasz punkt widzenia.

Powinniśmy realizować więcej projektów z zagranicznymi partnerami. Błędem jest myślenie, że coś zrobi się samo.

Jakie więc powinny być nasze działania? Więcej dobrych filmów historycznych? Więcej wychodzenia polskich muzeów z wystawami za granicę?

Powinniśmy realizować więcej projektów z zagranicznymi partnerami. Błędem jest myślenie, że coś zrobi się samo albo że zrobimy wystawę w Instytucie Polskim albo wynajmiemy gdzieś salę i to przyniesie sukces. Chodzi bowiem o to, by zwiedzający nie mieli przekonania, że oto pojawiła się w ich mieście jakaś polska działalność propagandowa. Sukces będzie, kiedy umieścimy ważny projekt w żywej, uczęszczanej przez cudzoziemców placówce. Na przykład wówczas, gdy w Chicago History Museum pojawiła się wystawa MHP poświęcona Polonii amerykańskiej, którą obejrzeli Amerykanie bez polskich korzeni, a nie tylko Polonusi. Szczęśliwi byli oczywiście nasi rodacy, bo obejrzeli siebie i swoją przeszłość, ale zadowoleni byli też ci, którzy z Polską mają niewiele wspólnego, bo zobaczyli ciekawą wystawę. Dla nas najważniejsze jest to, że wielu Amerykanów dowiedziało się czegoś o polskiej historii.

Inny przykład to wystawa o Janie Karskim, emisariuszu kursującym między okupowaną Polską i Londynem; w Waszyngtonie poinformował prezydenta Franklina Delana Roosevelta o Holokauście, po wojnie był wykładowcą Uniwersytetu Georgetown. Karski jest więc osobą niesłychanie interesującą Amerykanów, ale dowiedziawszy się o nim, poznali ważny fragment naszych dziejów – działalność polskiego państwa podziemnego i rządu na emigracji. Działając za granicą, trzeba szukać „haczyka", czegoś, co dotyczy bezpośrednio odbiorców naszych wystaw czy książek. Muszą być zainteresowani tematem, bo inaczej nasze wysiłki trafią w próżnię.

A jeśli chodzi o filmy, to zdecydowanie popieram, ale pamiętajmy, że jest to wyjątkowo trudne. Jeden tylko brytyjski film „Dunkierka" miał budżet taki, jak Polski Instytut Sztuki Filmowej wydaje rocznie na wszystkie polskie filmy. Musimy działać rozsądnie i skutecznie, a przede wszystkim myśleć o tym, jak posiadane środki najlepiej spożytkować.

REKLAMA



„Trzeba szczerze,
bez zakłamania,
ale i bez przesady
zdawać sobie sprawę
z naszych zalet i wad,
gdyż to tylko uchroni nas
zarówno od dziecinnej
megalomanii,
jak i od głupiego plucia
we własne gniazdo".



fot. ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie/Stanisław Bierkiewicz, Alegoria Polski

Jacy jesteśmy?

Jan Józef Kasprzyk

Słowa powyższe pisał Aleksander Kamiński, współtwórca Szarych Szeregów, wychowawca, pedagog, autor „Kamieni na szaniec". Artykuł poświęcony charakterowi narodowemu Polaków ukazał się w czasie okupacji niemieckiej, 28 maja 1942 r. na łamach konspiracyjnego „Biuletynu Informacyjnego", organu prasowego Armii Krajowej. Harcmistrz Kamiński był jego redaktorem naczelnym.

Portret własny

Kamiński uściślał, że każda nasza cecha może być źródłem zarówno sukcesów wspólnoty narodowej, jak i prowadzić do klęsk. Na pierwszym miejscu wymienił „umiłowanie wolności i niezależność ducha", co skutkuje „stałą i niezmienną nienawiścią do narzuconego jarzma obecnego, dążeniem do utrzymania niezależności i wiecznie odradzających się buntów w niewoli, tolerancją religijną przeciwstawiającą się wszelkiemu ujarzmianiu ducha, nieznoszeniu zasad państwa policyjnego".

Setki tysięcy rodaków urzeczywistniało wówczas czynem tę cechę, przeciwstawiając się na różne sposoby okupantowi niemieckiemu. Kamiński zauważał, że cecha ta, gdy jest opacznie rozumiana, sprowadzić się może do własnej karykatury, a to prowadzi nieuchronnie do klęski. Analizując dzieje Polski przedrozbiorowej, zauważał, że „umiłowanie wolności" może przekształcić się w warcholstwo, a wieczny lęk przed absolutyzmem utrudnia działania „każdemu nieprzeciętnemu kierownikowi państwa". Podobnie postrzegał to Karol Wojtyła, pisząc w poemacie „Myśląc Ojczyzna": „Oceniła złotą wolność niewola".

W artykule wymieniono jeszcze cztery cechy naszego charakteru: dobroć połączoną z wielkodusznością, męstwo i bohaterstwo, umiejętność oddania się sprawie publicznej oraz wiarę w wyższość sił duchowych. Kamiński pokazywał dobre i złe strony każdej z tych cech. Wprawdzie potrafimy przebaczać urazy wrogom, ale jednocześnie charakteryzuje nas zbytnia ufność do obcych i łatwo ulegamy ich wpływom; umiemy bić się jak mało kto o wolność własną i cudzą, ale zarazem „łatwiej u nas o wielkie czyny w chwilach zapału niż o wytrwałość i codzienne bohaterstwo przy znoszeniu trudnych obowiązków"; występuje u nas częstsze niż w innych społeczeństwach zjawisko „całkowitego podporządkowania się jednostki «sprawie»", ale mamy też skłonność niedoceniania wartości ludzi „dobrze pracujących fachowo"; potrafimy przetrwać „najgorsze męki i najczarniejsze czasy", ale zbyt często „przesadnie zdajemy się na pomoc Opatrzności" i wierzymy, że „jakoś to będzie".

W obcym lustrze

Podobne opinie o Polakach wyrażali obcokrajowcy, i to na wiele lat wcze-

śniej. „Polska w umiłowaniu wolności jest symbolem wszystkiego, co najszlachetniejsi w ludzkości umiłowali i za co walczyli” – stwierdzał Georg Morris Cohen Brandes, duński filozof i pisarz, uznawany przez współczesnych za świetnego obserwatora ludzi i zjawisk społecznych. W końcu XIX w. odwiedził ziemie polskie czterokrotnie. Z jednej strony zauważał, że jesteśmy narodem „który czuje wstręt do wytężonej i długotrwałej pracy” i że jesteśmy „zapalni i niepraktyczni, często lekkomyślni”. Z drugiej podziwiał polską gościnność, serdeczność i szczerość. Przede wszystkim jednak stwierdzał: „Polacy są narodem, który przede wszystkim ukochał niepodległość do szaleństwa. Dlatego Polskę miłuje się nie tak, jak kocha się Niemcy lub Francję, lub Anglię – lecz się ją kocha tak, jak się wolność kocha. Bo kochać Polskę to znaczy kochać wolność”.

Umiłowanie niepodległości stało się dla Polaków narodowym DNA, za pomocą którego definiowali, czym jest polskość.

Co warte zauważenia, Polacy, których opisał Brandes, nigdy nie żyli w wolnym państwie. Stanu wolności nie znali nawet z relacji rodziców, dziadków czy pradziadków, bo od ostatniego rozbioru upłynął wiek. Mimo to umiłowanie niepodległości stało się ich narodowym DNA, za pomocą którego definiowali, czym jest polskość. Juliusz Słowacki w liście do księcia Adama Jerzego Czartoryskiego pisał: „Gdy pytasz mnie, jaka jest idea Polski? Odpowiem – jest nią wolność”. Definicja polskości była więc biegunowo odległa od tezy wyrażonej przed laty przez Donalda Tuska, że „polskość to nienormalność”. Polskość definiowała się przez pokolenia jako umiłowanie wolności i niepodległości.

W oczach wrogów

Brandes w książce „Polska”, wydanej we Lwowie w 1898 r., pisał z goryczą: „Naród ten nie ma między mocarzami świata ani jednego przyjaciela, ma zaś natomiast skutecznych, niezmiernie skutecznych i bez wytchnienia pracujących nieprzyjaciół, a na nieszczęście narodu polskiego ci jego nieprzyjaciele należą stanowczo do najpotężniejszych mocarzy świata”. Nie było w tych słowach przesady. W tych, którzy Polsce życzyli źle, analiza naszych cech narodowych rodziła pomysły, często niezwykle brutalne, jak je stłamsić, aby przestały być zaporą wobec planów podbicia, czy wręcz unicestwienia, narodu polskiego. A nasze położenie geopolityczne im w tym pomagało. „Polskie plemię popadło między dwa młyńskie koła zagłady” – pisał w 1912 r. w „Wiernej rzece” Stefan Żeromski. „Musi się stać samo młyńskim kamieniem albo będzie zmielone na pokarm Niemcom i Moskwie. Nie ma wyboru”.

Otto von Bismarck obawiał się, że idee wolnościowe Polaków mogą się stać zaraźliwe. Dlatego jednocząc „krwią i żelazem” Rzeszę niemiecką, zalecał: „Jeśli chcemy istnieć, to nie pozostaje nam nic innego, jak ich wytępić. Bijcie Polaków, ażeby o życiu zwątpili”. Tak samo widzieli sprawę Rosjanie. Uważali, że Polacy ze swym umiłowaniem wolności są antytezą Rosji, w której samodzierżawie i despotyzm, czy biały, czy czerwony, jest fundamentem państwa i prawa. W przypadku Rosji bolszewickiej doszedł jeszcze jeden aspekt: bohaterstwo Polaków i umiłowanie wolności zatrzymało w 1920 r. rewolucję komunistyczną, która mogła się wtedy rozlać na Europę.

„Polska niepodległa jest bardzo niebezpieczna dla Rosji Sowieckiej, stanowi zło, które jednakże w obecnych czasach ma również swoje dobre strony, ponieważ dopóki istnieje, możemy spokojnie liczyć na Niemcy, gdyż Niemcy nienawidzą Polski i w każdej chwili będą z nami współdziałać” – wskazywał na początku lat 20. XX w. Lenin. Jego słowa wdrażał w życie Stalin, dochodząc w 1939 r. do porozumienia z Hitlerem. Po wspólnej agresji na Rzeczpospolitą rozpoczęli oni skoordynowaną akcję niszczenia polskiej elity, którą słusznie uważali za nosicielkę „ducha wolności”. „Wszyscy przedstawiciele polskiej inteligencji muszą zostać zabici” – mówił Hitler Martinowi Bormanowi, gdy wdrażano plan „AB”. Podobnie ujmował sprawę Stalin, gdy wiosną 1940 r. podpisywał rozkaz o wymordowaniu ponad 20 tys. oficerów z jenieckich obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Aby stłamsić wolnościowego ducha, Niemcy i Sowieci mordowali w Palmirach, Katyniu, Lasach Piaśnickich, Twerze czy Miednoje oficerów, duchownych, nauczycieli, wykładowców, dziennikarzy, pisarzy, działaczy politycznych i społeczników. Polska bez elit miała stać się „stadem niewolników”.

Łyżka dziegciu

Skutki tej eksterminacji odczuwamy do dziś. Na szczęście krótkie, ale dla dziejów narodu wychowawczo bogate doświadczenie okresu międzywojennego ukształtowało na tyle liczne i silne pokolenie przepojone „duchem wolności”, że naród w swej masie nie został pozbawiony swej najważniejszej cechy. Niestety, okres PRL, gdy komuniści budowali „nowego człowieka”, ale także czas po transformacji ustrojowej 1989 r., gdy środowiska lewicowo-liberalne uprawiały w społeczeństwie „pedagogikę wstydu”, spowodowały, że „umiłowanie niepodległości” jako absolutu stało się wartością deklarowaną współcześnie przez zaledwie 44,8 proc. społeczeństwa. Tyle tylko Polaków we wrześniowym badaniu IBRIS zadeklarowało chęć bronienia ojczyzny w przypadku obcej agresji. Drugie tyle nie widziałoby takiej potrzeby.

Z najnowszych badań PAN wynika, że aż 14 proc. Polaków deklaruje, że „nienawidzi Polski i wstydzi się bycia Polakiem”. Zauważalne jest też zjawisko, które prof. Ryszard Legutko opisał we wstępie do „Eseju o duszy polskiej”: „Intronizacja niesuwerenności stała się najbardziej widoczną zmianą, jaka zaszła w Polsce. Niesuwerenność stała się znów dla wielu z nas ideą atrakcyjną”.

Gorzka to konkluzja. Ile w nas zostało z Polaków opisanych przez Brandesa, Kamińskiego czy nawet Bismarcka i Lenina? I czy można to zmienić? Czy nie spełni się wizja Marszałka Piłsudskiego, który przestrzegał, że jeśli odetniemy się od korzeni i wskazań przodków, przestaniemy być narodem, a staniemy się „społecznością czasowo tylko zajmującą dane terytorium”…?

Autor jest historykiem, doradcą prezesa IPN, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

W SKRÓCIE

■ **Modlitwa za biskupa.** Kiedy zamykaliśmy ten numer tygodnika, stan abp. Józefa Michalika po operacji kardiologicznej był stabilny, a rekonwalescencja przebiegała zgodnie z oczekiwaniami lekarzy. W imieniu chorego kuria przemyska dziękowała za troskę i modlitwę, prosząc o dalsze duchowe wsparcie.

■ **Zmieniony statut.** Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Tadeusz Wojda SAC promulgował nowy Statut KEP, który wejdzie w życie 30 listopada. Pozwala on m.in., aby funkcję sekretarza generalnego KEP pełnił zwykły ksiądz, umożliwia w sytuacjach nadzwyczajnych obrady online, uproszczone zostały też procedury wyboru krajowych duszpasterzy środowisk i ruchów.

■ **Namiastka domu.** We Wrocławiu przy ul. Popielskiego otwarty i pobłogosławiony został nowoczesny ośrodek dla osób w kryzysie bezdomności, prowadzony przez Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta. Mieszczą się w nim m.in. ogrzewalnia dla 50 osób, noclegownia dla 80 osób, łaźnia, kuchnia, pralnia, gabinety terapeutów i psychologów. Całość kosztowała 10 mln zł, z czego 7 mln stanowiły dotacje zewnętrzne.

■ **Z papieżem na bieżąco.** Dykasteria ds. Komunikacji umożliwia każdej polskiej parafii, diecezji, zakonowi i innym instytucjom katolickim bezpłatne zainstalowanie na swojej stronie internetowej widżetu – elementu zawierającego aktualizowane informacje dotyczące działalności Ojca Świętego, Stolicy Apostolskiej i Kościoła powszechnego, tworzone przez Vatican News. Prośby o instalację i pytania należy wysyłać do redakcji Vatican News: polski@spc.va.

■ **Po wypadku.** Przy okazji oficjalnych obchodów Światowego Dnia Pamięci Ofiar Wypadków Drogowych między 14 a 16 listopada w Sanktuarium bł. Karoliny Kózkówny w Zabawie k. Tarnowa odbędą się rekolekcje dla rodzin ofiar wypadków komunikacyjnych i losowych. Więcej: przejście.com.



fot. PAP/Wojtek Jargiło

AMUNICJA Z KRAŚNIKA

Minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz zainaugurował w Kraśniku budowę fabryki amunicji 155 mm. W ciągu dwóch lat zakład Mesko zamierza rocznie produkować 150 tys. korpusów pocisków 155 mm.

ROLNICY PROTESTUJĄ

Przed Kancelarią Prezesa Rady Ministrów rolnicy manifestowali m.in. przeciw unijnej polityce rolnej i umowie z krajami Mercosur. Przetwórcy tytoniu domagali się sprzeciwu Polski wobec planów WHO i UE ograniczających produkcję tytoniu.



fot. PAP/Marcin Obara

CICHA WALKA O POCZĘTE

W kościele Niepokalanego Serca Maryi przy klasztorze sióstr felicjanek w Krakowie została odprawiona Msza św. z okazji 45-lecia Krucjaty Modlitwy w Obronie Poczętych Dzieci. W liście do zebranych abp Marek Jędraszewski podkreślił, że modlitwa w obronie najsłabszych, pozbawionych głosu istot ludzkich jest wyrazem głębokiej wrażliwości na los najmniejszych oraz podziwu i szacunku dla samego Boga i prawa, które ustanowił. Krucjata powstała w czasach komunizmu, gdy aborcja była legalna i popularna, a głoszenie prawdy o świętości życia zabronione. Odtąd tysiące osób modliło się (dziś modli się 1,2 tys.) o zmianę prawa dopuszczającego aborcję na życzenie.



fot. Karolina Podlewska/materiały prasowe



fot. Piotr Wyparło/materiały prasowe

KOLĘDOWA RYWALIZACJA

Do 28 listopada można nadsyłać zgłoszenia do 32. edycji Międzynarodowego Festiwalu Kolęd i Pastorałek im. ks. Kazimierza Szwarlika (formularz na mfkip.pl). Przesłuchanie tysięcy chętnych – solistów, chórów, zespołów – w Polsce, na Ukrainie, Litwie i we Włoszech odbędzie się w grudniu. Zwycięzcy eliminacji spotkają się w finale w Będzinie między 15 a 18 stycznia 2026 r. Ostatniego dnia odbędzie się koncert galowy. Udział uczestników w festiwalu jest bezpłatny.

POŻEGNANIE MECENASA KULTURY

W wieku 78 lat zmarła Elżbieta Penderecka – mecenas kultury, promująca w Polsce i na całym świecie muzykę oraz wspierająca kariery młodych artystów. Była pomysłodawczynią i organizatorką wielu ważnych wydarzeń artystycznych i festiwali, w tym najbardziej znanego Wielkanocnego Festiwalu Ludwiga van Beethovena. Przez ponad 50 lat stała u boku Krzysztofa Pendereckiego, zapewniając kompozytorowi ognisko domowe i warunki do pracy twórczej.



fot. PAP/Rafał Guz



fot. materiały prasowe

MODLITWA I INTEGRACJA

Na centralnym cmentarzu w Lublinie tamtejsze rzymsko-katolickie duszpasterstwo dla Ukraińców zorganizowało modlitwy za zabitych żołnierzy i cywilne ofiary wojny. Prezes Fundacji „Pomagamy każdemu" i konsul Ukrainy otrzymali katechizmy polsko-ukraińskie „Nasza droga do Boga", mające sprzyjać większej integracji ukraińskich rzymskich katolików mieszkających w Polsce, jednocześnie pielęgnujących swoje tradycje. W Lublinie działają aż dwa rzymsko-katolickie duszpasterstwa dla Ukraińców, z regularnymi nabożeństwami i katechizacją.

W SKRÓCIE

- **Wizyta w krypcie.** Do końca listopada można nawiedzić jedno z najstarszych miejsc na Jasnej Górze: XVII-wieczną kryptę w podziemiach kaplicy Matki Bożej. W wykutych w niej 36 wnękach grobowych przez sześć wieków byli chowani paulini.
- **Pogrzeb policjanta.** Na dziedzińcu Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach odbył się państwowy pogrzeb nieznanego z imienia i nazwiska policjanta, ofiary zbrodni katyńskiej. Spoczął w Grobie Policjanta Polskiego – Miejscu Pamięci Narodowej. Był to jeniec Ostaszkowa, zamordowany w Kalininie, którego szczątki ekshumowano w Miednoje. Pogrzeb był możliwy dopiero po ukończeniu badań nad nimi. Grób Policjanta Polskiego w Katowicach powstał w 1993 r. jako inicjatywa obywatelska rodzin Policjantów II Rzeczypospolitej – Ofiar Zbrodni Katyńskiej.
- **Ziobro u Orbána.** Premier Węgier Viktor Orbán spotkał się w Budapeszcie ze Zbigniewem Ziobrą. Na FB węgierski premier napisał: „Polski rząd próbuje doprowadzić do jego aresztowania. Wszystko to w sercu Europy, podczas gdy Bruksela milczy. W absurdalnych czasach żyjemy".
- **Ojcom Niepodległości.** W 80. rocznicę śmierci Wincentego Witosa oraz 89. rocznicę śmierci Ignacego Daszyńskiego IPN wystawił w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie spektakl „Trzy razy On" i zaprezentował w Krakowie wystawy poświęcone Ojcom Niepodległości. Ta poświęcona Daszyńskiemu, pokazana po raz pierwszy, stanowi wprowadzenie do roku 2026, któremu będzie on patronował.
- **Szpiedzy zatrzymani.** Sąd zdecydował o trzech miesiącach aresztu dla zatrzymanych w Katowicach dwojga Ukraińców. 34-letnia kobieta i 32-letni mężczyzna zbierali dla obcego wywiadu informacje dotyczące żołnierzy Sił Zbrojnych RP i infrastruktury krytycznej na terytorium Polski, w tym infrastruktury transportowej służącej wsparciu logistycznemu i militarnemu Ukrainy.
- **Zmarł Jan Turnau.** Publicysta, teolog, działacz na rzecz ekumenizmu, inicjator pierwszego w Polsce międzywyznaniowego tłumaczenia Nowego Testamentu, znanego jako Ekumeniczny Przekład Przyjaciół, miał 92 lata.



Łukasz Warzecha

Sędziowie anarchiści

Uchylenie przez sąd apelacyjny w Poznaniu wyroku dożywocia dla potrójnego zabójcy swojej żony i dwóch córek z powodu „nieprawidłowej obsady składu sędziowskiego" w sądzie okręgowym, jest miarą upadku i degeneracji państwa. Ta „nieprawidłowa obsada" to zasiadanie w składzie sędziego mianowanego na wniosek Krajowej Rady Sądownictwa w postaci istniejącej od 2018 r. Żeby zrozumieć dobrze tę sytuację – przecież nie pierwszą taką – trzeba umieścić ją w kontekście kluczowych przepisów i działań władzy, tej i poprzedniej. Inaczej grozi nam, że utkniemy na poziomie plemiennych wrzasków.

Jedynym wątkiem, jaki wziął pod uwagę SA, była kwestia sędziego SO, jednego z nazywanych przez zwolenników obecnej władzy „neosędziami". Jego nominacja do SO była bowiem wynikiem wniosku „neo-KRS". Obraz sytuacji jest w mediach zaciemniany dodatkowym smaczkiem, czyli opinią, którą SSO Danielowi Jurkiewiczowi na potrzeby tej nominacji wystawił SSA Henryk Komisarski – ten sam, który właśnie uchylił wspomniany wyrok. Media cytują fragmenty tej opinii i spierają się, czy faktycznie była ona pozytywna, czy może jednak negatywna. Nie ma to tutaj jednak żadnego znaczenia, choć w jakimś stopniu pokazuje hipokryzję stronników ministra Waldemara Żurka. Przecież SSA Komisarski, gdyby był konsekwentny, nie powinien w ogóle z „neo-KRS" współpracować, również chociażby opiniując na jej potrzeby innych sędziów.

Najważniejsze jednak, że sąd apelacyjny – nie pierwszy raz – uznał, iż ma prawo wysadzić w powietrze dotychczasowe postępowanie nie z powodu jego wad, wątpliwości dotyczących jakości pracy sędziego czy niewłaściwego podejścia do dowodów, ale jedynie dlatego, że kwestionuje sposób powołania sędziego pierwszej instancji.

> **Mamy do czynienia z bezprecedensową anarchizacją systemu prawa i jego sukcesywnym niszczeniem.**

Po pierwsze, o sposobie, w jaki PiS urządził obsadzanie KRS, można mieć zdanie krytyczne i celnie je uzasadniać. Nie było to jednak jednoznaczne złamanie konstytucji, zgodnie z którą (art. 179) sędziowie są powoływani przez prezydenta na wniosek KRS. Aktem, który decyduje, czy ktoś jest, czy nie jest sędzią, jest zatem prezydenckie powołanie, nie wniosek KRS. Żaden sędzia w Polsce nie ma prawa kwestionować ani podważać statusu innego sędziego.

Po drugie, jeszcze za PiS stworzono procedurę testu niezawisłości, która pozwala przed rozpoczęciem postępowania zakwestionować w ramach konkretnej sprawy niezawisłość danego sędziego – o ile są do tego podstawy. Gdyby zatem chodziło o merytoryczne zastrzeżenia do sędziego, można by skorzystać z tego rozwiązania. Nie o to jednak tu idzie. Sędziowie „żurkowcy" – a może lepiej napisać: sędziowie anarchiści – chcą doprowadzić system do upadku i szantażują tym prezydenta, domagając się podpisania ustawy „praworządnościowej". Stąd zapowiedź ministra, że takich uchyleń będzie więcej, jeśli prezydent nie podpisze wspomnianego aktu. Podłożenie bomby pod orzeczenie na finale sprawy – to dopiero daje efekt piarowy.

Po trzecie, sąd apelacyjny pokazał, że ma w głębokiej pogardzie ofiary zbrodni i ich rodziny. Uchylenie z wydumanego powodu wyroku oznacza bowiem, że całe postępowanie musi się toczyć ponownie, co skutkuje wtórną traumatyzacją poszkodowanych.

Dramat polega na tym, że w tej plemiennej wojnie najpierw jedna strona upierała się, aby nie dostrzegać możliwych konsekwencji swoich poczynań w wymiarze sprawiedliwości, a teraz druga uporczywie i wbrew faktom twierdzi, że ona tylko „przywraca praworządność". Tak naprawdę zaś mamy do czynienia z bezprecedensową anarchizacją systemu i jego sukcesywnym niszczeniem. To nie tylko ta jedna, drastyczna sprawa z Poznania – to również wysłanie sygnału, w tym do potencjalnych inwestorów, że polski system prawny jest w rozsypce i niczego nie można być tu pewnym. A wszystko w imię osobistej zemsty pana Żurka i fanatyzmu jego najzagorzalszych stronników.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy"

Drogi pogrzeb

Kwota zasiłku pogrzebowego w Polsce wzrośnie w 2026 r. z 4 do 7 tys. zł. Koszt pogrzebu wynosi u nas średnio kilkanaście tys. zł. Dotychczas Polacy byli więc w stanie pokryć z zasiłku jedynie połowę ceny pochówku; dla porównania: Niemcy 89 proc., Brytyjczycy 75 proc., Amerykanie 53 proc.

System pogrzebowy w Polsce nie tylko nie zapewnia wystarczającej pomocy, ale także nie przystosowuje się do zmieniającej się rzeczywistości demograficznej i społecznej. Poza tym przynosi straty skarbowi państwa – np. w 2022 r. wyniosły one 360 mln zł (ZUS wypłacił 900 mln zł na zasiłki, a z podatku spadkowego otrzymał 540 mln zł). Wsparcie to bowiem trafia do wszystkich, niezależnie od dochodów, a nie tylko do osób potrzebujących.

Sto lat

W czasie uroczystości stulecia metropolii krakowskiej na Wawelu abp Marek Jędraszewski zwrócił uwagę, że mocą bulli Piusa XI *Vixdum Poloniae Unitas* biskup krakowski Adam Stefan Sapieha został arcybiskupem, biskupstwo krakowskie – arcybiskupstwem, a arcybiskupstwo krakowskie – metropolią z czterema diecezjami sufragalnymi.



fot. PAP/Łukasz Gągulski

Srebrny jubileusz

Od 2000 r. MIVA Polska dostarcza samochody, motocykle i inne środki transportu dla misjonarzy głoszących Chrystusa w najodleglejszych zakątkach świata. Pracownicy organizacji, misjonarze, przyjaciele świata misyjnego wraz z księżmi biskupami wspólnie świętowali jubileusz 25-lecia w Warszawie.

Spotkanie rozpoczęła Msza św. w sanktuarium Świętych Apostołów Jana i Pawła na Gocławiu pod przewodnictwem bp. Jana Piotrowskiego, przewodniczącego Komisji ds. Misji przy Konferencji Episkopatu Polski. Koncelebrowali biskupi Leszek Leszkiewicz i Janusz Ostrowski, należący do Komisji ds. Misji, bp Tomasz Sztajerwald, reprezentujący diecezję warszawsko-praską, oraz liczni kapłani.

Uroczystą galę na sali widowiskowej Terminalu Kultury Gocław poprowadził Grzegorz Miśtal, znany z programu „Między ziemią a niebem” w TVP. Po słowach powitania wygłoszonych przez bp. Piotrowskiego i ks. Jerzego Kraśnickiego, obecnego dyrektora MIVA Polska, goście zobaczyli historię stowarzyszenia opowiedzianą w formie inscenizacji muzyczno-plastycznej.



fot. ks. Łukasz Piotrowski

W czasie gali wręczono też nagrody dla osób zaangażowanych w działalność MIVA i pomoc dla misjonarzy. Statuetki Niosącego Chrystusa zostały wręczone w kilku kategoriach. Nagrodzony nią został m.in. ks. Marian Midura, założyciel i pierwszy dyrektor MIVA Polska, który dziękując za wyróżnienie, podzielił się historiami z początków organizacji. Wyróżnienia otrzymali również duchowni i świeccy przedstawiciele świata misji, osoby świeckie oraz ludzie mediów.

MIVA Polska jest stowarzyszeniem, które pomaga misjonarzom w zdobywaniu i zakupie środków transportu. Zajmuje się również promocją dzieła misyjnego Kościoła i pracy polskich misjonarzy, a także wspiera działania na rzecz poprawy bezpieczeństwa na drogach. Środki na pomoc organizuje co roku poprzez Akcję św. Krzysztof, a także inne akcje pomocowe./**xłp**

Nowa kultura ojcostwa

Ponad 400 ojców z całej Polski, 40 mówców z trzech kontynentów, 20 grup tematycznych. Podczas 17. Forum Tato.Net w Kielcach dyskutowało o tym, jak obecność buduje odporność, i o tym, że ojcostwo to nie rola, ale relacja, a prawdziwa siła mężczyzny rodzi się ze wspólnoty.

Hasło tegorocznej edycji: „Być i chcieć. Obecność, która buduje odporność” – zaprosiło uczestników do odkrywania wewnętrznej siły, która rodzi się z troski o relacje i duchowy wymiar życia. Założyciel Tato.Net Dariusz Cupiał przypomniał: – Odporność buduje się, troszcząc się o swoje wnętrze, dbając każdego dnia o cichy czas na refleksję, medytację, modlitwę osobistą, by znaleźć siebie i Boga. Tylko wtedy nigdy się nie wypalimy – ani zawodowo, ani w relacjach rodzinnych.

Wielu uczestników podkreślało, że forum było przestrzenią spotkania i szczerości. Jak mówi Tomasz Wróbel, lider Ojcowskich Klubów w Wieluniu: – To fenomen! Niezwykła przestrzeń, gdzie można przejrzeć swoje ojcowskie i męskie życie w „lustrze” innych.

Tato.Net dzisiaj to społeczność formacyjna, która inspiruje mężczyzn do odkrywania sensu, odpowiedzialności i radości z bycia ojcem. W perspektywie kolejnych 20 lat ma stać się społecznym ekosystemem ojcostwa – wspólnotą, w której ojcowie pomagają ojcom, a rodziny wspierają rodziny. Paweł Woliński, członek Rady Programowej Tato.Net, zaznaczył: – Można zmieniać świat, zaczynając od ojca. Zbudować taki świat, w którym mój syn będzie chciał i będzie mógł zostać ojcem.

Tato.Net to ruch społeczny i formacyjny działający od 2004 r., który inspiruje mężczyzn do odkrywania piękna i odpowiedzialności ojcostwa. Poprzez fora, warsztaty, kluby i sieć liderów Tato.Net wspiera ojców w budowaniu relacji, dojrzałości i wspólnoty.

Biblia od aresztantów

80 osadzonych Aresztu Śledczego w Lublinie, w tym studentów KUL, w trzy miesiące przepisało i ręcznie ozdobiło Pismo Święte. Po raz pierwszy zostało ono użyte podczas Mszy św. inaugurującej rok akademicki 2025/2026 w Centrum Studiów KUL dla Osadzonych, prowadzonych przy jednostce.

– Mam wybór: albo spędzać większość czasu w celi, albo uczyć się i angażować w to, co proponuje świat zewnętrzny i przede wszystkim uniwersytet – mówi Wiktoria. – Kiedy przepisywałam Pismo Święte, trafiałam na słowa, które odniosłam do siebie, do swojego życia. Było i jest mi dzięki temu lżej odnajdywać się w mojej sytuacji.

Współczesne obliczenia szacują, że przepisanie Biblii zajęłoby przeciętnemu człowiekowi ok. 590–600 godzin, czyli ok. stu dni roboczych, przy pisaniu przez sześć godzin dziennie.



Raport NASK o nastolatkach w sieci tyle samo, co o nich, mówi o ich rodzicach. Zdziwić się mogą nawet ci, którzy sądzą, że tę aktywność swoich dzieci mają pod kontrolą.

Czego pragną cybernastolatki?

Monika Odrobińska

fot. Freepik

Dorastanie off-line to już przeszłość. Co ciekawe, chciałoby go zaznać coraz więcej nastolatków, świadomych negatywnych konsekwencji ciągłego bycia w sieci. Młodzi spędzają w niej średnio 5 godzin dziennie (w weekendy godzinę dłużej). Głównie na słuchaniu muzyki, oglądaniu filmów i seriali, nauce, szukaniu relacji w mediach społecznościowych (dziewczęta poświęcają temu 3,5 godz. dziennie!) i graniu (zdecydowanie częściej chłopcy). Co trzeci nastolatek przyznaje, że przez internet zaniedbuje obowiązki szkolne i domowe. W 93 proc. przypadków dostęp do niego mają przez smartfon.

Życie na profilu

Własny telefon z dostępem do internetu dzieci dostają średnio w okolicach 9. roku życia. – Są jednak takie, którym rodzice wręczają go jako cyfrową nianię, zanim skończą 6 lat – mówi Agnieszka Ładna, współautorka badań wśród uczniów i rodziców i powstałego na ich podstawie raportu NASK „Nastolatki" (2025). – Najczęściej rodzicami kierują dobre intencje. W smartfonie upatrują narzędzia pomocnego w nauce, a przede wszystkim w opiece nad dzieckiem, z którym mają stały kontakt. Jednak internet to świat nie do końca rozpoznany, dlatego wrota przed nim należy otwierać ostrożnie.

Stabilizuje się dobowy czas korzystania z internetu, ale tylko dlatego, że doba nie jest z gumy, a nie z racji samoograniczeń nastolatków. – Pięć godzin w sieci dziennie to dużo; rodzice nie doszacowują tego czasu, oceniając go na godzinę krócej – przyznaje Agnieszka Ładna. – Myślą, że przy tylu zajęciach ich dzieci nie mają go na internet, a one scrollują zaraz po przebudzeniu, w czasie zasypiania, jedzenia, w drodze do i ze szkoły, a nawet podczas nauki, oglądania telewizji czy rozmów z rówieśnikami. To zjawisko na tyle powszechne, że doczekało się swojej nazwy: multiscreening. Smartfon jest dla nich narzędziem multizadaniowym. Strzegą dostępu do niego, bo w historii wyszukiwarek i na kontach portali społecznościowych jest o nich wiele osobistych informacji.

Rodzicom wydaje się, że dzieci są na FB i poza nim mają może jeszcze dwa, trzy konta. – Tymczasem nastolatki prowadzą średnio 6,5 konta, w tym żadnego na FB, a częściej na YT i TikToku, które dają możliwość słuchania muzyki, komunikowania się i dostęp do krótkich, łatwych w konsumpcji treści, co gwarantuje im natychmiastową nagrodę – mówi Agnieszka Ładna. – Budują sieci powiązań, bo chcą być w wielu przestrzeniach, w których znajdą rówieśników.

Dorośli nie tylko korzystają z innych mediów społecznościowych niż nastolatki, ale też inaczej je traktują. Nie doświadczają w nich oceniania,

nie budują na ich podstawie wyobrażeń o sobie i świecie, a jeśli już spotkają się z szykanami, potrafią sobie z nimi poradzić. – Dzieci inaczej: wciąż porównują się z innymi użytkownikami i czują, zwłaszcza dziewczynki, że nigdy nie będą tak doskonałe jak oni. To zwiększa niezadowolenie z siebie i poczucie osamotnienia.

Rodzicom się wydaje

Sprawą tyleż groźną, co trudną do zbadania jest doświadczanie cyberprzemocy. Wyzywania, ośmieszania, poniżania czy straszenia doznało 56 proc. badanych uczniów; najczęściej incydentalnie (co jest nie mniej szkodliwe). Co 10. dziecko – raz lub kilka razy w miesiącu. Powodem szykan jest najczęściej wygląd (zwłaszcza wśród dziewcząt) i hobby. Niepokojące są tu trzy sprawy. Po pierwsze, aż 17 proc. nastolatków nie potrafi stwierdzić, czy to, czego doświadcza, to cyberprzemoc. Po drugie, jako jej świadkowie niemal w połowie przypadków pozostają bierni, a dzieci, które reagowały, pomocy szukały częściej u znajomych (19 proc.) niż u rodziny (15 proc.). Po trzecie, podobnie jak czasu spędzanego w internecie, rodzice nie doszacowują skali cyberprzemocy dotykającej ich dzieci.

Równie alarmujące są dane wskazujące, że z osobami poznanymi w internecie spotyka się co 9. nastolatek; co 4. zachowuje to w tajemnicy. Niezmienne od lat są statystyki dotyczące stykania się dzieci z patostreamami (przeklinanie, kradzieże, bójki, upijanie się widział w internecie co 4. nastolatek) i challenge'ami (na 33 proc. uczestniczących w nich chłopców sprawę z tego zdaje sobie tylko co 3. z rodziców).

Nowością w badaniu nad obecnością nastolatków w cyberświecie jest stosunek do AI. – O ile 60 proc. dorosłych w ogóle nie korzysta z jej narzędzi, o tyle stosuje je 70 proc. dzieci – mówi Agnieszka Ładna. – Służy im do dostarczania rozwiązań prac domowych, jako narzędzie do nauki i rozrywki. Na uwagę dorosłych zasługuje fakt, że codzienne problemy co 10. nastolatek rozwiązuje z pomocą AI, która w ich oczach jest bezstronna i nie ocenia. O cyberprzemocy część dzieci chętniej „porozmawia" z ChatemGPT niż z rodzicami, którzy mogliby ich nie zrozumieć lub wyciągnąć wobec nich konsekwencje.

Jak mówi Agnieszka Ładna, to naturalne, że w świecie nowinek technologicznych dzieci poruszają się sprawniej, co wynika z ich potrzeby eksploracji i braku przewidywania negatywnych konsekwencji. Niemniej często czynią to bezrefleksyjnie i bagatelizują zagrożenia (pojęcie „deepfake" rozumie zaledwie co trzeci młody użytkownik AI), dlatego czuwać nad tym powinni rodzice. Tymczasem aż 43 proc. z nich uważa, że ich dzieci nie korzystają z tego typu narzędzi. – Obecność rodziców w życiu nastolatka jest ważna tym bardziej, że co 4. młody potwierdza otrzymywanie nagich lub półnagich zdjęć od nieznajomych i że wiek pierwszego kontaktu z pornografią wynosi 11 lat – mówi ekspertka.

Podobnie jak czasu spędzanego w internecie, rodzice nie doszacowują skali cyberprzemocy dotykającej ich dzieci.

Owszem, rodzice starają się mieć kontrolę nad cybernastolatkami. 57 proc. z nich sądzi nawet, że ustala zasady korzystania z internetu. Jednak potwierdza to zaledwie 21 proc. młodych (trzy lata temu 24 proc.). Rośnie liczba nastoletnich użytkowników sieci, zwłaszcza wśród starszych, eksplorujących ją bez ograniczeń (z 54 proc. w 2022 r. do 59 proc. w 2024 r.). – Warto pamiętać, że część dzieci korzysta ze smartfonów z nudów – podkreśla Agnieszka Ładna. – Z czasem przechodzi to w nawyk, a ten w zachowania podchodzące pod uzależnienie.

Problematyczne użytkowanie internetu wykazuje 31 proc. nastolatków, 5 proc. ma z tym duży problem. – Poczucie szczęścia uzależniają oni od dostępu do internetu – mówi Agnieszka Ładna. – Większość przyznaje, że bez niego życie byłoby puste; 36 proc. nie jest w stanie zapanować nad czasem spędzanym w sieci i rozdzielić życie wirtualne od realnego. Co 4. młody odczuwa fizyczne i emocjonalne skutki nadużywania smartfona; jednocześnie 55 proc. widzi potrzebę ograniczenia. Ale aż 40 proc. młodych twierdzi, że życie bez smartfona byłoby szczęśliwsze! Jego negatywny wpływ zauważają zwłaszcza dziewczęta, które łatwiej się od niego uzależniają.

Lajki, hejty, zaufanie

Optymizmem napawa, że nastoletni respondenci w wolnym czasie chcą nie tylko przebywać z rówieśnikami, słuchać muzyki oraz oglądać filmy i seriale, ale też odpoczywać i spać (24 proc.) oraz – uwaga! – spędzać czas z rodzicami (22 proc.). Niestety, tych dwóch ostatnich potrzeb – regeneracji i bliskości – rodzice nie doceniają. Zauważa je, odpowiednio, 17 i 12 proc. z nich.

Raport nie przedstawia rodzicom konkretnych rozwiązań, ale wiele mówi o nich i o dzieciach. – Jest skarbnicą wiedzy o trendach w cyberświecie, który dla nastolatków jest środowiskiem naturalnym – mówi Agnieszka Ładna. – Ale to od rodziców zależy, jaką ścieżkę wybiorą: zakazów i ograniczeń czy tłumaczenia, że kolega stojący obok jest ważniejszy od shortsów na YT i że są aktywności ciekawsze i wartościowsze od tych, które oferuje internet. Odpowiedzialności za ich bezpieczeństwo w sieci też nie można przerzucić na jej administratorów czy prawodawców.

Jak mówi ekspertka NASK, internet sam w sobie nie jest zły, dostarcza także pozytywnych treści, promuje wartościowe zachowania i postawy, ale to dorosły musi pełnić rolę przewodnika po nim wobec dziecka, które znajduje się pod dużą presją rówieśniczą. To on powinien zbudować z dzieckiem relację opartą na zaufaniu, by to do niego przyszło z problemami. I to on powinien wyposażyć je w takie poczucie własnej wartości, którego nie nadwątlą lajki czy hejty.



Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl



Marta Kawalec

Wszystko płynie

Trudno nie popaść w melancholię w miesiącu, który rozpoczyna się od wspomnienia tych, których już z nami nie ma. Nie pomaga to, że przez najbliższe tygodnie nie zobaczymy bezchmurnego nieba, kolorowych kwiatów i nie usłyszymy ptasich trelów. Czy tak może wyglądać czyściec? Świat pozbawiony światła i kolorów, a przepełniony oczekiwaniem i nadzieją, że wkrótce się to odmieni. „Jeszcze będzie przepięknie. Jeszcze będzie normalnie" – napisał kiedyś Tomasz Lipiński. Słowa, które towarzyszyły nam potem w pandemii, a nawet były wykorzystywane w kampanii wyborczej, można też odnieść do tej smutniejszej i mniej kolorowej wersji jesieni.

Bo wszystko jest po coś. Czy potrafilibyśmy docenić ciepłe promienie słońca, śpiew ptaków i ukwiecone łąki, gdyby były z nami na co dzień? Niestety, człowiek dość szybko nudzi się nawet pięknymi rzeczami, które go otaczają. Przyzwyczaja się do ciepłych poranków, wygodnego łóżka, chrupiących bułeczek i wczasów nad morzem. Czy trzeba mu to zabrać, żeby dopiero docenił to, co miał? Mamy w sobie jakąś awersję do straty. Zbadano, że smutek, wzburzenie, frustracja związane z utratą czegoś są dwukrotnie silniejsze niż radość wynikająca z zysku. I sprawdza się to niemal zawsze. Zgubione pieniądze będą nas prześladować znacznie dłużej, niż cieszyć będzie

> **„Człowiek żyje tak długo, jak długo trwa pamięć o nim". Tak długo – czyli ile?**

premia, a utrata zdrowia – martwić bardziej, niż będą cieszyć pozytywne wyniki badań. Przyjście na świat nowego członka rodziny postrzegamy jako naturalną kolej rzeczy, a żal po odejściu kogoś bliskiego nosimy w sobie czasem do końca życia.

Ale może nie ma w tym nic złego? Julian Tuwim pisał, że „człowiek żyje tak długo, jak długo trwa pamięć o nim". „Tak długo", czyli ile? Biorąc pod uwagę tych, którzy zrobili coś istotnego w dziedzinie nauki, polityki czy sztuki – nawet tysiące lat. Patrząc na cmentarze – może kilkaset lat. Ale już wypominki i Msze za zmarłych uświadamiają nam, że raczej krócej. Jak często słyszymy w kościele: „módlmy się za śp. Jana w 70. rocznicę śmierci"? Pamiętamy najczęściej tych zmarłych, których zdążyliśmy poznać przynajmniej w dzieciństwie. Tych, z którymi mamy jakieś wspomnienia, którzy pozostawili po sobie coś ważnego.

A zatem „tak długo", czyli ile? Sto lat? Wystarczy zdać sobie sprawę, ilu naszych przodków mamy jeszcze w pamięci. A potem pomyśleć: jacy byli, czym się wyróżniali, dlaczego o nich pamiętamy i czy kolejne pokolenia też o nich nie zapomną. Czy będą pamiętać, gdzie są ich groby, czy będą o nie dbać i czy choć raz na jakiś czas westchną w ich intencji?

Nieuchronnie zaprowadzą nas te myśli także i na nasz temat. Czy i jak długo nasi bliscy będą pamiętać o nas – bo czy jesteśmy młodzi, czy starzy, możemy nie doczekać najbliższej wiosny. *Panta rhei* – wszystko płynie, jest nietrwałe i nieustannie zmienne, a jedyną stałą jest zmiana i ruch. Nie warto przywiązywać się do rzeczy, pieniędzy, nawet pór roku. To, co mamy, możemy szybko stracić. Może więc lepiej postawić na człowieka, który choć kruchy, jest naszym najbardziej stabilnym podparciem i gwarancją pamięci? A najlepiej na Boga.

Autorka jest dziennikarką Polskiego Radia, absolwentką dziennikarstwa i psychologii
marta.kawalec@polskieradio.pl

TikTok dla starszych

Australia wprowadza przepisy zakazujące dostępu do mediów społecznościowych dzieciom i młodzieży poniżej 16. roku życia – piszą wirtualnemedia.pl. Najwięksi wydawcy społecznościowi – TikTok, Meta i Snap – poinformowali australijski parlament, że zastosują się do przepisów, choć ich nie popierają. Od 10 grudnia osoby poniżej 16. roku życia nie będą mogły mieć kont na serwisach społecznościowych. Koncerny technologiczne zostały zobowiązane do usunięcia już istniejących kont nastolatków, które podlegają zakazowi. Firmy łamiące zakaz będą narażone na kary finansowe sięgające 49,5 mln euro. Rząd Australii uzasadniał przepisy szkodliwym wpływem mediów społecznościowych na zdrowie psychiczne dzieci i młodzieży oraz relacje rówieśnicze.

Blokowanie kardynała

Lewicowy reżim Wenezueli zastrasza Kościół katolicki. Kardynał Baltazar Porras został powstrzymany przed udaniem się na nabożeństwo ku czci kanonizowanego niedawno „lekarza ubogich" Josego Gregoria Hernandeza. Mimo to na Mszę św. przybyło około 100 tys. osób. Hierarcha otrzymał fałszywą wiadomość, że lot został odwołany. Na lotnisku żołnierze nie pozwolili mu wynająć samochodu. Kardynał Porras to wpływowy przedstawiciel Kościoła w Ameryce Łacińskiej.



Pamięci Prymasa

tekst i zdjęcia: Jakub Kruszewski

Nowy kościół pod wezwaniem bł. kard. Stefana Wyszyńskiego poświęcił 26 października w Jabłonnie bp Romuald Kamiński.

– Filozofia współczesnego świata skupia nas na samych sobie. Przez to umyka nam, jak wielkimi i cennymi osobami są ci, o których tak krótko pamiętamy. Niepokoi, że być może za kilkanaście lat większość społeczeństwa nie będzie wiedziała, kim był Prymas Tysiąclecia. To jest dramat tego pokolenia. A przecież to właśnie tacy jak on budowali fundamenty życia społecznego i państwowego, żebyśmy my z kolei mogli budować na nich fundament naszego życia i cywilizację miłości – mówił biskup warszawsko-praski Romuald Kamiński w homilii podczas Mszy św. z okazji uroczystości poświęcenia nowego kościoła w Jabłonnie. Patronem świątyni został bł. Stefan Kardynał Wyszyński – i jest to pierwsza świątynia pod jego wezwaniem w diecezji warszawsko-praskiej. Parafię bp Kamiński powołał do istnienia 26 sierpnia tego roku, w uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej. Pierwszą Eucharystię sprawowano w świątyni 7 września.

Decyzja o powołaniu parafii została podjęta przez bp Kamińskiego po konsultacjach z Radą Kapłańską. – Ordynariusz dostrzegł potrzebę dostępu do sakramentów i opieki duszpasterskiej w rozrastającej się gminie – tłumaczy ks. dr Maciej Miętek, administrator nowej parafii i kanclerz Kurii Biskupiej. Funkcję wikariusza objął ks. Jan Łaski. Na terenie parafii działa Instytut Prymasowski – instytut świecki powołany przez kard. Wyszyńskiego, a obecnie zajmujący się zabezpieczaniem i upowszechnianiem jego dziedzictwa. Podobnie nowa parafia ma przyczynić się do upamiętniania postaci i dzieła Prymasa Tysiąclecia.

Pierwszą łopatę pod budowę kościoła wbito 1 marca 2023 r. Poświęcony i wmurowany 10 października 2024 r. kamień węgielny to podarowany przez ojców paulinów fragment posadzki z bazyliki jasnogórskiej. W niej 12 maja 1946 r. ks. Wyszyński przyjął święcenia biskupie. Do końca 2024 r. oddano świątynię w stanie surowym, a kolejne miesiące upłynęły na pracach wykończeniowych. Ksiądz Miętek podkreśla, że sprawne tempo budowy jest zawdzięczane Bożej łasce i zaangażowaniu parafian. – Była wspólna praca, ale nie zabrakło też wspólnej modlitwy. W Jezusie jesteśmy zdolni do wszystkiego – mówi.

Mimo że parafię powołano do istnienia niedawno, wierni bardzo szybko odnaleźli w niej swoje miejsce. – Czuję się jak u siebie w domu. Wśród parafian panuje ciepła atmosfera, a księża są otwarci i chętni do pomocy – uśmiecha się Anna Domańska, jedna z parafianek.

– Od kiedy przyszłam tu na pierwszą Mszę św., noszę w sobie przekonanie, że to kolejne miejsce obecności Boga w świecie, ale i miejsce, w którym Pan Jezus będzie obdarzał nas łaskami, miejsce pełne ludzi spragnionych bliskich z Nim relacji – stwierdza inna parafianka, Barbara Wołosiewicz. Przyznaje, że zaskoczeniem było dla niej tradycyjne wnętrze świątyni, która z zewnątrz wygląda na bardzo nowoczesną: – Moją uwagę zwróciło centralnie wyeksponowane tabernakulum i wielkiej urody Pieta, które sprzyjają atmosferze modlitwy i skupienia – podkreśla.

Parafianie podjęli już działania mające na celu zawiązanie chóru. Od samego początku funkcjonowania parafii działa tu grupa służby liturgicznej ołtarza, która do nowego kościoła przeniosła się z parafii Matki Bożej Królowej Polski w Jabłonnie. Kacper Jakubowski, ministrant, zauważa, że widoczna jest dobra współpraca między obiema parafiami. Świadczą o tym chociażby plany wspólnego zimowego wyjazdu.

Nowa parafia należy do dekanatu legionowskiego i mieści się przy ul. Politechnicznej 64. W dekrecie biskup podkreślił, że została powołana do istnienia „dla większej chwały Boga Wszechmogącego, wzrostu świętości Kościoła Chrystusowego oraz w celu upamiętnienia i przekazania przyszłym pokoleniom prawdy o posłudze pasterskiej i nauczaniu Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego, Prymasa Tysiąclecia”.



W SKRÓCIE

■ **Rady parafialne.** Z okazji rocznicy zaprzysiężenia 29 października 2024 r. przez bp. Romualda Kamińskiego Parafialnych Rad Duszpasterskich i Ekonomicznych w katedrze warszawsko-praskiej ks. Rafał Jabłkowski, referent diecezjalny ds. PRD i PRE, przypomina o obowiązku nadesłania rocznego sprawozdania do Diecezjalnego Referatu ds. PRD i PRE: pocztą elektroniczną na adres radyparafialne@diecezja.waw.pl, pocztą tradycyjną na załącznikach umieszczonych w statucie lub przez portal internetowy rad parafialnych: radyparafialne.pl.

■ **Jubileusz Krzyża.** Z okazji 500-lecia obecności Krzyża Baryczków 14 listopada o godz. 19.00 Mszy św. w archikatedrze warszawskiej będzie przewodniczył abp Ludwig Schick, biskup senior archidiecezji Bambergu. Eucharystię poprzedzi o godz. 18.00 konferencja bp. Michała Janochy, biskupa pomocniczego archidiecezji warszawskiej. Zaproszone są przede wszystkim dekanaty: ochocki, ursuski, konstanciński i lasecki, a także Ruch Rodzin Nazaretańskich i Ruch Pomocników Matki Kościoła.

■ **Koncert w Urlach.** 11 listopada o godz. 11.00 w kościele MB Częstochowskiej w Urlach, ul. Piękna 8, będzie sprawowana Msza św. w intencji ojczyzny. Po niej, o godz. 12.00, koncert „Nasza historia" wykonają muzycy: Adam Miroszczuk, Marian Parczała, Krzysztof Chalimoniuk i Paweł Konarzewski. Wstęp wolny. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy".

■ **Za ojczyznę.** W parafii MB Królowej Meksyku w Laskach, ul. 3 Maja 40/42, z okazji Święta Niepodległości 11 listopada o godz. 18.30 będzie sprawowana Msza św. w intencji ojczyzny. Przed Eucharystią, o godz. 17.00 w kościele odbędzie się wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych.

■ **Jesień z muzyką.** Listopadowy koncert z cyklu „Muzyka organowa na Bielanach", zatytułowany „W kręgu muzyki Georga Friedricha Haendla", 16 listopada o godz. 16.00 w Dobrym Miejscu w Warszawie, ul. Dewajtis 3, wejście B, zagra Maria Erdman – znakomita organistka, klawikordzistka i teoretyk muzyki. Wstęp wolny.



fot. Karolina Błażejczyk/diecezja.waw.pl

ZADUSZKI Z BISKUPAMI

W uroczystość Wszystkich Świętych Mszy św. w kościele św. Wincentego a Paulo na Bródnie, a następnie procesji i modlitwie na Cmentarzu Bródnowskim przewodniczył bp Tomasz Sztajerwald. – Dbajmy o dar życia wiecznego. To nie jest wymysł Kościoła, to prawda wiary. Każdy z nas powołany jest do szczęścia i radości wiecznej, ale każdy z nas musi za ten dar wziąć odpowiedzialność – mówił w homilii. Biskup Jacek Grzybowski 1 listopada przewodniczył Mszy św. na cmentarzu w Marysinie Wawerskim.



fot. Facebook/Powiat Miński

KULTURALNIE W HALINOWIE

Mieszkańcy powiatu mińskiego od końca października mogą korzystać z nowego budynku Gminnego Centrum Kultury w Halinowie, który mieści się w Dworku Skruda przy ul. 3 Maja 8 (wejście od ul. Malinowej). Nowa siedziba dysponuje m.in.: salą kinową, salą balową i pracowniami. 31 października gminne centrum współorganizowało wydarzenie Holy Halinów, podczas którego przebrane za świętych dzieci i młodzież celebrowały radość i dobro. Program najbliższych wydarzeń w GCK na stronie: gckgminahalinow.pl.

O DOBRE ŻYCIE I ŚMIERĆ

W Dzień Zaduszny abp Adrian Galbas SAC przewodniczył procesji żałobnej do krypt archikatedry warszawskiej, a po niej – Mszy św., podczas której wybrzmiało *Requiem* Wolfganga Amadeusza Mozarta w wykonaniu Chóru i Orkiestry Polskiej Opery Królewskiej. – Módlmy się dzisiaj o dobre życie i módlmy się o dobrą śmierć – mówił metropolita warszawski, zachęcając wiernych do pamięci o duszach czyśćcowych i niesienia im pomocy.



fot. Facebook/Archidiecezja Warszawska



fot. arch. chóru Schola Cantorum Maximilianum

CHÓR NAGRODZONY

Chór Schola Cantorum Maximilianum działający przy parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego w Józefowie został laureatem II miejsca na XIV Międzynarodowym Festiwalu Chóralnej Pieśni Maryjnej w Koziegłowach 2025. Zespół pod dyrekcją Zbigniewa Siekierzyńskiego ma na swoim koncie liczne występy, koncerty oraz nagrody na festiwalach muzyki sakralnej w Polsce i za granicą.

NOWE NOMINACJE



fot. archwwa.pl

Ksiądz dr. Mateusz Kielarski, rezydent parafii Zesłania Ducha Świętego w Warszawie, został mianowany przez abp. Adriana Galbasa SAC wiceceremoniarzem archidiecezji warszawskiej; ks. Marcin Grabowski, wikariusz parafii św. Stanisława Kostki w Warszawie – asystentem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej; ks. Mariusz Figura, proboszcz parafii św. Jana Marii Vianneya w Książenicach – diecezjalnym duszpasterzem rodzin archidiecezji warszawskiej. Dekrety weszły w życie 1 listopada.

ŁÓDZKI DIAKON

W bazylice archikatedralnej w Łodzi kard. Grzegorz Ryś udzielił 29 października święceń diakonatu klerykowi Sławomirowi Jaszczukowi, alumnowi Archidiecezjalnego Seminarium Misyjnego Redemptoris Mater. – Diakon nie jest święcony do kapłaństwa, diakon jest święcony do posługi – mówił metropolita łódzki. Aktualnie w łódzkim Seminarium RM studiuje 13 alumnów./**ks. Paweł Kłys**



fot. ks. Paweł Kłys

W SKRÓCIE

- **Dla poszukujących.** Kurs Filip „Daj się odnaleźć Jezusowi”, organizowany przez Diakonię Ewangelizacyjną Odnowy w Duchu Świętym działającą przy parafii św. Michała Archanioła na Mokotowie, odbędzie się 21–25 listopada w domu rekolekcyjnym Sióstr Sług Jezusa w Otwocku, ul. Prusa 6. Rozpoczęcie w piątek o godz. 18.00, zakończenie w niedzielę ok. godz. 15.00. Szczegóły i zapisy na stronie: kursfilip.pl.
- **Dla niepełnosprawnych.** 16 listopada o godz. 14.30 w parafii NMP Królowej Świata w Warszawie, ul. Opaczewska 20, sprawowana będzie Msza św. dostosowana do specjalnych potrzeb osób z niepełnosprawnościami.
- **O sensie cierpienia.** 16 listopada o godz. 18.00 w ramach cyklu Forum Filmów Nie-Zwyczajnych w Dobrym Miejscu w Warszawie, ul. Dewajtis 3, będzie miał miejsce pokaz filmu „Proszę się pożegnać”. Jest to analiza ostatniego etapu wspólnej drogi małżeństwa Radka i Yulii. Po seansie zaplanowano rozmowę z udziałem Yulii Wasowskiej, producentki filmu, oraz o. Marka Kotyńskiego CSsR, filmoznawcy, teologa duchowości, wykładowcy Akademii Katolickiej. Bilety do kupienia online na stronie: app.evenea.pl lub stacjonarnie godzinę przed seansem.
- **Uwielbienie na Bródnie.** W kościele św. Włodzimierza na Bródnie, ul. Kondratowicza 2, 16 listopada w godz. 19.00–21.00 będzie można usłyszeć koncert uwielbieniowy artystki Ani Prasek, znanej pod pseudonimem anMari.
- **Patriotyczny teatr.** Spektakl poetycko-muzyczny „Wolność jest w nas” w reżyserii Marcina Kwaśnego będzie można zobaczyć 11 listopada o godz. 18.00 w Wawerskim Centrum Kultury Filia Radość, ul. Powojowa 2. Bilety do nabycia: biletyna.pl/event/view/id/598595.
- **Śpiewanki patriotyczne.** Teatr Raj działający przy parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku, ul. Zamiejska 6, zaprasza na „Śpiewanki patriotyczne” 11 listopada o godz. 19.00 w sali teatralnej. Wstęp wolny.



Wansiele Siennickie

W Siennicy tradycja ma głos – i to donośny! „Wansiele Siennickie" znów połączyło pokolenia!

W Siennicy 25 października zabrzmiały dźwięki ludowej muzyki, a dawny obrzęd weselny ożył na nowo. Spektakl „Wansiele Siennickie", przygotowany przez sekcję teatralną Gminnej Biblioteki Publicznej w Siennicy, przeniósł uczestników w świat minionych pokoleń – do czasów, gdy wspólne spotkania naprawdę jednoczyły ludzi i miały wyjątkowy charakter.

Publiczność nie była jedynie widzem – stała się częścią przedstawienia, wcielając się w gości weselnych i współtworząc atmosferę prawdziwego wiejskiego „wansiela". Było gwarno, wesoło, a momentami wzruszająco. Po spektaklu zabawa trwała dalej w najlepsze – przy dźwiękach kapel ludowych, tańcach i suto zastawionych stołach. Kolorowe suknie wirowały, parkiet ani na chwilę nie pustoszał, a z każdego kąta dobiegał śmiech i rozmowy. „Takich wesel już nigdzie nie ma" – mówili uczestnicy, którzy z nostalgią wspominali dawne zwyczaje.

„Dumni z przodków. Jak «Wansiele Siennickie» łączy pokolenia". To nie tylko widowisko, ale przede wszystkim projekt społeczno-kulturalny, który połączył mieszkańców Siennicy i okolic. Organizatorem wydarzenia była Gminna Biblioteka Publiczna w Siennicy, która od lat aktywnie wspiera lokalne inicjatywy kulturalne i integruje społeczność wokół tradycji regionu. W przygotowania zaangażowało się kilkadziesiąt osób – artyści, wolontariusze, lokalne stowarzyszenie, pasjonaci tradycji oraz pracownicy Biblioteki. Przez wiele tygodni wspólnie pracowali nad tym, by dawne obrzędy i pieśni zabrzmiały na nowo. Ten wieczór pokazał, że kultura ludowa wciąż inspiruje i jednoczy ludzi. Dzięki takim inicjatywom młodsze pokolenie poznaje swoje korzenie, a starsze może z dumą przekazywać tradycje dalej.

Kieruję szczególne podziękowania do całego zespołu Biblioteki, artystów, wolontariuszy i osób wspierających, Dyrekcji i administracji szkoły za pomoc organizacyjną, Kół Gospodyń Wiejskich Starogrodzianie i Nowo Starogrodzianki – za pyszny poczęstunek, a także zespołom ludowych i ekipie technicznej Q-del ANDRZEJ MATEJAK za profesjonalizm i opanowanie nawet najbardziej zawiłej logistycznej układanki.

Wydarzenie odbyło się pod patronatem honorowym Burmistrza Siennicy Stanisława Duszczyka, przy patronacie instytucjonalnym Stowarzyszenia Absolwentów i Wychowanków Szkół Siennickich oraz patronacie medialnym tygodnika „Idziemy", kwartalnika „Kultura Wsi" i TVP Warszawa.



Projekt został sfinansowany ze środków Unii Europejskiej – Next GenerationEU.

„Wansiele Siennickie" udowodniło, że tradycja wciąż ma w Siennicy donośny głos – a jej echo brzmi coraz dalej, niosąc ze sobą to, co w naszej kulturze najpiękniejsze: wspólnotę, pamięć i radość życia.

Elżbieta Jurkowska
Dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Siennicy



Dar modlitwy

– Z jednej strony niech ten dzień upłynie nam jako dzień pełen radości z tego, że na takie wyżyny, do tak wielkich zażyłości ze sobą, zaprasza nas Bóg. Z drugiej jednak strony, pamiętajmy o tych, dla których ziemska droga już się zakończyła. Bądźmy ich prawdziwymi przyjaciółmi i pomóżmy im w rychłym zjednoczeniu z Bogiem, który jest Miłością i Miłosierdziem – mówił bp Romuald Kamiński w uroczystość Wszystkich Świętych, podczas Mszy św. na Cmentarzu Bohaterów Bitwy Warszawskiej 1920 r. w Radzyminie. Ordynariusz warszawsko-praski przypomniał, że nasza pomoc realizuje się w ogromnym darze Pana Jezusa dla nas, jakim jest wspomaganie tych, którzy odeszli, a którzy nie są jeszcze w pełni zjednoczeni z Bogiem, modlitwą i ofiarowywaniem w ich intencji dobrych uczynków. – Zwróćmy uwagę – mówił bp Kamiński – by tej pięknej powinności nie zaniedbać. Po Mszy św. odbyła się procesja żałobna na cmentarzu./**mpd**



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska



fot. PAP/Piotr Nowak

Czas refleksji

– Z tymi, którzy odeszli, łączy nas miłość. Ona potrafi przebić śmierć – mówił metropolita warszawski abp Adrian Galbas SAC, który w uroczystość Wszystkich Świętych przewodniczył Mszy św. w stołecznym kościele św. Katarzyny i poprowadził procesję żałobną na starym cmentarzu na Służewie.

Metropolita warszawski zwrócił uwagę, że uroczystość Wszystkich Świętych jest także okazją do osobistej refleksji nad swoim życiem. – Ten dzień jest też po to, żebyśmy pomyśleli: Czy chcę być jak najbardziej podobny do Jezusa? Czy chcę, żeby także przez moje życie przebijała się Ewangelia? – wskazał.

– Pierwszym krokiem na tej drodze jest dostrzeżenie i ucieszenie się z bycia kochanym przez Boga. Zaufajmy, że Jezus poprowadzi nas właściwą drogą pomimo naszych różnych błędów, wad i niedociągnięć – mówił abp Galbas, wskazując na przykłady świętych.

REKLAMA



Łódzkie hospicjum



fot. ks. Paweł Kłys

– Hospicjum Domowe założone przez dr Alinę Goskę i jej śp. męża Wojciecha przeżywa swój rok jubileuszowy. Od 25 lat opiekuje się i pomaga chorym, a dziś otrzymało imię Sługi Bożej Stanisławy Leszczyńskiej – powiedział kan. Zygmunt Nitecki 30 października, podczas Mszy św. w parafii NMP Królowej Polski w Tomaszowie Mazowieckim. Liturgii przewodniczył i homilię wygłosił kard. Grzegorz Ryś.

Przed Eucharystią metropolita łódzki poświęcił siedzibę Niepublicznego Zakładu Opieki Paliatywno-Hospicyjnej, którego częścią jest Hospicjum Domowe. Jak mówi założycielka hospicjum, opieka jest świadczona przez zespół profesjonalistów, w skład którego wchodzą lekarze, pielęgniarki, psycholodzy, rehabilitanci oraz duchowni. Zespół ten odwiedza pacjenta w jego domu, regularnie monitorując stan zdrowia i dostosowując leczenie do jego potrzeb. – Pacjent i jego bliscy mogą również liczyć na edukację w zakresie codziennej pielęgnacji i wsparcie w trudnym okresie choroby – tłumaczy dr Alina Goska./**ks. Paweł Kłys**

Białystok: Nowenna Opieki

Obchody uroczystości Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej, głównej Patronki archidiecezji białostockiej, odbędą się 16 listopada o godz. 18.00 w archikatedrze w Białymstoku. Temat tegorocznej Nowenny Opieki to „Maryja – Matka nadziei”. Diecezja przygotowuje się do obchodów uroczystości przez dziewięciodniową nowennę z nabożeństwami wieczornymi, w których uczestniczą poszczególne dekanaty. W ramach nowenny w ostatnie dni przeżywany będzie: Dzień Życia Konsekrowanego – 9 listopada, Dzień Kapłanów – 13 listopada, Dzień Małżeństw i Rodzin – 14 listopada, Dzień Młodzieży oraz Liturgicznej Służby Ołtarza – „Dzień u Mamy” – 15 listopada.



fot. xbz



fot. diecezjaelk/Weronika Tomaszewska

Ełk: wołanie o świętość

– Dzisiaj święci i zmarli wołają o naszą świętość. Przypominają nam, że w życiu najważniejsze jest zbawienie, życie wieczne. Bądźmy mądrymi, by wygrać życie doczesne, ziemskie i życie wieczne – powiedział bp Jerzy Mazur SVD w uroczystość Wszystkich Świętych na Cmentarzu Komunalnym w Ełku, gdzie sprawował Mszę św. Zwrócił uwagę na wartość sakramentów w obliczu śmierci: – Pomóżcie chorym w podeszłym wieku, by nie schodzili z tego świata bez sakramentów świętych. Zaproście kapłana, żeby pojednał ich z Bogiem.

W Dzień Zaduszny, 2 listopada w katedrze ełckiej i w Diecezjalnym Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Ełku sprawowane były Msze św. w intencji zmarłych biskupów, kapłanów, osób życia konsekrowanego oraz wiernych świeckich diecezji ełckiej.

Patron Łomży

Święty Wawrzyniec zostanie patronem Łomży. Dekret z Watykanu otrzymali włodarze miasta. – Cieszymy się, że św. Wawrzyniec, męczennik, zostanie patronem naszego miasta. Taki wniosek z prośbą o akceptację został wysłany do Watykanu. Przeszliśmy wszelkie obowiązujące procedury – powiedział Radiu Nadzieja Mariusz Chrzanowski, prezydent Łomży.



fot. xbz

Przewodniczący rady miasta Wiesław Grzymała podkreślił, że św. Wawrzyniec zostanie ustanowiony patronem podczas uroczystej sesji rady. – Planujemy, by ta odbyła się w pierwszym kwartale 2026 r. – zaznaczył.

Czcicielem św. Wawrzyńca (śmierć męczeńską poniósł w 258 r.) był św. Brunon z Kwerfurtu (zginął śmiercią męczeńską w 1009 r.), dziś patron diecezji łomżyńskiej. Na obecnym wzgórzu św. Wawrzyńca, które znajduje się na terenie Starej Łomży, św. Brunon miał założyć kościół pod wezwaniem św. Wawrzyńca. Była to pierwsza świątynia chrześcijańska w okolicach Łomży./**KAI**



fot. xhz

Świętujemy niepodległość

Obchodom 107. rocznicy odzyskania niepodległości towarzyszyć będą w Warszawie liczne wydarzenia. Prezentujemy wybrane.

■ W Świątyni Opatrzności Bożej 11 listopada o godz. 9.00 sprawowana będzie Msza św. w intencji ojczyzny z udziałem przedstawicieli Konferencji Episkopatu Polski. Przewodniczy abp Adrian Galbas SAC, homilię głosi biskup polowy Wiesław Lechowicz. Przed Mszą św. prezydent RP Karol Nawrocki zapali historyczną Świecę Niepodległości. W Świątyni Opatrzności Bożej w godz. 11.00–16.00 jest możliwość zwiedzania Panteonu Wielkich Polaków, Mauzoleum Prezydentów RP na Uchodźstwie oraz Ruchomego Teatru XXI w. dla Dzieci; w godz. 11.00–17.00 – zwiedzanie Mt 5,14 | Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego (ostatnie wejście o godz. 16.00); godz. 12.00 Msza św. w intencji ojczyzny; godz. 17.00 – koncert „Tobie, Boże, dziękujemy" 300-osobowego chóru; godz. 19.18 – Msza św. w intencji ojczyzny z uroczystym zapaleniem Świecy Niepodległości. Rozesłanie wiernych ze światłem wolności, by zapalić Świece Niepodległości w domach.

■ Przed Grobem Nieznanego Żołnierza o godz. 12.00 odbędzie się odprawa wart z udziałem prezydenta RP Karola Nawrockiego.

■ Z Ronda Dmowskiego o godz. 14.30 wyruszy Marsz Niepodległości – alejami Jerozolimskimi i Mostem Poniatowskiego na błonia Stadionu Narodowego.

■ Muzeum Niepodległości zaprasza: do Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów, al. Solidarności 62, o godz. 11.00 na prelekcję historyczną i koncert muzyki polskiej; do Muzeum Walk i Męczeństwa, al. Szucha 25, o godz. 11.00 na oprowadzanie po ekspozycji Mauzoleum Walki i Męczeństwa, przewodnik Piotr Piegat, zapisy: szucha@muzn.pl.

■ Centralny Przystanek Historia im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Warszawie, działający przy ul. Marszałkowskiej 107, zaprasza 9 listopada o godz. 12.00 na „Spacer Niepodległości po Cmentarzu Bródnowskim", zbiórka przy drewnianym kościele św. Wincentego a Paulo, wstęp wolny. Spacer prowadzi Łukasz Zwaliński. CPH w ramach cyklu „Historia toczy się dziś" w każdy piątek o godz. 9.15 emituje na IPNtv rozmowy o tematyce historycznej; 7 listopada – z udziałem dr. Grzegorza Marka z Muzeum Piłsudskiego w Sulejówku, „Józef Piłsudski i Kazimierz Sosnkowski zwolnieni z twierdzy w Magdeburgu w 1918 r.".

■ Muzeum Wojska Polskiego, pl. Gwardii 4, w godz. 10.00–17.30 wstęp wolny na wystawę „1000 lat chwały oręża polskiego"; w godz. 10.00–18.00 na wystawę „Droga do niepodległości"; w 10.00–17.00 piknik historyczno-militarny: strefa wojskowych pojazdów zabytkowych i współczesnych oraz sprzętu i uzbrojenia; godz. 12.00 wspólne śpiewanie hymnu RP; godz. 11.10–11.30 występ orkiestry dętej Echo Gór z Kasinki Małej i pokaz tańca zbójnickiego; godz. 11.30–12.15 i 14.30–15.15 warsztaty międzypokoleniowe dla dzieci i dorosłych; godz. 13.00–14.00 i 15.30–16.30 pokaz filmu „Ksiądz Skorupka. Triumf i śmierć"; godz. 10.00–17.00 strefa zabawy; godz. 14.00 poczęstunek wojskową grochówką i herbatą.

■ Muzeum Historii Polski, ul. Gwardii 1, zaprasza w godz. 10.00–21.00, w programie m.in.: godz. 10.30–13.30 przyjazd i prezentacja samochodów zabytkowych; godz. 11.00–16.00 gra terenowa „Kierunek: niepodległość" (ostatnie wejście o godz. 15.00); godz. 11.00, 13.00, 15.00 spacery historyczne „Śladami Gwardii Pieszej Koronnej", zbiórka pod Kolumną Zygmunta, finał na Cytadeli Warszawskiej; godz. 11.30–13.30 przemarsz i występy paradystów (rekonstruktorzy, grupy muzyczne i taneczne) m.in. przez pl. Gwardii; godz. 12.00 odśpiewanie hymnu RP z zespołem Warszawianka, hol główny.

■ Łazienki Królewskie, o godz. 12.00 przed tarasem Pałacu na Wyspie, z udziałem kawalerii, śpiew hymnu RP. O godz. 12.15 przy Pałacu Myślewickim złożenie kwiatów pod popiersiem gen. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego; godz. 12.20 łazienkowskie ogrody, przejazd powozu z Józefem Piłsudskim w asyście kawalerii pod pomnik Piłsudskiego; godz. 12.40 przy Belwederze złożenie kwiatów pod pomnikiem Piłsudskiego; godz. 12.45 łazienkowskie ogrody, przemarsz kawalerii na teren za Ermitażem; godz. 13.00 teren za Ermitażem pokazy musztry paradnej, powożenia, kadryla, władania szablą i lancą. Organizatorzy: Fundacja Szwoleżerska Tradycji Kawalerii Polskiej, Muzeum Łazienki Królewskie, partner: Stowarzyszenie Szwadron Jazdy RP. Wydarzenie w ramach akcji MKiDN „Darmowy listopad".

Tajemnice w obrazach

Wernisaż wystawy 20 obrazów przedstawiających Boże Narodzenie, prezentujący kolejną odsłonę projektu „Namalować katolicyzm od nowa”, odbędzie się w piątek, 14 listopada o godz. 19.00 w podziemiach katedry warszawsko-praskiej przy ul. Floriańskiej 3. Otwarcie wystawy poprzedzi Msza św. o godz. 18.00. Wspólny projekt Instytutu Kultury św. Jana Pawła II, Fundacji Świętego Mikołaja i Teologii Politycznej gromadzi artystów, intelektualistów i mecenasów sztuki przekonanych o potrzebie odrodzenia sztuki sakralnej. W kolejnej już odsłonie (po Zwiastowaniu i Nawiedzeniu św. Elżbiety) podjęte zostaną następne tajemnice Różańca, które artyści przełożyli na język sztuki współczesnej.



fot. plakat

W ramach tegoż projektu w sobotę, 15 listopada w godz. 10.00–16.00 w Akademiku Praskim przy ul. Floriańskiej 3A będzie można wysłuchać konferencji o sztuce sakralnej. Wśród prelegentów pojawią się m.in.: Hanna Dąbrowska-Certa, Mateusz Środoń, Paulina Bednarz-Łuczewska, Piotr Bernatowicz, Jarosław Kilian, Liliana Sonik, Marta Tarabuła, Anna Kilina, Juliusz Gałkowski oraz artyści biorący udział w projekcie: Jacek Hajnos OP, Beata Stankiewicz, Bogna Podbielska, Ignacy Czwartos, Wojciech Głogowski. W ramach projektu w listopadzie, grudniu i styczniu odbywać się będą wydarzenia towarzyszące: konferencje i oprowadzania kuratorskie. Najbliższe oprowadzanie – w czwartek, 20 listopada o godz. 18.00 z udziałem Dariusza Karłowicza i Wojciecha Głogowskiego. Honorowymi patronami projektu są bp Romuald Kamiński i bp Jacek Grzybowski. Tygodnik „Idziemy” zaś objął nad projektem i wystawą patronat medialny.

RECENZJA

Powroty i perspektywy



Tradycja czy tradycje? Co pogłębiać i nieść dalej w Kościele jako prawdziwą naukę Chrystusa? Co uznać za element drugorzędny, niewart inicjowania polemik czy wszczynania sporów? Kolejny numer kwartalnika „Pastores” proponuje najpierw przyjrzeć się Jezusowi i Jego postawie wobec zapisów Prawa i Proroków. Jezus nie zamierzał ich – pisze ks. Waldemar Chrostowski – podważać; chodziło Mu o wypełnienie, czyli nadanie im pełnego sensu. W odróżnianiu tego, co boskie, od tego, co jedynie ludzkie, ma swoją niezastąpioną rolę Duch Święty. W procesie rozeznawania nieocenioną pomoc daje Kościół przez Urząd Nauczycielski, w tym zwłaszcza Katechizm Kościoła Katolickiego, o czym przypomina ks. Sławomir Pawłowski SAC.

O obecnym powrocie do myśli św. Tomasza, czerpaniu z niej inspiracji dla wielu obszarów nauki i życia, opowiada z pasją ks. Piotr Roszak. Pytania o przyszłość Tradycji, które podjął swego czasu Yves Congar OP, są wciąż ważne dla myśli teologicznej, ale także dla praktyki duszpasterskiej. Duszpasterz, który szanuje Tradycję – zaznacza ks. Robert J. Woźniak – będzie zwłaszcza wchodził w głąb Jezusowej eucharystycznej tradycji wydawania siebie – dla innych i za innych. Sam zadba, by naśladować Chrystusa, wczuwać się w rytm Jego Serca, w czym może mu pomóc – co proponuje Andrzej Jerominek MIC – modlitwa z ikoną. Jako duszpasterz postawi Eucharystię w centrum życia parafii, mając na uwadze to, iż Mszał – jak pisze ks. Piotr Kulbacki – to partytura; można z niej zagrać byle jak, ale można też dać wspaniały koncert. Podobnie przez tak tradycyjną praktykę, jak chodzenie po kolędzie, da się ożywić parafię – opowiada w rozmowie młody proboszcz, ks. Andrzej Michalak.

Dariusz Kowalczyk SJ pisze, jak dziś odczytywać „Pamięć i tożsamość” św. Jana Pawła II. Ksiądz Piotr Mazurkiewicz zwraca uwagę na zjawisko ekskulturacji i religii zastępczych. Architekt Anna Maria Wierzbicka podaje konkretne przykłady takiego projektowania i wyposażenia wnętrza kościołów, żeby były należytą przestrzenią dla wybrzmienia w nich *sacrum*. A o losy łaciny w Kościele pyta z kolei ks. Franciszek Longchamps de Bérier.

Kolejny numer „Pastores” daje podpowiedzi do osobistej, a także wspólnotowej refleksji i modlitwy. Zawiera też świadectwa, inspirujące do wierności powołaniu. Sugeruje konkretne narzędzia mogące służyć osobistej formacji duchownych oraz wspólnot im powierzonych./**af**

„Pastores”, kwartalnik poświęcony formacji kapłańskiej, nr 108 (3) 2025, „Przyszłość Tradycji”



fot. materiały prasowe

Amerykańskie koszmary

Mirosław Winiarczyk

Film „Rocznica” był ważną pozycją ostatniego Warszawskiego Festiwalu Filmowego (10–19 października). Otworzył imprezę, a później pokazywano go kilkakrotnie w programie. Jan Komasa, polski reżyser o ciekawym dorobku (m.in. „Sala samobójców”, „Miasto 44”) zadebiutował tym dziełem w USA, realizując film o tematyce amerykańskiej, z tamtejszymi aktorami, w tym z gwiazdą hollywoodzką Diane Lane w roli głównej. „Rocznica” trafiła właśnie do Polski i możemy się przekonać, czy Komasa odniósł artystyczny i prestiżowy sukces.

Reżyser chwycił byka za rogi, nakręcił bowiem obraz o ważnych tematach w medialnym, rodzinnym i politycznym życiu amerykańskim. Zaczyna akcję od obrazów pozornie szczęśliwej uroczystości rodzinnej. Podczas przyjęcia z okazji 25-lecia ślubu Ellen i Paula ich syn przedstawia swoją sympatię Liz. Ellen, wykładowczyni na uniwersytecie, rozpoznaje w pięknej dziewczynie swoją studentkę, która niegdyś została wydalona z uczelni za głoszenie radykalnych poglądów. Intuicyjna nieufność Ellen potwierdza się w miarę upływu czasu.

Coroczne uroczystości rodzinne stają się coraz bardziej dramatyczne i destrukcyjne. Goście radykalizują się w poglądach i zaczynają zachowywać się agresywnie. Na jaw wychodzą tajemnice z przeszłości Ellen i Paula. Ma to związek z gęstniejącą atmosferą społeczną. Tymczasem Liz z mężem angażują się w amerykańską politykę, lansując ideologiczny projekt „Zmiana”, oznaczający coś w rodzaju nowej politycznej drogi dla Ameryki, poza istniejącymi strukturami, instytucjami i partiami politycznymi. Okazuje się, ze Liz otworzyła puszkę Pandory i zaczęła tworzyć koszmarny system policyjny (na gruzach systemu liberalnego, modnego na uniwersytetach), inspirowany tradycjami faszystowskimi i komunistycznymi. Odnosimy wrażenie, że na ekranie rozpoczyna się w Stanach Zjednoczonych wojna domowa, która przenosi się na cały świat.

Wygląda na to, że autorzy filmu nie lubią Donalda Trumpa, do pewnego stopnia wroga amerykańskiej lewicy i liberałów. Komasa dokładnie nie sprecyzował jednak ideologii ukazanego w „Rocznicy” przewrotu politycznego ani na czym ma polegać koszmar wojny domowej. Sugeruje tylko nawiązanie do aktualnych wydarzeń w USA, a to stanowczo za mało. Film oparty został głównie na dialogach, od strony formy ma charakter kameralny, a końcowa wizja przypomina grę komputerową. Artystyczny wymiar utworu ma więc charakter kontrowersyjny. Film wchodzi na ekrany 21 listopada.

„Rocznica” (*Anniversary*). USA, 2025. Reżyseria: Jan Komasa. Wykonawcy: Diane Lane, Kyle Chandler, Zoey Deutch, Phoebe Dynevor, Dylan O’Brien i inni. Dystrybucja: Monolith Films

Rękopis Reymonta

Podczas gali z okazji stulecia Fundacji Kościuszkowskiej oraz Roku Reymonta w Pałacu Rzeczypospolitej w Warszawie Fundacja Kościuszkowska podarowała Bibliotece Narodowej rękopis wspomnień wojennych Władysława St. Reymonta oraz fotograficzny portret noblisty. Rękopis „Ze strasznych lat 1914–1918. Wspomnienia”, pochodzący ze spuścizny Stefana Piotra Mierzwy, twórcy Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku, to kilkadziesiąt kart zapisanych przez noblistę piórem, jednostronnie i niemal bez poprawek. Tekst przeznaczony był do wygłaszania i stanowił zapewne kanwę wystąpień publicznych pisarza. Zarówno notes zapisany równym, charakterystycznym pismem Reymonta, jak i fotografia opatrzone są odręczną dedykacją upamiętniają wyprawę polskiego pisarza do Stanów Zjednoczonych w 1919 r. Reymont został wysłany przez Józefa Piłsudskiego do Ameryki z misją dyplomatyczną: miał wygłosić przemówienia do Polaków-emigrantów, mówiąc o odzyskaniu niepodległości Polski, a także przybliżając aktualną, skomplikowaną sytuację polityczno-społeczno-gospodarczą w kraju. Odwiedził wówczas kilkadziesiąt ośrodków polonijnych, rozpoczynając prawdopodobnie od Chicago, by następnie podróżować m.in. do Nowego Jorku, Ann Arbor, Detroit, Buffalo i Pittsburga. Wygłosił ponad 30 odczytów, odbywał spotkania i rozmowy, a fragmenty jego wystąpień publikowano w prasie.



fot. bn.org.pl (Biblioteka Narodowa)

KONKURS



Viktor Frankl twierdził, że szczęścia nie da się zdobyć, bo ono musi z czegoś wynikać. Tym tropem Matt Fradd dociera do św. Tomasza z Akwinu i przystępnie wykłada jego myśl o tym, po co w ogóle żyjemy. W książce „Jak być szczęśliwym” (W drodze) pokazuje związek średniowiecznego filozofa ze współczesnym człowiekiem pytającym o Boga, szczęście i to, jak się pozbyć przygnębienia.

Wśród czytelników, którzy w czwartek, 13 listopada między godz. 13 a 13.15 zadzwonią od nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Co według Księgi Przysłów, w kontekście niepowodzeń w wychowaniu, wychodzi na zdrowie, a co wysusza kości?** – wylosujemy 4 egz. książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 44: Męczenników za wiarę zamordowanych w Algierii ogłoszono błogosławionymi 8 grudnia 2018 r., czyli w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Zwycięzcom gratulujemy!

Mistrz satyry

Irena Świerdzewska

Na jego humorze wychowały się pokolenia. Prowadzony na YouTube kanał, felietony, shortsy i pisane powieści dowodzą, że Marcin Wolski jest artystą i twórcą ponadczasowym.

„Centralna Kuźnia Młodych”, „Krągłe i Płascy”, „I stała się Ciemność!”– teksty Marcina Wolskiego z kultowej audycji satyrycznej „60 minut na godzinę” w radiowej Trójce powtarzała cała Polska. – Wnosiły też dobry humor. W PRL można było dzięki nim zapomnieć, że na zewnątrz jest szaro, że panuje cenzura – mówi Krzysztof Skowroński, dziennikarz. W czasach, kiedy satyryk mógł przekazać najwięcej, miał wpływ na opinię publiczną. Widział więcej i szerzej niż inni. Można też przypuszczać, że inspirował innych twórców, bo fabuła komedii „Seksmisja” Juliusza Machulskiego podobna jest do „Matriarchatu” Marcina Wolskiego, opisującego opanowany przez feministki świat przyszłości po katastrofie.

Jego twórczość jest pewnego rodzaju fenomenem. Mimo że zmieniają się środki wyrazu i przekazu, potrafi tak je dobrać, że na przestrzeni ponad 50 lat pracy wciąż trafia do słuchacza, widza i czytelnika.

– Podziwiam, że jest tak aktywnym twórcą, ma lekkość pisania i niezwykły słuch na polityczne niuanse, które potrafi wyrazić przez żart i satyrę. „60 minut na godzinę” czy „Polskie zoo” miały rekordową publiczność. Dzisiaj tęsknimy za takimi kabaretami, z tekstami niebanalnymi, na dobrym poziomie – mówi dziennikarka Dorota Gawryluk.

Sześć wieków rodziny

Marcin Wolski z dumą opowiada o patriotyzmie kolejnych pokoleń rodziny, której drzewo genealogiczne sięga XV w., do czasów podlaskiej szlachty. – Obaj dziadkowie, ze strony mamy i ze strony taty, byli zaangażowani w sprawy Polski. Brali udział w bitwie 1920 r. Franciszek Wolski dowodził obroną cywilną Biłgoraja, a Tadeusz Karczewski walczył pod Warszawą. Ojciec, licealista, wstąpił do armii gen. Władysława Sikorskiego, walczącej nad Wkrą i pod Chorzelami. Mama, studentka, zgłosiła się do wojska, była sanitariuszką podczas ostatniej bitwy kampanii wrześniowej 1939 r. pod dowództwem gen. Franciszka Kleeberga – wymienia.

– Rodzinne wspomnienia w dużym stopniu musiałem odkrywać sam, nie dzielono się nimi ze mną, żeby w tamtych trudnych czasach nie komplikować mi życia – dodaje. – Wojenne losy przebijały się jednak we wspomnieniach babci i podsuwanych mi przez ojca lekturach. Ojciec był adwokatem, póki komuna nie zabroniła mu uprawiać zawodu, mama sportsmenką i dziennikarką.

– Wprawdzie z rodzinnego domu nie wyniosłem wiary, ale aniołem stróżem okazała się piastunka Mania, która prowadzała mnie do kościoła. Jako siedmioletnie dziecko zażądałem chrztu i przystąpiłem do Pierwszej Komunii Świętej – wspomina. Decyzją babci Kazimiery Karczewskiej został posłany do szkoły podstawowej prowadzonej przez felicjanki, co, jak ocenia, ostatecznie go ukształtowało. Już w szkole rozwijał artystyczny talent, biorąc udział w akademiach i przedstawieniach.

Kuźnia talentów

Po maturze rozpoczął studia na Wydziale Historii na Uniwersytecie Warszawskim. – Miałem to szczęście, że zawsze trafiałem do dobrego towarzystwa. Wydział Historii był kuźnią talentów. Mimo że dookoła panował system komunistyczny, cieszył się sporą wolnością i obecnością spluralizowanego towarzystwa, tak profesorskiego, jak i studenckiego – podkreśla Marcin Wolski. Pod koniec lat 60. trafił do Kabaretu pod Egidą. – Jana Pietrzaka uważam za swojego mentora. Program III Polskiego Radia, legendarna Trójka, gdzie wkrótce trafiłem, był na poły legalnym okienkiem w murze komunizmu. Wykorzystałem swoją szansę, tworząc w 1974 r. magazyn „60 minut na godzinę”.

Audycja po pierwszym roku stała się tak popularna, że władza postanowiła ją zlikwidować. – Aby ocalić program, przyjąłem legitymację partyjną. Udawanie, że jest się „z nimi”, było jedynym sposobem na uratowanie programu. Ze „słusznych pozycji” możliwe było w pewnej mierze krytykowanie władzy. Oczywiście nie nawiązałem współpracy z żadną ze służb, a w wolnej Polsce otrzymałem status pokrzywdzonego – opowiada satyryk. – Tworzenie na granicy dopuszczalności wymagało nieraz makiawelicznych talentów. Trzeba było czasami napić się wódki z cenzorem, żeby przepuścił tekst. Programy, które realizowałem w radiu, w telewizji czy na estradzie, miały jeden cel: otwierać ludziom oczy, prostować to, co władza namieszała w głowach – wspomina.

Jego magazyn szybko znalazł się na szczycie popularności. Większą liczbę odbiorców miały w 1981 r. tylko Msze św. radiowe w Polskim Radiu. – Pozwalało to nam budować wizję niepodległej Polski – wspomina. – Między sierpniem 1980 r. a wprowadzeniem stanu wojennego w grudniu 1981 r. w audycji nieustannie pojawiały się teksty wspierające NSZZ Solidarność. Cenzura cięła, ile mogła, i zatrzymywała gotowe audycje. Nie skorzystałem podczas „rozmowy kwalifikacyjnej” z szansy poparcia władzy stanu wojennego – mówi żartobliwie. Ostatecznie został zwolniony z pracy z zakazem zatrudnienia w mediach. Urwała się współpraca z gazetami, telewizją, wydawnictwami.

– Pozostała furtka, jaką stanowił kabaret – wspomina. W okresie Solidarności zaczął działać Kabaret Sześćdziesiątka z Tadeuszem Rossem, Andrzejem Zaorskim, Andrzejem Fedorowiczem. – Dzięki niemu przetrwałem do przełomu w 1989 r. – mówi.

W ziemi obiecanej

Wkrótce potem, w 1991 r. wystartował telewizyjny program „Polskie zoo”, z kukiełkami polityków. Wśród wielu postaci Wojciech Jaruzelski był gawronem, Borys Jelcyn – niedźwiedziem, Wiesław Chrzanowski – łosiem, a Lech Wałęsa – lwem.

– Jako nastolatek byłem miłośnikiem „Polskiego zoo”, z którego uczy-



fot. Facebook/nadredaktorMarcinWolski

łem się meandrów polskiej polityki, ale też satyrycznego spojrzenia na politykę. Na „Szopki noworoczne" czekała cała Polska. Audycja radiowa „Zsyp" była jakby kontynuacją „60 minut na godzinę". Miała wpływ na formowanie mojego patrzenia na rzeczywistość PRL, z przymrużeniem oka, ale też i z właściwą powagą – mówi dziennikarz Wiktor Świetlik.

Jego „Polskie zoo" uczyło meandrów polityki i satyrycznego na nią spojrzenia, a na „Szopki noworoczne" czekała cała Polska.

W wolnej Polsce Marcin Wolski włączył się w tworzenie publicznych mediów, był członkiem Rady ds. Mediów, dyrektorem Programu I Polskiego Radia, dyrektorem TVP2, dyrektorem agencji kreacji rozrywki Telewizji Polskiej. Przez siedem lat szefował redakcji „W tyle wizji" i był jednym z prowadzących program.

– Kiedy w moim domu rodzinnym leciało w telewizji „Polskie zoo", jako dorastająca dziewczynka nie przypuszczałam, że jego twórca, gwiazda znana w całej Polsce, będzie kiedyś moim kolegą w pracy i serdecznym przyjacielem – mówi dziennikarka Magdalena Ogórek. – Jest erudytą z nieprawdopodobną pamięcią do szczegółowych dat. Wspólne zainteresowania polonistyczno-historyczne, oczekiwania co do prezentowania określonego poziomu sprawiły, że świetnie prowadziło nam się program. Cenię w Marcinie, że nie jest klakierem, że jest jednoznaczny, zawsze prawdomówny w ocenach. Moją świeżo napisaną książkę, jeszcze przed wydawcą, najpierw oddałam do przeczytania Marcinowi Wolskiemu. Liczę się z jego opinią – jego książki czytała cała Polska.

– Jest serdecznym człowiekiem, zawsze można na niego liczyć. Bardzo pracowity i ciekawy nowych ludzi i miejsc. Potrafi wsiąść w samolot i polecieć na drugi koniec świata – dodaje dziennikarka.

Dotychczas odbył ponad sto podróży, odwiedził 130 krajów świata, właśnie wrócił z Afryki Południowej. – Wspaniale opowiada anegdoty zarówno z życia codziennego, jak i ze swoich podróży. Rozwinął swój talent, jego literacka płodność jest bardzo duża, wszystkie książki ciekawe i zagadkowe zarazem – ocenia Krzysztof Skowroński.

Wiktor Świetlik dodaje: – Ma ogromną wiedzę, nie tylko historyczną. Posiada wybitny talent literacki i horyzont humanistyczny, jakim dysponuje tylko kilka osób w Polsce.

– Jeśli ktoś uważnie czyta moje książki, to zauważy, że bardzo ważną rolę odgrywa w nich pierwiastek metafizyczny, wiara – mówi o sobie Marcin Wolski. – Po utracie wiary w nastoletnim wieku buntu nawróciłem się. Śmierć rodziców, wybór Karola Wojtyły na papieża miały na to wpływ. Pamiętam pierwszą papieską pielgrzymkę do Polski, kiedy na placu Zwycięstwa w Warszawie poczułem powiew historii i obecność Ducha Świętego – wspomina. Po latach, na pielgrzymce nad jeziorem Genezaret znowu przyjąłem Komunię Świętą, z rąk genialnego przewodnika do Ziemi Świętej ks. prof. Waldemara Chrostowskiego.

– Dziś nie wyobrażam sobie niedzieli bez Mszy św. i życia bez sakramentów – podkreśla. Z najważniejszych dla siebie spraw wymienia jednym tchem: rodzinę – pięcioro wnuków i dwoje dzieci, oraz służbę ojczyźnie i twórczość.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy", absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl

Demografia



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte". Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (…) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać" i „obronić".

Jan Paweł II

Thomas Malthus (1766–1834) miał wizję, która elektryzowała salony intelektualne końca XVIII w.: ludzie rozmnażają się w tempie geometrycznym, jedzenia przybywa tylko arytmetycznie. Zatem musi dojść do katastrofy – głodu, wojen, biedy. Prosty rachunek, a jakże medialny. Brzmi znajomo? Bo przecież lubimy proroctwa końca świata: czy nie jest dziwna nazwa ruchu „ostatnie pokolenie"? Oni w to wierzą?

Ale rzeczywistość wystawiła Malthusowi rachunek. Rewolucja przemysłowa, technologie, globalny handel – wszystko to, czego nie wziął pod uwagę – sprawiło, że zamiast masowej nędzy ludzkość doświadczyła niespotykanego w historii wzrostu dobrobytu. Pola rodziły więcej, transport dowoził szybciej, a rynki redystrybuowały nadwyżki. Katastrofa nie nadeszła. A jednak duch Malthusa powrócił – w nowej szacie.

Neomalthusianie naszych czasów mówią już nie o chlebie, lecz o klimacie. Skoro nie da się nas przestraszyć głodem, spróbujmy strachem przed śladem węglowym. Tyle że znów liczby nie grają na ich korzyść. Ludzka biomasa to zaledwie 0,01 proc. całej biosfery – drobnoustroje biją nas na głowę. Nasze emisje CO_2 stanowią ledwie kilka procent naturalnych procesów planety. Nawet ziemia, którą faktycznie zabudowaliśmy, to niecałe 2 proc. powierzchni lądów. Czy naprawdę jesteśmy aż tak ciężkim balastem dla Ziemi?

Problem w tym, że zachodnie społeczeństwa kupiły tę narrację. Zaczęły wierzyć, że ludzi jest za dużo – i że najlepiej „dla planety" będzie mieć mniej dzieci. Efekt? Wskaźniki dzietności w Europie, Azji czy Ameryce spadają poniżej poziomu zastępowalności pokoleń. Jeszcze chwila, a Malthus – choć mylił się w szczegółach – okaże się prorokiem samospełniającej się przepowiedni: znikniemy nie przez głód, lecz przez dobrowolne wymarcie.

A przecież każdy człowiek to nie tylko jednostka biomasy i nie tylko emitent CO_2.

A przecież każdy człowiek to nie tylko jednostka biomasy i nie tylko emitent CO_2. To niepowtarzalna wartość – dziecko, które jest nadzieją, dziedzicem kultury, przyszłym twórcą, wynalazcą, opiekunem. Jeśli naprawdę chcemy zachować nie tylko gatunek, ale też to, co najlepsze w cywilizacji zachodniej, musimy mieć odwagę na przekór modnym strachom: rodzić i wychowywać dzieci. Bo przyszłość nie należy do pesymistów z kalkulatorem, lecz do rodzin, które wierzą, że życie – mimo wszystko – jest Bożym darem.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Rodzinny *supper club*



Anna Wardak

Czy słyszeli Państwo o „klubach kolacyjnych" (*supper clubs*) – inicjatywie mającej stanowić antidotum na epidemię samotności? W krajach zachodnich, a od niedawna również w Polsce, organizowane są kolacje, na których spotykają się obcy ludzie, aby wspólnie spożyć posiłek. Oczywiście jedzenie nie jest jedynym celem, bo bardziej liczą się tu względy społeczne. „Ludzie siadają do stołu, często w ogóle się nie znając, a wychodzą jako znajomi. I to jest chyba największa wartość tych spotkań" – podsumowują goście. Rosnąca moda na „kolacje z nieznajomymi" pokazuje, że wiele osób uważa, iż warto ponieść spory trud, żeby, jak mówią: „choć na chwilę zapomnieć o pustce i spędzić miły czas z ludźmi". Z jednej strony cieszy, że pokolenie wychowane w duchu skrajnego indywidualizmu zaczyna rozumieć, że bez relacji z innymi nie jest w stanie zbudować tak modnego obecnie „dobrostanu". Pytanie tylko, czy nie warto zacząć działać wcześniej, zanim jeszcze wokół nas pojawi się taka pustka, której wypełnienia trzeba szukać, jedząc z obcymi ludźmi.

A może idźmy za tą modą, organizując własne *supper clubs* promujące kulturę rodzinnych posiłków? Codzienne spotkania przy stole – nie tylko po to, aby zjeść, lecz również by porozmawiać i po prostu ze sobą pobyć – to świetne lekarstwo na współczesne plagi: samotność czy lawinowo rosnące wskaźniki uzależnień i chorób psychicznych. James C. Dobson w książce „Powrót do domu" przywołuje badania dowodzące, że dzieci jedzące ze swoją rodziną przynajmniej jeden posiłek dziennie rzadziej popadają w uzależnienia, depresję, lęki czy problemy z prawem. Rzadko się zdarza, by tak niewiele mogło zmienić w życiu tak wiele. Jeść i tak przecież musimy, dlaczego nie zamienić tego w rytuał podtrzymujący więzi w naszej rodzinie? A także w gronie sąsiadów i znajomych, bo przecież ich też możemy zapraszać do ogrzania się w jasnym kręgu lampy przy naszym stole.

Rzadko się zdarza, by tak niewiele mogło zmienić w życiu tak wiele.

Charles Vogl w książce „Sztuka budowania społeczności" opowiada, że dopiero po wielu latach dowiedział się, jak duże zmiany na lepsze w życiu jego znajomych dokonały się dzięki temu, że zapraszał ich na wspólne kolacje do swojego domu. Może ty też kiedyś dowiesz się, jak ważny dla kogoś był ten konkretny dzień, rozmowa czy gest przy posiłku, który dla ciebie był jedną z wielu zwyczajnych kolacji.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!"

Nie przemogą

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Co Ksiądz sądzi o pomysłach na dekanonizację św. Jana Pawła II, jakie pojawiają się w mediach? Ciężko tego słuchać…

Dziennikarze chcą zarabiać. Żeby ktoś przeczytał ich artykuł pośród dziesiątek tysięcy innych, muszą znaleźć sensacyjny tytuł. Wymyślają coś poruszającego, coś mocno działającego na emocje. Podobnie jest już nawet w świecie naukowym, kulturze, sporcie. Nie wystarczy być już osobą profesjonalną. Trzeba czymś się wyróżniać, trzeba czymś szokować, trzeba czymś zadziwiać. To zrozumiałe prawa rynku, ale wśród nich ginie prawda. Zostają nam nagłówki, hasła i wątpliwości. Bezkarnie można rzucić pytanie, czy św. Jan Paweł II zgrzeszył w taki czy inny sposób. Później można napisać kulturalnie i mądrze pod spodem, że prawdopodobnie nie zgrzeszył, ale zwątpienie zostało już posiane. A żyjemy w kulturze niechrześcijańskiego, bezlitosnego osądzania: lajk lub hejt. Wyrok jest już wydany przed rozprawą. Sprostowań brak. W sytuacji, kiedy ludzie czytają głównie skróty i nagłówki, a nie czytają solidnych treści, szatan mąci w głowach właśnie tym najbardziej inteligentnym, błyskotliwym, zdolnym i niepokornym. Bo pokorny nie rzuci kamieniem w nikogo.



Proszę się nie bać o św. Jana Pawła II, o prawdę i o Kościół. Bóg stworzył cały świat mądrze. Księga świata, stworzenia, drzewa, kosmos – mówią wciąż o Bożej mądrości. Podobnie Boża mądrość jest wpisana w ludzi. Podobnie wpisana jest w Kościół. To Bóg ustanowił Kościół, powołał apostołów i strukturę nowego Ludu Bożego. To Jezus mówi, kocha, działa w Kościele. Przemawia przez Kościół. Udziela nieskończenie swoich łask. Uzdrawia przez Kościół w sakramentach, w kapłanach, w świeckich, we wspólnotach. „Gdzie dwóch lub trzech zgromadzonych jest w imię moje…”. On jest pośród nas. Jezus utożsamia się ze swoim Kościołem. „Kto wami gardzi, mną gardzi…”. „Szawle, czemu mnie prześladujesz?”. A Jezus był prześladowany przez Szawła w chrześcijanach.

Tak więc Bóg w całej swojej dobroci działa w stworzeniu i w Kościele. Bóg w swojej mądrości nie tylko stworzył piękny świat, ale i cudownego papieża św. Jana Pawła II, i przewspaniały Kościół. Kościół to dar Boga, Jego Ciało mistyczne, pełne skarbów, uduchowione. Kościół to Lud Boży wędrujący i walczący, to Oblubienica Chrystusa. To miejsce naszej relacji z Chrystusem, wielorakiej, biblijnej, miejsce poczucia bezpieczeństwa, solidarności, wspólnoty świętej, odnawiania mocy w Bogu. Najsprytniejsze ataki bram piekielnych na świętych, na wyznawców nie przemogą Kościoła. Bo Kościół jest Boży.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

RECENZJE

Wiara spotyka rynek

Jakie są wspólne punkty religii i ekonomii? Religie abrahamowe kształtują normy etyczne, takie jak zakaz lichwy czy uczciwość w handlu. Promują też dobroczynność. Jednak w dzisiejszych czasach istnieje konflikt między dwiema wizjami człowieka: racjonalnego, dążącego do maksymalizacji zysku, oraz kierującego się wiarą w Boga i wartościami duchowymi – zauważa ks. Jacek Gniadek SVD we wstępie do książki „Bóg i wolny rynek”. Eseje w niej zawarte podważają pogląd, że religia, koncentrująca się na kwestiach sprawiedliwości społecznej, musi być przeciwstawna rynkowi. Książka pod redakcją Benedikta Koehlera z sekcji Ekonomii Religii IEA zbiera w całość artykuły opublikowane w czasopiśmie „Economic Affairs”. Ich wspólnym celem jest wskazanie poszczególnych etapów na drodze do gospodarki rynkowej, jakie można dostrzec w judaizmie, chrześcijaństwie i islamie. Książka może być dobrą inspiracją do ponownego połączenia „człowieka religijnego” i „człowieka ekonomicznego”.



„Bóg i wolny rynek. Religie a ekonomia”, red. Benedikt Koehler, przeł. Agata Rogalińska, Warsaw Enterprise Institute, Warszawa 2025, 200 s.

Przygotuj się!

Przewodnik powstał z myślą o tych, którzy chcą głębiej przeżyć Adwent i Boże Narodzenie. Zbiór 105 artykułów 58 autorów pomaga ponownie odkryć to, co znajduje się w głębi tylko pozornie dobrze znanych obrzędów, zwyczajów i tekstów związanych z tymi okresami liturgicznymi. Uczy dostrzegania istoty świąt i ich jedynego źródła – Chrystusa. Jak piszą autorzy książki: „Adwent służy temu, żeby zbadać i odnowić chrześcijański puls nadziei. Ma nam przypomnieć, że bez tej nadziei nie ma chrześcijaństwa. Teksty, które słyszymy, pieśni, które śpiewamy, świadomość tego, na Kogo czekamy, wiele nam o tej nadziei mówią”. Lektura książki może pomóc w takim właśnie przeżyciu tego wyjątkowego czasu. Oprócz artykułów, które ukazały się wcześniej na stronie liturgia.pl, w miesięczniku „W drodze” i w książkach wydawnictwa W drodze, publikacja zawiera także nowe teksty, napisane dla pełnego zobrazowania omawianych okresów liturgicznych. Przewodnik mieści w sobie również komentarze do czytań mszalnych.



„Adwent i Boże Narodzenie. Przewodnik”, praca zbiorowa, W drodze, Poznań 2025, 384 s.



Rogale świętomarcińskie

fot. Rogalowe Muzeum Poznania

Nie tylko rogale

Barbara Stefańska

Święto Niepodległości zbiega się z liturgicznym wspomnieniem św. Marcina z Tours. Tego dnia w cukierniach królują rogale świętomarcińskie, a na stołach gęsina. Skąd się wzięły te zwyczaje?

Na wizerunkach św. Marcin najczęściej przedstawiany jest jako żołnierz na koniu. Urodził się w rodzinie pogańskiej ok. 316 r. w Panonii, na terenie dzisiejszych Węgier. Jego imię Martinus prawdopodobnie pochodzi od boga wojny Marsa. W młodości poszedł w ślady ojca i wstąpił do armii Cesarstwa Rzymskiego, panującego wówczas na rozległych terenach. Znane jest podanie, jak to w zimowy wieczór spotkał u bram Amiens (dziś północna Francja) żebraka w łachmanach proszącego o jałmużnę. Wtedy odciął mieczem połowę swojego płaszcza i dał żebrakowi. Następnej nocy miał mu się ukazać Chrystus odziany w jego płaszcz, mówiący do aniołów, że to Marcin Go okrył.

Od homilii do wypieku

W roku 1891 r. w Poznaniu ks. Jan Lewicki, miejscowy proboszcz, głosił kazanie nawiązujące do zbliżającego się wspomnienia liturgicznego patrona parafii – św. Marcina. Wzywał do wspierania ubogich, wzorem świętego. Słowa te trafiły do serca poznańskiego cukiernika Józefa Melzera. Przygotował kilka blach rogali, przyniósł pod kościół i rozdał potrzebującym. Jego przykład zainspirował innych piekarzy i cukierników, którzy przyłączyli się w kolejnych latach do tej inicjatywy. Bogatsi poznaniacy kupowali, a biedni otrzymywali rogale za darmo. W 1901 r. organizację tego wydarzenia przejęło Stowarzyszenie Cukierników. Po I i II wojnie światowej udało się ocalić rogalową tradycję przed zapomnieniem.

Rogal wypiekany na dzień św. Marcina był znany już w połowie XIX w., o czym świadczą wzmianki prasowe z tego okresu. Gest cukiernika wobec ubogich nadał jednak temu zwyczajowi nowe znaczenie. Kształt ciastka, wedle legendy, zaczerpnięty został od podkowy zgubionej przez konia św. Marcina. Inna wersja mówi, że jego forma inspirowana jest półksiężycem z chorągwi tureckich, które król Jan III Sobieski zdobył pod Wiedniem.

Dziś trudno sobie wyobrazić 11 listopada bez rogali, zwłaszcza w Poznaniu i Wielkopolsce. Słodki przysmak pojawia się, szczególnie w początkach listopada, w cukierniach w całej Polsce. W 2008 r. rogal świętomarciński został wpisany do unijnego rejestru chronionych oznaczeń geograficznych. W konsekwencji pod tą nazwą można go sprzedawać tylko w Poznaniu i na terenie 25 powiatów województwa wielkopolskiego, po uzyskaniu certyfikatu. Tajniki tego przysmaku to: ciasto półfrancuskie (listkujące), nadzienie z białego maku oraz specyficzny sposób zawijania ciasta i nakładania masy makowej. W innych regionach kraju podobne ciastka występują pod innymi nazwami, np. rogal marciński albo Marcina.

Święty Marcin zaczął odbierać cześć w Kościele zachodnim jako pierwszy wyznawca, a nie męczennik.

Zdradliwe gęsi

Tradycyjnie na św. Marcina na stołach pojawia się gęsina. Wedle legendy ptaki te przyczyniły się do objęcia przez przyszłego świętego funkcji biskupa Tours. W jaki sposób żołnierz został hierarchą Kościoła?

W czasie służby w rzymskiej armii Marcin nawrócił się i przyjął chrzest. Porzucił karierę wojskową, został uczniem biskupa Hilarego z Poitiers, również późniejszego świętego, i przyjął święcenia diakonatu. Następnie udał się na wysepkę Gallinaria u wybrzeży dzisiejszych Włoch, by prowadzić życie pustelnicze. W 361 r. Marcin założył pierwszy klasztor na terenie ówczesnej Galii, w miejscowości Ligugé. Wbrew jego woli lud wybrał go jednak biskupem Tours.

I tu pojawia się w jego biografii legenda o gęsiach. Marcin miał bowiem tak się

wzbraniać przed wyborem, że schował się w klasztornej szopie czy pomieszczeniu gospodarczym. Wtedy ptactwo głośnym gęganiem zdradziło jego kryjówkę. Sakrę biskupią otrzymał w 371 r. – ta data jest potwierdzona, gdyż widnieje w dokumentach. Jako hierarcha łączył surowe życie mnisze z aktywną pracą misyjną. W systematyczny sposób chrystianizował rzymską prowincję Galię. Jak na żołnierza przystało, nie zrażał się trudnościami, realizując konsekwentnie zadania. Zmarł w czasie jednej z wypraw duszpasterskich w Candes, a pochowano go 11 listopada w Tours. Już za życia został uznany za „męża Bożego". Współczesny mu hagiograf Sulpicjusz Sewer zanotował wiele cudów przez niego dokonanych i wielką liczbę nawróconych pogan.

Gęś pozostała w ikonografii jednym z jego atrybutów. Jednak istnieje też inne, bardziej przyziemne wyjaśnienie tradycji jedzenia gęsiny na św. Marcina. W okresie, w którym przypada liturgiczne wspomnienie starożytnego świętego, kończył się sezon rolny w gospodarstwach i był to termin uboju gęsi. Stąd to delikatne mięso pojawiało się w tym czasie na stołach.

Pochodzący z IV w. święty zaczął odbierać cześć w Kościele zachodnim jako pierwszy wyznawca. Wcześniej chwały ołtarzy dostępowali męczennicy. Przez wieki wokół jego biografii narosły legendy. Niemniej jednak był on i nadal jest popularnym orędownikiem patronującym wielu grupom zawodowym czy społecznym, nie tylko żołnierzom i żebrakom. Jako patrona obrała go Francja, na której terenach spędził wiele lat, pełnił posługę biskupią i został pochowany. W Polsce liczne są kościoły pod jego wezwaniem.

Przypomnienie o ubogich

Parafia św. Marcina w Poznaniu, związana z historią rogali, powstała już ok. XII w. Istniejąca tam osada została pod koniec XVIII w. włączona w granice miasta – i stąd wzięła się nazwa ulicy Święty Marcin. Dziś z kościoła wyrusza z okazji wspomnienia patrona procesja, w której wierni niosą ulicami figurę św. Marcina i żebraka. Z kolei miasto organizuje Imieniny Ulicy Święty Marcin. Przez tę jedną z najważniejszych arterii Poznania przechodzi korowód z głównym bohaterem w stroju rzymskiego żołnierza. Na koniec prezydent Poznania przekazuje mu klucz do bram miasta.

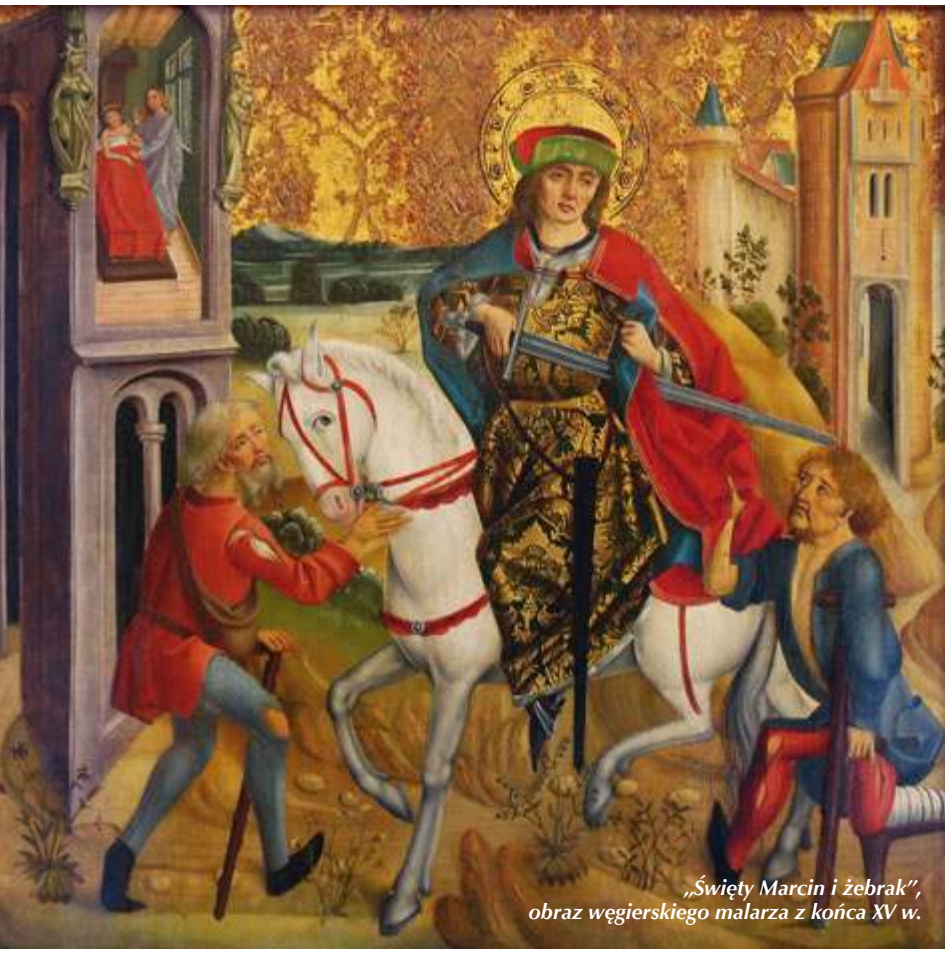


Kościół św. Marcina w Poznaniu

fot. Barbara Stefańska

Liczne legendy i tradycje mogą nam jednak przysłonić przykład, jaki daje nam św. Marcin. A był on gorliwym misjonarzem i ewangelizatorem pogan. „Święty Marcin miał serce pełne miłosierdzia dla grzeszników i z wielką litością przyjmował wszystkich, którzy chcieli pokutować. Stał się prawdziwym misjonarzem i apostołem Galii" – mówił o nim dwa lata temu abp Stanisław Gądecki w poznańskim kościele św. Marcina. Popularny święty przypomina nam także o znaczeniu troski o ubogich i potrzebujących. „Niech św. Marcin pomoże nam zrozumieć, że tylko wtedy, gdy wszyscy będziemy starali się dzielić z innymi, będzie można stawić czoło wielkiemu wyzwaniu naszego czasu, jakim jest konieczność budowania pokojowego i sprawiedliwego świata, w którym każdy będzie mógł żyć godnie" – dodawał poznański hierarcha.

Zajadając się rogalami nadziewanymi masą makową, warto więc przypomnieć sobie historię dobrego i miłosiernego św. Marcina.



„Święty Marcin i żebrak", obraz węgierskiego malarza z końca XV w.

fot. domena publiczna

Autorka jest dziennikarką i sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy", absolwentką polonistyki na UJ i politologii



b.stefanska@idziemy.com.pl



fot. Archiwum Bractwa Kurkowego

Wierni korzeniom

Od prawie ośmiu wieków stoją w kontuszach na straży tradycji i tożsamości narodowej. Jak to się stało, że bracia kurkowi gościli na imieninach u papieża, a na członkostwo w bractwie zdecydował się prezydent USA?

Magdalena Prokop-Duchnowska

Jubileusz tysiąclecia koronacji pierwszych królów Polski, Mińsk Mazowiecki. Wzrok przykuwa grupa w kontuszach, żupanach i czerwonych butach z cholewami. Na głowach kołpaki z piórem, u lewego boku – karabele. Rekonstruktorzy czy aktorzy? – zastanawiają się ci, którzy widzą ich po raz pierwszy. A to bracia kurkowi.

– Bogu i ojczyźnie służymy od prawie 800 lat, co czyni nas jednym z najstarszych stowarzyszeń obronnych w Europie i w Polsce – mówi Gniewomir Rokosz-Kuczyński, który w bractwie pełni funkcję Wielkiego Kanclerza Zjednoczenia Bractwo Kurkowe Rzeczypospolitej. Jego korzenie rodzinne sięgają walczącego w bitwie pod Grunwaldem rycerza Floriana z Gąsiorowa herbu Ślepowron. W październiku w Mińsku Mazowieckim w obecności bp. Jacka Grzybowskiego zainaugurowano dwa nowe oddziały Zjednoczenia Bractwa Kurkowego Rzeczypospolitej. Bractw Kurkowych w Polsce jest ok. 140. O najstarszym wspominają historycy już w 1217 r.!

Celne oko króla tuczy

Bractwa Kurkowe funkcjonują w całej Europie, a od niedawna także w USA, Kanadzie i Ukrainie. Obok pomocy charytatywnej istotnym obszarem ich działalności jest pielęgnowanie życia towarzyskiego i osobistych relacji. – Biesiady, wiwaty, bale, jajka wielkanocne, kantyczki brackie. Każda z okazji jest dobra – tłumaczy Gniewomir Rokosz-Kuczyński. I dodaje, że braci kurkowych w dużej mierze integruje strzelectwo. Regularnie organizują zawody strzeleckie, wyłaniające króla kurkowego. Tytuł trafia do najlepszego strzelca. Król na czas panowania otrzymuje łańcuch z zawieszonym na nim metalowym kurem, ważącym nawet 4 kg! Współcześnie królami bywają kobiety; w ubiegłym roku insygnia trafiły do Agnieszki Kroczak z wrocławskiego bractwa.

Strzelanie odbywa się do żerdzi, na której osadzony jest kur – symbol bractwa. Brat, który podczas zawodów oddał strzał przed królem, otrzymuje tytuł pierwszego marszałka, a strzelający zaraz po królu – drugiego marszałka. Wygrana zależy w tym wypadku nie tylko od celności oka, ale i od szczęścia – kiedy waga kura przełamie nadwyrężoną celnymi strzałami żerdź. – Król i marszałkowie to funkcje stricte honorowe – tłumaczy Gniewomir Rokosz-Kuczyński. Równolegle w bractwie obowiązują stanowiska zarządcze: Prezes (Hetman lub Starszy Bractwa), Wielki Kanclerz, Farynarz-Podskarbi, Strzelmistrz czy Regimentarz.

Strzelanie do kura nie wzięło się znikąd. Kur to staropolska nazwa koguta, a ten symbolizował stróżowanie – to dlatego umieszczano go na wieżach. Bractwu przypisano kura w kolorze zielonym. Zieleń jest tradycyjną barwą bractw, także dlatego, że wyraża nadzieję, w tym przypadku – na skuteczną obronę przed wrogiem. W średniowieczu na wszystkich mieszczanach spoczywał obowiązek obrony murów miejskich. I to właśnie do zadań Bractw Kurkowych należało ćwiczenie obywateli we władaniu kuszą i łukiem, a później bronią czarnoprochową. Mieszczanie doskonalili umiejętności strzeleckie w ciągu roku, by wyłonić króla kurkowego – najlepszego strzelca, który otrzymywał od władcy atrakcyjne nagrody. Jedną z nich był przywilej prowadzenia całorocznej propinacji (wyłącznej produkcji alkoholu) bez płacenia podatku. To ustawiało króla finansowo na długi czas…

Co dostaniesz za kontusz

Członkowie bractwa niejednokrotnie walczyli o polskość i niepodległość. Bracia kurkowi z Warszawy bohaterską postawą wykazali się, broniąc wieży i kościoła św. Anny podczas potopu szwedzkiego. Podobnie postępowali w czasie insurekcji kościuszkowskiej



fot. Archiwum Bractwa Kurkowego

pod wodzą brata kurkowego Jana Kilińskiego i podczas II wojny światowej.

Działalność bractw przerwano w historii dwukrotnie: w czasie rozbiorów i w PRL. Jednak bracia ani myśleli dezerterować. – Kiedy pewnego razu w katedrze polowej spowiadałem się w kontuszu, ksiądz się uśmiechnął: „Panu to się rozgrzeszenie należy za samo noszenie tego munduru”. Dziś kontusz wzbudza ciekawość, jednak pod zaborem rosyjskim nałożenie stroju narodowego groziło Sybirem – opowiada dr Sławomir Ambroziak, historyk i Prezes – Hetman Warszawskiego Bractwa Kurkowego.

W 1948 r. władze komunistyczne zdelegalizowały działalność krakowskiego bractwa i odebrały mu majątek. Ale bracia nawet w latach 60. i 70. nie zaprzestali występowania w kontuszach podczas uroczystości kościelnych. – Ich wierną i odważną obecność doceniał kard. Karol Wojtyła. W 1972 r. powierzył braciom niesienie królewskiej trumny, kiedy z kard. Stefanem Wyszyńskim celebrował ponowny pogrzeb Kazimierza Jagiellończyka i jego żony Elżbiety Rakuszanki na Wawelu – przypomina Gniewomir Rokosz-Kuczyński. Serdeczne relacje z przyszłym papieżem miały korzenie już w 1926 r., kiedy to do bractwa dołączył Leon Wiadrowski, wuj wówczas sześcioletniego Lolka Wojtyły. Braci kurkowych nie mogło zabraknąć w Watykanie podczas inauguracji pontyfikatu Jana Pawła II. A potem już co roku przybywali z życzeniami imieninowymi. Papież gościł króla kurkowego wraz z braćmi zawsze w sali Regia, gdzie przyjmowane są wyłącznie koronowane głowy.

„Zawsze żywiłem uczucie szacunku dla waszej wielowiekowej tradycji i zaangażowania, bez względu na sytuację polityczną kraju” – mówił Jan Paweł II.

W zacnym gronie

„To dobry moment, by podziękować Bractwu Kurkowemu, że pielęgnuje tradycje eucharystyczne w Krakowie także dzisiaj, ukazując całemu dzisiejszemu społeczeństwu krakowskiemu, że rośnie ono z tego samego korzenia, że jest dalszym ciągiem, żywym przedłużeniem tego, które było niegdyś za czasów piastowskich i jagiellońskich, kiedy Bractwo Kurkowe powstało” – mówił kard. Wojtyła podczas uroczystości poświęcenia sztandaru. Zwrócił się do braci także wtedy, gdy był już papieżem, podczas pielgrzymki w 2001 r. europejskich bractw do Watykanu: „Wasza obecność żywo przypomina mi wszystkie uroczystości kościelne w Krakowie; procesje na Skałkę, procesje Bożego Ciała i tyle innych ceremonii, podczas których nigdy nie brakowało Bractwa Kurkowego. Jako biskup krakowski zawsze żywiłem uczucia głębokiego szacunku dla waszej wielowiekowej tradycji oraz dla waszego czynnego zaangażowania w życie społeczne, kulturalne i religijne lokalnych środowisk, bez względu na sytuację polityczną kraju”.

Wcześniej, podczas pielgrzymki bractw do Watykanu w 1996 r. papież przyjął tytuł brata honorowego. Znanymi braćmi kurkowymi byli także Baryczkowie z Warszawy, a przed II wojną światową – książę Zdzisław Lubomirski. W gronie tym są również kard. Stanisław Dziwisz i biskupi: Tadeusz Pikus, Janusz Stepnowski, Jan Kopiec, Stanisław Salaterski. Również prezydenci: Ryszard Kaczorowski, Lech Wałęsa i Aleksander Kwaśniewski.

W 2003 r., kilka tygodni przed wizytą prezydenta George’a W. Busha w Polsce ówczesny ambasador USA Victor H. Ashe gościł na postrzyżynach syna Gniewomira Rokosz-Kuczyńskiego. Uczestniczył wówczas w obcinaniu sierpem, zgodnie ze starosłowiańską tradycją, włosów chłopca. Był zachwycony! Kiedy później spotkał się z wojewodą krakowskim, by ustalić, w jaki sposób uhonorować prezydenta USA w Krakowie, nie miał wątpliwości: „Tytułem honorowego brata kurkowego!”. George W. Bush przyjął tytuł od delegacji braci 31 maja, podczas wystąpienia dla ok. 1300 gości i blisko 700 dziennikarzy ze wszystkich światowych agencji.

Przekroczyć próg dziejów

Sławomir Ambroziak pamięta emocje, jakie towarzyszyły mu, gdy ubrany w kontusz przekraczał próg XII-wiecznego opactwa cysterskiego w Sulejowie. – Czułem się jak przeniesiony w czasie – uśmiecha się. I tłumaczy, że bracia kurkowi minione epoki, od średniowiecza po romantyzm, noszą w duszy. – I to nas napędza – mówi – by zasiewać ziarno tych epok we współczesności, krzewiąc historię, a przez to – podtrzymywać ciągłość dziejów.



fot. Archiwum Bractwa Kurkowego

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl

Po co nam Polska?

Kazimierz Dadak

Skąd w Polaku tak ogromna ciągota, żeby stać się Europejczykiem w chwili, gdy idea integracji europejskiej zmurszała i jest wysoce prawdopodobne, że niebawem runie?

„Ja identyfikuję się z Europą, nawet z całym światem, ale już nie z Polską" – usłyszałem od znajomej. „Więc identyfikujesz się z Marine Le Pen i Nigelem Farage'em?" – zapytałem. „Farage? Nie znam…". „To ten, który doprowadził do brexitu". „No, nie, ja nie znoszę nacjonalizmu!".

Tak, rodacy mają bardzo ograniczoną wiedzę, co dzieje się za granicą, i żyją w wirtualnym świecie. Tymczasem za naszą zachodnią granicą rosnącą popularnością cieszy się antyunijna Alternatywa dla Niemiec (AfD), we Francji – Zjednoczenie Narodowe (Marine Le Pen), a we Włoszech Lega (Liga Północna Matteo Salviniego). Praktycznie w każdym większym państwie Unii ruchy nacjonalistyczne nabierają rozpędu. To dlatego, że polityka promowana przez europejskie elity, które opanowały Brukselę, prowadzi do gospodarczej i politycznej klęski. Od prawie dwustu lat nacjonalizm jest główną siłą napędową polityki na całym globie i nic tego nie zmieni. Rzeczywistość polityczna wykazała, że państwo narodowe jest najlepszym obrońcą interesu jednostki, rodziny i całych narodów. Żadne wydumane związki nie zastąpią własnego państwa.

Rzeczywistość polityczna wykazała, że państwo narodowe jest najlepszym obrońcą interesu jednostki, rodziny i narodu.

Idea nacjonalistyczna wywołuje niedobre skojarzenia, bo w 1933 r. w Niemczech do władzy doszła partia narodowo-socjalistyczna i w imię jej programu popełniono potworne zbrodnie. Stąd chociaż przez długie lata używaliśmy słowa „patriotyzm", to w ostatnich dekadach ten piękny termin został (myślę, że celowo) odłożony do lamusa. Każdy, kto myśli w kategoriach interesu narodowego, jest piętnowany jako nacjonalista przez orędowników jednego ogólnoświatowego rządu. Tymczasem globalizm jest niebezpieczną utopią. Bo jeśli wiara w jednego Boga, który jest bezgraniczną miłością, nie ratuje przed plagą wojen, to i świeckie rozwiązania nie odniosą żadnego skutku w tym zakresie.

Historia uczy

Historia Europy doskonale obrazuje utopijność zjednoczeniowych mrzonek. Wielonarodowe imperium austro-węgierskie rozpadło się nie tylko z powodu klęsk w I wojnie światowej, ale i dlatego, że wchodzące w jego skład narody doszły do wniosku, że lepszy los czeka je w państwach narodowych, niż pod dyktatem dwu suwerenów. Do podobnych wniosków doszli Słowacy, a także Chorwaci, Słoweńcy i Macedończycy – Czechosłowacja i Jugosławia rozpadły się. Dziś o własne państwo walczą np. Katalończycy i Szkoci. O walce narodów ujarzmionych przez carską Rosję i potem przez ZSRR nie wspominamy, bo to w powszechnym poczuciu nie jest część Europy.

W tym kontekście nasza historia dostarcza osobliwych doświadczeń. Zabory i powstania, potem walka z bolszewizmem, a w końcu z niemieckim najazdem i sowieckim zniewoleniem wskazywałyby na nieprzepartą wolę posiadania niepodległego państwa. Jednak po 1989 r. tradycje te poszły w zapomnienie. Myślę, że wielka w tym zasługa procesu transformacji, który z jednej strony wpędził Polaków w kompleksy (np. prywatyzacja musiała odbywać się z udziałem kapitału zagranicznego, tak jakby na miejscu nie było ludzi zdolnych do kierowania przedsiębiorstwami), a z drugiej strony doprowadził do niesłychanie ostrych podziałów politycznych. Odpowiedzialność za oba te zjawiska ponoszą elity. Szczególnie bolesne było pozostawienie samych sobie działaczy Solidarności z lat 1980–1981 i tych, którzy później w podziemiu walczyli z dyktaturą Jaruzelskiego i Kiszczaka.

Te wydarzenia nałożyły się na brak tradycji państwowotwórczych. Ostatni wiek istnienia I Rzeczypospolitej to okres anarchii, niesłychanej słabości „centrum" – władzy królewskiej (wykonawczej), paraliżu władzy ustawodawczej (sejm z *liberum veto*) i niewydolności władzy sądowniczej. W XVIII w. Rzeczpospolita Obojga Narodów nie prowadziła praktycznie żadnej polityki zagranicznej i stąd brak tradycji w tym zakresie. Przez całe dekady to wielkie państwo, które z racji swego potencjału winno było należeć do potęg Europy, było przedmiotem europejskiej polityki. Sarmackim elitom nie wadziło nawet to, że przez długie lata na obszarze naszego kraju przebywały obce wojska. Tak długo, jak rodzime elity mogły jeść, pić i popuszczać pasa, tak długo nic im nie przeszkadzało. Tymczasem posiadanie własnego, niepodległego państwa niemało „kosztuje". Ale jest to wydatek, który w pełni się zwraca.

Państwo chroni

Polska tradycja jest wysoce libertariańska. W I Rzeczypospolitej elity (szlachta) płaciły niskie podatki; podobnie miały się sprawy w okresie międzywojennym. Stąd klęska we wrześniu 1939 r. – nasza armia była, mówiąc oględnie, niedoinwestowana. Tymczasem sprawne państwo może otworzyć wielkie perspektywy nie tylko w zakresie obronności. Doskonałym tego przykładem jest obecna polityka USA. Druga administracja Donalda Trumpa wciela w życie zaporowe cła, żeby chronić własną gospodarkę przed zagraniczną konkurencją. Co więcej, stymuluje rozwój najbardziej zaawansowanych technologii już nie tylko poprzez ulgi podatko-



fot. Sylwia Wadoń

we i subsydia, ale w drodze bezpośrednich inwestycji kapitałowych. Nie jest to zjawisko całkiem nowe, bo przecież już administracja Baracka Obamy po krachu na giełdzie w 2008 r. nabyła akcje w wielu instytucjach finansowych i największym amerykańskim przedsiębiorstwie z branży samochodowej, General Motors.

Niestety, powyższe nie znaczy, że winniśmy powielać ten wzorzec. Po pierwsze, polityka celna jest w rękach Brukseli. Po drugie, rodzime tradycje w tym zakresie nie napawają optymizmem. W epoce sarmackiej dobra koronne (dziś powiedzielibyśmy: skarbu państwa) były traktowane przez osoby nimi zarządzające (starostów) jak prywatna własność. Pieniądze, które miały służyć utrzymaniu wojska, budowaniu i naprawianiu dróg i mostów, trafiały do prywatnych kieszeni. Ówczesne elity nie widziały w tym nic zdrożnego. Rosja carska słynęła z korupcji, a zdecydowana większość Polski była pod jej panowaniem. Sarmackie tradycje nie zamarły.

Dwudziestolecie międzywojenne to okres zbyt krótki, aby przezwyciężyć nałogi poprzednich ponad dwu wieków. „Miniona epoka", w której płace były niskie, zachęcała do kombinowania. Transformacja była usłana aferami. Stąd przeciętny obywatel ma kłopoty z dostrzeżeniem pożytków z istnienia własnego państwa. Sytuacji nie ratuje fakt, jak to pięknie ujął minister Bartłomiej Sienkiewicz, że państwo polskie istnieje teoretycznie. Widać to gołym okiem. Zmienia się władza, ale to nie zmienia faktu, że co i rusz płonie jakieś wielkie wysypisko śmieci, centrum handlowe, nawet apartamentowce, a przyczyny na ogół są nieznane. Paraliż dosięgnął także finansów państwa. Gospodarka się rozwija, czyli podstawa do podatków rośnie, ale wpływy (nawet liczone w wartościach bezwzględnych!) maleją.

W pierwszym szeregu

W wielu państwach władze właściwie spełniają swą funkcję. Mieniu obywatela nie zagraża ogień, a wpływy do budżetu rosną. Z tego względu sektor publiczny, na czele z wojskiem, bezpieczeństwem publicznym i oświatą, jest utrzymywany na wysokim poziomie. Jednostki badawczo-naukowe i szkolnictwo wszystkich szczebli nie cierpią z powodu braku środków. Dzięki temu kraje te cechują się wysokim poziomem innowacyjności i odpowiednią stopą życiową. Tymczasem w Polsce w tym kluczowym obszarze jest niedobrze (patrz „Idziemy" nr 1035) i przyszłość nie przedstawia się w różowych barwach. Jak to już przed ponad czterema wiekami powiedział hetman Jan Zamoyski, „takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie".

Dla Niemca jest oczywiste, że on jest ponad wszystko – co zresztą głosi ich hymn narodowy – obywatelem Niemiec. Nad Renem i Łabą ludzie nie mają ochoty przedzierzgnąć się w Europejczyka. Podobnie mają się sprawy nad Sekwaną czy Tybrem. Polska, pomimo swojej niezwykłej historii, jest w pierwszym szeregu dążących do ustanowienia paneuropejskiego rządu, bo od dobrze ponad trzech wieków nasze elity nie są w stanie wyłonić sprawnej władzy.



Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

redakcja@idziemy.com.pl



fot. domena publiczna

El Greco, „Wypędzenie przekupniów ze świątyni”

SAVOIR-VIVRE

Co jakiś czas powraca pytanie o kulturę osobistą w kościele czy na cmentarzu. Dyskutujemy nad stosownością wchodzenia na teren cmentarza z jedzeniem albo nałożenia krótkich spodni do kościoła. Kiedyś spotkałem pana, który twierdził, że od poniedziałku do soboty, pracując w banku, musi nosić garnitur i krawat, więc w niedzielę chciałby poczuć się na „luzie” i móc przyjść na Mszę św. w dżinsach albo nawet dresach. Na ile to, co zewnętrzne, powinno być dla nas priorytetem, a na ile możemy robić świadome wyjątki? Coraz łatwiej przychodzi nam się dyspensować. Zwolnienie z piątkowej wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych, zgoda na ślub i wesele w piątek, brak postu eucharystycznego, oglądanie transmisji Mszy św. przy gorszym samopoczuciu – to tylko niektóre przykłady.

Handlarze bydła i bankierzy mieli swoje zadanie w świątyni: pomagali Żydom w spełnieniu praktyk religijnych. Żeby oszczędzić sobie zachodu pielgrzymowania do Jerozolimy z wołu czy barankiem, po dotarciu do świątyni kupowano zwierzę, które następnie składano w ofierze. Podobnie z pieniędzmi. W świątyni można było płacić jedynie syklem, a nie rzymskimi monetami, stąd potrzeba usługi wymiany waluty. Skąd ta złość w Jezusie?

W wielu kościołach można kupić prasę katolicką. W kruchcie ministranci, bielanki czy parafialna Caritas rozprowadzają (czyli sprzedają) sianko, palemki, świece, wodę święconą, stroiki… Przy kościołach i cmentarzach harcerze sprzedają znicze. Wszystko po to, aby pomóc katolikom we właściwym przeżywaniu ich religijności. Owszem, znicze można było nabyć w sklepie, ale przecież młodzież zbiera na wyjazd rekolekcyjny, więc warto ją wesprzeć finansowo. Mamy tyle dobrych intencji i celów… Czy Jezus też wziąłby bicz i przepędził to całe towarzystwo?

Problem opisany w Ewangelii bierze się stąd, że przekupnie tak bardzo skupili się na – przyjmijmy – dobrych praktykach, że „zapomnieli”, iż znajdują się w miejscu świętym. Świątynia im spowszedniała. Podobnie może być też w naszych realiach. Można tak skupić się na liczeniu pieniędzy przy sprzedaży ozdób bożonarodzeniowych, że utrudnimy innym skupienie modlitewne. A to nie jest już tylko pogwałcenie zasad savoir-vivre’u.

ks. Kamil Falkowski
Kapłan archidiecezji warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

ROCZNICA POŚWIĘCENIA BAZYLIKI LATERAŃSKIEJ

9 listopada 2025

Czytanie z Księgi proroka Ezechiela
47, 1-2. 8-9. 12
Podczas widzenia otrzymanego od Pana zaprowadził mnie anioł z powrotem przed wejście do świątyni, a oto wypływała woda spod progu świątyni w kierunku wschodnim, ponieważ przednia strona świątyni była zwrócona ku wschodowi; a woda płynęła spod prawej strony świątyni na południe od ołtarza. I wyprowadził mnie przez bramę północną, i poza murami powiódł mnie do bramy zewnętrznej, zwróconej ku wschodowi. A oto woda wypływała spod prawej ściany świątyni, na południe od ołtarza. Anioł rzekł do mnie: „Woda ta płynie na obszar wschodni, wzdłuż stepów, i rozlewa się w wodach słonych, a wtedy wody stają się zdrowe. Wszystkie też istoty żyjące, od których tam się roi, dokądkolwiek potok wpłynie, pozostają przy życiu: będzie tam też niezliczona ilość ryb, bo dokądkolwiek dotrą te wody, wszystko będzie uzdrowione. A nad brzegami potoku mają rosnąć po obu stronach różnego rodzaju drzewa owocowe, których liście nie więdną, których owoce się nie wyczerpują; każdego miesiąca będą rodzić nowe, ponieważ woda dla nich przychodzi z przybytku. Ich owoce będą służyć za pokarm, a ich liście za lekarstwo”.

Psalm responsoryjny
46, 2-3. 5-6. 8-9

Refren: Bóg jest we wnętrzu swojego Kościoła

Bóg jest dla nas ucieczką i siłą,
najpewniejszą pomocą w trudnościach.
Przeto nie będziemy się bali, choćby zatrzęsła się ziemia
i góry zapadły w otchłań morza.

Nurty rzeki rozweselają miasto Boże,
najświętszy przybytek Najwyższego.
Bóg w nim przebywa, a ono się nie zachwieje,
Bóg je wspomoże o świcie.

Pan Zastępów jest z nami,
Bóg Jakuba jest naszą obroną.
Przyjdźcie, zobaczcie dzieła Pana,
zdumiewające czyny, których dokonał na ziemi.

Czytanie z Pierwszego Listu Świętego Pawła Apostoła do Koryntian
3,9b-11. 16-17
Bracia: Wy jesteście Bożą budowlą. Według danej mi łaski Bożej, jako roztropny budowniczy, położyłem fundament, ktoś inny zaś wznosi budynek. Niech każdy jednak baczy na to, jak buduje. Fundamentu bowiem nikt nie może położyć innego, jak ten, który jest położony, a którym jest Jezus Chrystus. Czyż nie wiecie, że jesteście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja
Wybrałem i uświęciłem tę świątynię,
aby moja obecność trwała tam na wieki.

Słowa Ewangelii według Świętego Jana
2, 13-22
Zbliżała się pora Paschy żydowskiej i Jezus przybył do Jerozolimy. W świątyni zastał siedzących za stołami bankierów oraz tych, którzy sprzedawali woły, baranki i gołębie. Wówczas, sporządziwszy sobie bicz ze sznurów, powypędzał wszystkich ze świątyni, także baranki i woły, porozrzucał monety bankierów, a stoły powywracał. Do tych zaś, którzy sprzedawali gołębie, rzekł: „Zabierzcie to stąd i z domu mego Ojca nie róbcie targowiska!" Uczniowie Jego przypomnieli sobie, że napisano: „Gorliwość o dom Twój pochłonie Mnie". W odpowiedzi zaś na to Żydzi rzekli do Niego: „Jakim znakiem wykażesz się wobec nas, skoro takie rzeczy czynisz?" Jezus dał im taką odpowiedź: „Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzy dni wzniosę ją na nowo". Powiedzieli do Niego Żydzi: „Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a Ty ją wzniesiesz w przeciągu trzech dni?" On zaś mówił o świątyni swego ciała. Gdy zmartwychwstał, przypomnieli sobie uczniowie Jego, że to powiedział, i uwierzyli Pismu i słowu, które wyrzekł Jezus.



Kalendarium liturgiczne

Poniedziałek, 10 listopada
Św. Leona Wielkiego, papieża i doktora Kościoła
Czytania mszalne: Mdr 1, 1-7; Ps 139, 1b-5. 7-10; Łk 17, 1-6
Wtorek, 11 listopada
Św. Marcina z Tours, biskupa
Czytania mszalne: Mdr 2, 23 – 3, 9; Ps 34, 2-3. 16-19; Łk 17, 7-10
Środa, 12 listopada
Wspomnienie św. Jozafata, biskupa i męczennika
Czytania mszalne: Mdr 6, 1-11; Ps 82, 3-4. 6-7; Łk 17, 11-19
Czwartek, 13 listopada
Świętych Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna, pierwszych męczenników Polski
Czytania mszalne: Mdr 7, 22 – 8, 1; Ps 119, 89-91. 130. 135. 175; Łk 17, 20-25
Piątek, 14 listopada
Czytania mszalne: Mdr 13, 1-9; Ps 19, 2-5b, Łk 17, 26-37
Sobota, 15 listopada
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Alberta Wielkiego, biskupa i doktora Kościoła
Czytania mszalne: Mdr 18, 14-16; 19, 6-9; Ps 105, 2-3. 36-37. 42-43; Łk 18, 1-8



fot. PAP/EPA/Vincenzo Livieri/POOL

Z nauczania papieża Leona XIV

SPOTKANIE Z JEZUSEM U KRESU

Miłość zwycięża śmierć. W miłości Bóg zgromadzi nas razem z naszymi bliskimi. A jeśli podążamy w miłości, nasze życie staje się modlitwą, która wznosi się i jednoczy nas ze zmarłymi, zbliża nas do nich, w oczekiwaniu na ponowne spotkanie w radości życia wiecznego.
Drodzy bracia i siostry, podczas gdy ból spowodowany nieobecnością tych, których już nie ma pośród nas, pozostaje w naszych sercach, powierzmy się nadziei, która nie zawodzi (por. Rz 5,5); spójrzmy na Zmartwychwstałego Chrystusa i pomyślmy o naszych bliskich zmarłych jako otulonych Jego światłem; pozwólmy, aby w nas rozbrzmiewała obietnica życia wiecznego, którą kieruje do nas Pan. On na zawsze zniszczy śmierć. Pokonał ją na zawsze, otwierając przejście życia wiecznego – czyli dokonując Paschy – w tunelu śmierci, abyśmy z Nim zjednoczeni mogli do niego wejść i przejść przez niego.
Jezus, czeka na nas, a kiedy spotkamy się z Nim u kresu tego ziemskiego życia, będziemy się radować wraz z Nim i naszymi bliskimi, którzy odeszli przed nami. Niech ta obietnica nas podtrzymuje, ociera nasze łzy, kieruje nasze spojrzenie ku przyszłości, ku nadziei, która nie zawodzi.

Z homilii w czasie Mszy św. na rzymskim cmentarzu Campo Verano, 2 listopada

PRZEZNACZENIE LUDZKOŚCI

Siostry i bracia, tajemnica świętych obcowania, którą dziś oddychamy „pełnymi płucami", przypomina nam, jakie jest ostateczne przeznaczenie ludzkości: wielkie święto, podczas którego z radością wspólnie świętuje się miłość Boga, obecną we wszystkich, uznając i podziwiając różnorodne piękno twarzy – z których każda jest inna, a jednocześnie wszystkie są podobne do Oblicza Chrystusa. Gdyż już smakujemy tę przyszłą rzeczywistość, jeszcze silniej i boleśniej odczuwamy kontrast z dramatami, jakich doświadcza rodzina ludzka z powodu niesprawiedliwości i wojen. Z tym większą palącą troską odczuwamy obowiązek bycia budowniczymi braterstwa.

Przed modlitwą „Anioł Pański", 1 listopada

DO POLAKÓW

Serdecznie pozdrawiam pielgrzymów polskich. W najbliższych dniach liturgia wspomina wiernych zmarłych. Modlitwa za naszych bliskich przypomina nam, że nasza ojczyzna jest w niebie. Starania o dobra przemijające, niezbędne w życiu doczesnym, niech zawsze wypływają z miłości i wierności prawdzie Ewangelii, które nie przemijają, bo mają swe źródło w samym Bogu. Z serca wam błogosławię!

Podczas audiencji ogólnej, 29 października



fot. Lidia Mołak

Na straży pamięci

ks. Łukasz Piotrowski

Wolność była dziełem wielu pokoleń. O tym opowiada obchodzące 35-lecie istnienia Muzeum Niepodległości w Warszawie.

– Może przyjść do nas każdy, kto chce poznać dzieje walki o niepodległość, pełnych martyrologii powstań listopadowego, styczniowego czy warszawskiego, ale też zwycięskich powstań śląskich, wielkopolskiego czy wreszcie bitwy warszawskiej 1920 roku – zachęca Bartłomiej Klusek, pracownik muzeum. Muzeum i jego cztery oddziały pomagają odkrywać pamięć zapisaną nie tylko na ekspozycjach, ale też w murach. Bo każdy z budynków muzealnych już sam w sobie jest jak narodowa relikwia.

Upadek wodza

Główna siedziba, czyli Pałac Przebendowskich/Radziwiłłów, oddany do zamieszkania w 1729 r. dla świeżo wzbogaconej rodziny Przebendowskich, przechodził z rąk do rąk, by ostatecznie – już jako własność Radziwiłłów – ulec znacznemu zniszczeniu w powstaniu warszawskim. Po wojnie jego odbudowa o mały włos nie doszłaby do skutku. W tym miejscu wytyczono jezdnie trasy W-Z. Nieugięta postawa architekta Jerzego Zachwatowicza doprowadziła do korekty trasy, aby zachować chociaż centralną część historycznego budynku. Został z obu stron otoczony jezdnią i torowiskiem.

Łaskawość władz skończyła się na odbudowie pałacu, który oczywiście nie wrócił do właścicieli. Zorganizowano w nim Muzeum Lenina. Przez dekady (1955–1989) odwiedzający mogli zapoznać się życiem wodza rewolucji. Wraz z upadkiem PRL, w 1990 r., powołano w tym miejscu Muzeum Historii Polskich Ruchów Niepodległościowych i Społecznych. Rok później placówka uzyskała nową nazwę, która obowiązuje do dziś.

Szlakiem męczenników

Podobnie burzliwe dzieje związane są z oddziałami Muzeum Niepodległości. Na terenach Cytadeli Warszawskiej ulokowane jest Muzeum X Pawilonu. W czasach zaborów mieściło się tam więzienie, z którego na stoki cytadeli – doskonale widoczne dziś dla kierowców jadących Wisłostradą – wyprowadzono na egzekucję setki więźniów, a tysiące wywieziono na Sybir. Tu więzieni byli Romuald Traugutt, Józef Piłsudski, Roman Dmowski. Swoje nawrócenie przeżył tam Florentyn Wacław Jan Stefan Koźmiński, czyli bł. Honorat, kapucyn, założyciel licznych bezhabitowych zgromadzeń zakonnych.

Kolejny oddział to Muzeum Więzienia Pawiak – miejsce kaźni polskich patriotów z czasów II wojny światowej. Symbolem Pawiaka jest Drzewo Pawiackie, kopia z brązu drzewa, na którym rodziny zawieszały tabliczki upamiętniające osoby zamęczone przez niemieckich okupantów. Muzeum Więzienia Pawiak ma też swoją filię – Mauzoleum Walki i Męczeństwa przy alei Szucha 25, gdzie znajdowała się katownia gestapo.

Najmłodszym w hierarchii oddziałem Muzeum Niepodległości jest Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie. Pierwszą wystawę stałą otworzono 15 sierpnia br. Znaczącą część ekspozycji umiejscowiono w budynku powstałym w latach 30. ubiegłego wieku, tzw. Świetlicy Pielgrzyma, gdzie gromadzili się ludzie przybywający oddać cześć poległym w bitwie warszawskiej. Jak zauważa Aleksandra Kotalewicz, edukator w Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie: „Kładąc nacisk na możliwości wykorzystania już istniejącej, zabytkowej infrastruktury mającej swoiste *genius loci*, na miejsce realizacji inwestycji wybrano historycznie i symbolicznie znaczącą działkę, naprzeciwko Cmentarza Bohaterów 1920 roku”.

Do obejrzenia

Na odwiedzających Pałac Przebendowskich/Radziwiłłów czeka kilka wystaw stałych, z których warto wyróżnić dwie: „Polonia Restituta. O niepodległość i granice 1914–1921” oraz „Z Orłem Białym przez wieki”, opowiadającej dzieje godła narodowego.

Muzeum X Pawilonu w ramach wystawy stałej zaprasza do zapoznania się z sylwetkami więźniów, którzy byli przetrzymywani w nim od lat 30. XIX w. do 1918 r. Warto przejść się po dawnym dziedzińcu więziennym i pod Bramę Straceń.

W Muzeum Więzienia Pawiak na zwiedzających czekają sale poświęcone historii więzienia w czasie okupacji niemieckiej 1939–1944 oraz zrekonstruowany fragment jednego z oddziałów więziennych z celami. Do odwiedzających przemawia też sala Drzewa Pawiackiego, niemego świadka zbrodni,

które wraz z fragmentami bramy więziennej przetrwało wysadzenie przez wycofujących się Niemców. W filii przy alei Szucha również znajdują się pomieszczenia śledczych gestapo, a także cele, które zachowały się w nienaruszonym stanie.

Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie zaprasza na dwie wystawy stałe. Jedna opowiada o bitwie 1920 r. z szerokiej perspektywy historycznej. W drugiej pojawiają się wątki lokalne, pokazujące szczegółowy przebieg zmagań i znaczenie Radzymina jako miejsca ważnego dla ostatecznego zwycięstwa. – Bitwa warszawska uczy, że wspólnota i determinacja mogą przynieść realny sukces. To wartości niezwykle aktualne także dziś – w wychowaniu młodzieży, w kształtowaniu postaw obywatelskich i budowaniu wspólnoty – podkreśla Aleksandra Kotalewicz, edukator muzealny.

Dla młodszych i starszych

Muzeum zaprasza dzieci i młodzież. W pałacu Przebendowskich istnieje możliwość zorganizowania lekcji muzealnej i warsztatów o zachęcających tytułach: „Ojczyzna na pięciolinii” czy „Pocztówkowy szał”. Pracownicy muzeum proponują też spacer wokół pałacu, a nawet do nieodległego Ogrodu Krasińskich czy spacer śladami powstańców. Nowość stanowi Akademia Seniora, której celem jest pobudzanie aktywności intelektualnej i społecznej ludzi w wieku emerytalnym. Wiele ze spotkań odbywa się w odnowionej w 2019 r. części pałacu, która znajduje się w podziemiach. Wcześniej pomieszczenia te były zasypane gruzem z ostatniej wojny. Obecnie w sali multimedialno-wystawienniczej ponad sto osób może delektować się organizowanymi przez muzeum projekcjami filmów, panelami dyskusyjnymi i innymi wydarzeniami, o których informacje znajdują się na stronie internetowej muzeum i w jego mediach społecznościowych. Podobnie jest w oddziałach. W Pawilonie X, na Pawiaku czy w Radzyminie organizowane są wydarzenia kulturalno-naukowe.

Nie jest to bardzo popularne muzeum. Pokazuje jednak coś, bez czego trudno zrozumieć polską duszę.

Muzeum Niepodległości wraz ze swoimi oddziałami nie należy do najpopularniejszych muzeów w kraju. Nie dorównuje też wielkością Muzeum Historii Polski czy Muzeum Wojska Polskiego, które zresztą zlokalizowane są, tak jak X Pawilon, na terenie Cytadeli Warszawskiej. Pokazuje jednak wydarzenia, bez których trudno zrozumieć polską duszę, umiłowanie wolności i szacunek do własnej tożsamości. Oferuje klimat spotkania z historią, którego nie zaprojektuje najlepsze biuro architektoniczne. I porusza temat niemodny ani prosty. Niepodległość… Może właśnie dlatego warto do niego zajść.

Autor jest wikariuszem parafii św. Wacława na Gocławku w Warszawie, absolwentem filologii polskiej i teologii



redakcja@idziemy.com.pl

ABY PIEKŁO BYŁO PUSTE

„Odejdźcie ode Mnie, przeklęci (…). Czego nie zrobiliście dla jednego z tych najmniejszych, tego nie zrobiliście dla Mnie”.
Ewangelia według św. Mateusza 25,41–45

Tajemnica piekła od dawna stanowiła przedmiot różnych dyskusji i rozważań teologicznych. Prawda ta nie była i nie jest przyjmowana bez oporów także dziś. Nasze czasy nastawione są na mówienie pozytywne, które nie dopuszcza obrazów potępienia. Wynika to z klimatu cywilizacji sukcesu nieuznającej porażek. Nasz obraz piekła czy szatana jest też ukształtowany przez dorobek artystyczny poprzednich pokoleń i nie zawsze bywa zgodny z nauką Kościoła. Tymczasem nauka o piekle często pojawia się w nauczaniu Jezusa i w księgach Nowego Testamentu. Jezus ostrzega przed definitywnym odłączeniem się od Niego, między innymi poprzez zamknięcie się na potrzeby Jego braci i sióstr (zob. Mt 25,31–46).
W Katechizmie Kościoła Katolickiego (nr 1033) czytamy: „Umrzeć w grzechu śmiertelnym, nie żałując za niego i nie przyjmując miłosiernej miłości Boga, oznacza pozostać z wolnego wyboru na zawsze oddzielonym od Niego. Ten stan ostatecznego wykluczenia z jedności z Bogiem i świętymi określa się słowem piekło”. Kara piekła polega przede wszystkim na wiecznym oddzieleniu od Boga. Według mistyków, którzy mieli wizję piekła, największą męczarnią w piekle jest rozpacz, nieustanne wyrzuty sumienia i świadomość, że nie ma już stąd ucieczki i końca tego cierpienia. Piekło, jako absolutne odrzucenie miłości, jest – jak pisał ks. Gustave Martelet SJ – „dla Boga (…) nigdy niezagojoną raną”. Bóg nie skazuje nikogo na piekło, nie chce śmierci grzesznika, przeciwnie, pragnie, by każdy został zbawiony. To nie Bóg potępia człowieka, ale człowiek sam siebie potępia, nie przyjmując ofiarowanego mu przebaczenia.
Nie możemy powiedzieć, że piekło jest puste. Niemniej jednak razem z Chrystusem musimy się starać o zbawienie wszystkich. Jako chrześcijanie nie powinniśmy jedynie pytać, jak mogę zbawić siebie samego, ale zastanowić się, co mogę zrobić, aby inni zostali zbawieni. Wówczas zrobimy najwięcej także dla własnego zbawienia. Chrześcijanin ma być człowiekiem nadziei, który przez życie ziemskie zmierza do pełnego szczęścia, nie wchodząc w kompromisy ze złem i przybliżając się do upragnionego celu.

ZADANIE

- Pomódl się za grzeszników, o ich nawrócenie i przyjęcie Bożego miłosierdzia.

O nazwisku noblisty



dr hab. Tomasz Korpysz

Przed miesiącem Akademia Szwedzka ogłosiła, że tegorocznym laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie literatury został węgierski pisarz László Krasznahorkai, wyróżniony m.in. za „fascynującą i wizjonerską twórczość, która w obliczu apokaliptycznego terroru potwierdza siłę sztuki".

Nazwisko laureata błyskawicznie pojawiło się niemal we wszystkich mediach, a wraz z nim problem, jak je odmieniać. Obok siebie funkcjonują dwa warianty: rzeczownikowy, czyli *Krasznohorkaia, Krasznahorkaiowi* itd., oraz przymiotnikowy, czyli *Krasznohorkaiego, Krasznahorkaiemu* itd. Czasem w jednym tekście miesza się oba modele, np.: „Po ogłoszeniu werdyktu przez Komitet Noblowski gratulować Nobla Krasznahorkaiowi będą wszyscy, którzy biorą udział w aktualnym węgierskim wyścigu prezydenckim. (…) Węgierski prozaik György Spiró nie spodziewa się, by Nobel dla Krasznahorkaiego przełożył się na znaczący wzrost zainteresowania jego dziełami wśród Węgrów". A jak być powinno?

Zacznę od tego, że w odmianie nazwisk węgierskich nigdy nie stosuje się apostrofu. Jeśli zaś chodzi o wzór odmiany, to zależy on od typu danego nazwiska. Nazwiska zakończone na spółgłoskę twardą (jak polskie typu *Szponar*, *Wanat*) odmieniamy jak rzeczowniki: *Molnár*, *Molnára*, *Molnárowi*; *Liszt*, *Liszta*, *Lisztowi*. Nazwiska zakończone na *-i*, *-y* (jak polskie typu *Wysoki*, *Cichy*) odmieniamy jak przymiotniki, np. *Gömöri*, *Gömöriego*, *Gömöriemu*; *Ormandy*, *Ormandyego*, *Ormandyemu*. Podobnie traktujemy nazwiska zakończone na *-szky*, *-czky*, przy czym poza mianownikiem spolszczamy je, np. *Medveczky*, *Medveckiego*, *Medveckiemu*. Nazwiska zakończone na *-gy*, *-ly*, *-ny* (wymawiane jak *d'*, *j*, *ń*) odmieniamy według wzoru rzeczownikowego miękkotematowego (jak polskie typu *Rataj*, *Pigoń*): *Nagy*, *Nagya*, *Nagyowi*; *Kodály*, *Kodálya*, *Kodályowi*.

Bardziej kłopotliwe są nazwiska zakończone na *-i*, które czytamy jak „j". Ze słowników i poradników językowych znamy przykład nazwiska *Jókai*, które możemy odmieniać jak rzeczownik i jak przymiotnik, a więc: *Jókaia*, *Jókaiowi*, ale i *Jókaiego*, *Jókaiemu*. Z kolei w przypadku współczesnego malarza, który nazywa się *Győző Somogyi*, zdecydowanie dominuje odmiana przymiotnikowa (a więc *Somogyiego, Somogyiemu*), a w przypadku piłkarza nazywającego się *Ádám Szalai* – rzeczownikowa (a więc *Szalaia*, *Szalaiowi*).

Jak widać, interesująca nas grupa węgierskich nazwisk nie ma w polszczyźnie utrwalonego modelu odmiany. W przypadku tegorocznego noblisty wydaje się, że ustabilizuje się jednak dominująca już dziś odmiana przymiotnikowa: *László Krasznahorkai – Krasznohorkaiego, Krasznahorkaiemu, Krasznohorkaiego*, *Krasznahorkaim*, *Krasznahorkaim*, *Krasznahorkai*.

Alkohol zabija



Grażyna Rybak

Aż 80 proc. 16-latków piło już alkohol, a 78 proc. sięga po piwo. Instytut Człowieka Świadomego wykazał w badaniach, że każdy rok opóźnienia inicjacji alkoholowej zmniejsza ryzyko uzależnienia o 14 proc. Tymczasem młodzież nie wyobraża sobie imprezy bez alkoholu. Około 900 tys. Polaków jest uzależnionych, a 2–2,5 mln pije ryzykownie. W 2024 r. NFZ przeznaczył niemal 994 mln zł na leczenie zatruć alkoholowych i uzależnień. Alkoholizm nie wybiera, każdy może się uzależnić…

W Polsce spożycie roczne na osobę to 11 litrów czystego alkoholu etylowego! Średnia w UE to 9,8 l. Jesteśmy codziennie epatowani reklamami piwa, bo „na imprezie ma być fajnie" i w tym celu sześciopak z browaru jest niezbędny. W Polsce można kupić alkohol o każdej porze dnia i nocy blisko domu. WHO uważa, że jeden punkt sprzedaży alkoholu powinien przypadać maksymalnie na 1,5 tys. osób. W Polsce jest punkt sprzedaży alkoholu na 270 osób! Małe butelki alkoholu są wszędzie, w każdym sklepie sieciowym, na stacji benzynowej, widoczne od wejścia. Napis „Alkohol szkodzi" nic tu nie pomoże. Najgorsze, że picie drinków jest promowane wśród małych dzieci. Reklamowane są bezalkoholowe szampany, specjalnie dla dzieci, na „urodzinki z bąbelkami". To jest wprowadzanie chorego zwyczaju picia wśród najmłodszych! Mam nadzieję, że wrócą obecne w mojej młodości krucjaty podejmowane przez młodzież, aby nie pić do 18. roku życia żadnego alkoholu, w tym piwa reklamowanego na „zwiększenie siły". Nie pijąc, młodzi ludzie mieliby szansę doświadczyć, że alkohol nie jest potrzebny, by dobrze bawić się przyjaciółmi na urodzinach czy w sylwestra.

Jestem zbudowana, że Litwini już w 2011 r., po zbadaniu, że śmiertelność wynikająca z pijaństwa jest ogromna, natychmiast podjęli działania, aby naród nie zginął. Przede wszystkim zlikwidowali reklamy alkoholu. Następnie zakończyli sprzedaż alkoholu w małych opakowaniach. A po trzecie, ograniczyli bardzo pomysłowo sprzedaż przez to, że zabroniono handlu alkoholem tam, gdzie sprzedawana jest żywność dla dzieci, czyli w większości osiedlowych marketów. Miejmy nadzieję, że i w Polsce tak się stanie. W tej intencji warto podjąć abstynencję w każdej porze roku.

Autorka jest specjalistą pediatrii



fot. Freepik

Sól soli nierówna

Joanna Lenkiewicz

Zapewne nieraz słyszeli Państwo, że sól i cukier to biała śmierć. I coś w tym jest. Jednak i sól, i cukier mają też pewne zalety. Zgodzę się, że sól jest szkodliwa w nadmiarze – a o nadmiar bardzo łatwo. Dzienna dopuszczalna dawka soli to zaledwie 5 g, czyli łyżeczka. To bardzo mało. Tymczasem sól spożywamy nie tylko, soląc zupę czy jajka. Znajdziemy ją w pieczywie, serach żółtych, wędlinach, ciastkach, w sokach warzywnych, majonezie, we wszystkich przekąskach słonych typu orzeszki, chipsy, paluszki, snacki. Przeciętny Polak spożywa dziennie 10–12 g soli!

Skoro już można sobie pozwolić na tak małą ilość soli, to jaką polecam? Morską, himalajską, różową, białą, kamienną, sypką, gruboziarnistą, drobną, jodowaną, niejodowaną? Najpierw podzielę się moim doświadczeniem kulinarnym. Na opakowaniu soli przeczytałam termin przydatności do spożycia: bezterminowo. A sól przecież wietrzeje! I dodając do zupy sól roczną, czy nawet starszą, mamy poczucie, że potrawa jest wciąż mało słona. Więc sypiemy więcej… Ważne, by o tym pamiętać, bo sól, choć mało słona, nadal chemicznie pozostaje solą! I mało słona potrawa może się okazać szkodliwa z nadmiaru soli. Druga ważna rzecz to żelazocyjanek potasu E236, dodawany do soli przeciw zbrylaniu. Jeśli uda nam się znaleźć sól, która nie zawiera substancji przeciwzbrylających, to gorąco taką polecam. Poza tym sól jest dobrym nośnikiem jodu, dlatego wzbogaca się ją w ten pierwiastek, aby uzupełniać niedobory jodu w organizmach Polaków.

Sól morska pozyskiwana jest z akwenów charakteryzujących się dużym lub średnim zasoleniem. Tworzone są specjalne baseny, w których ze zgromadzonej wody morskiej poprzez parowanie wytwarzają się pokłady soli. W naszej szerokości geograficznej pozyskuje się sól z kopalni. I tu wyróżnia się sól z Kłodawy. Nie jest wybielana ani suszona przy użyciu chemikaliów, w przeciwieństwie do innych gatunków soli pozostaje nieprzetworzona, nieoczyszczona i bogata w minerały. Zawiera również, poza sodem i potasem, pierwiastki śladowe: żelazo, wapń, magnez, cynk i jod. Może mieć różne kolory, również różowy, podobnie jak wydobywana w Pakistanie sól himalajska, której w niczym nie ustępuje. Kolor determinują zawarte w soli mikroelementy. I choć wzbogacają one wartość soli, nie należy jej traktować jako podstawowego źródła tych pierwiastków.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

2 A – jazzowa Asocjacja
2 G – zawodowe projekty
3 D – miara papieru
4 A – Paweł z estrady
4 G – marka kosmetyczna
5 C – składa propozycję
6 A – dwanaście miesięcy
6 E – głos niedźwiedzia
6 I – pole pszenicy
7 C – pomoc domowa
8 A – niemiecka firma
8 G – miasto w Chorwacji
9 D – sortyment tarcicy
10 A – efekt ubywania
10 G – skośny żagiel

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1	■		■		■	■	■		■		■
2						■					
3	■		■					2	■		■
4						■					
5		■	4							■	
6				■				■	3		
7		■				1				■	
8						■					
9	■		■	5					■		■
10						■	6				
11	■		■		■	■	■		■		■

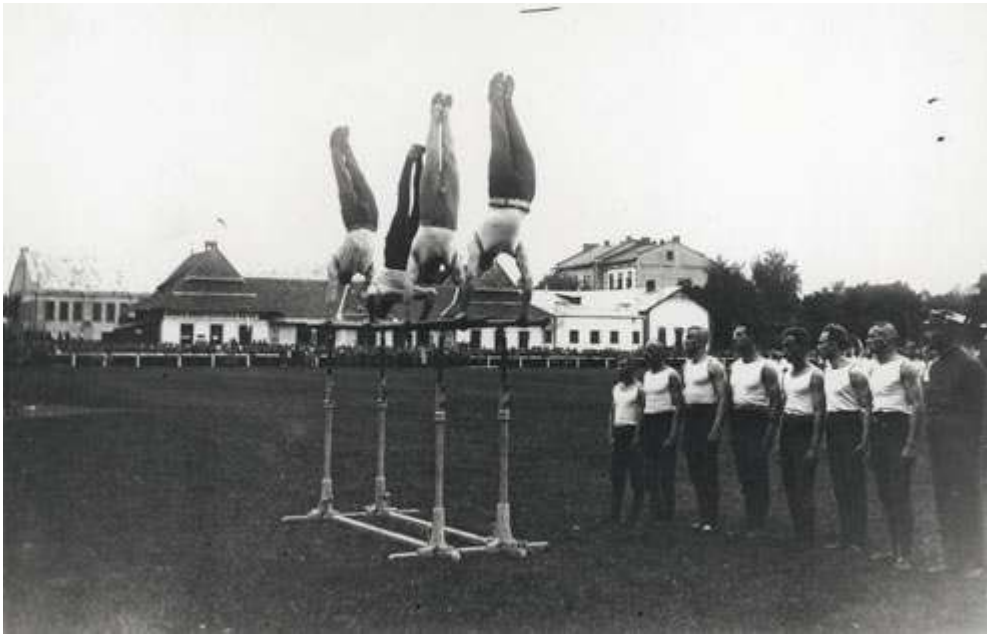
PIONOWO

A 4 – arka Noego
B 1 – indiański kajak
B 8 – zbierać wiśnie
C 4 – gatunek jabłek
D 1 – arabski dostojnik
D 7 – zielony nawóz
E 2 – image aktora
F 5 – azjatyckie zboże
G 2 – między posiłkami
H 1 – imię Delona
H 7 – niezdarna gapa
I 4 – lśniąca tkanina
J 1 – mozolna praca
J 8 – ofiara Kaina
K 4 – Adam, poeta

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 21 listopada na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami



fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Jedna z drużyn Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”

W zdrowym ciele…

Mariusz Jankowski

Kilka lat temu brałem udział w spotkaniu z młodzieżą. Były to osoby zaczynające szkołę średnią. Tematem zaś była szeroko rozumiana wolność i niepodległość. Co ciekawe, wolność wzbudziła dyskusję, która nie miała końca. Ze względu na różnorodność opinii. Za to niepodległość przez niemal wszystkich młodych ludzi była rozumiana tak samo lub bardzo podobnie. Niepodległa znaczyła dla nich: nasza, oswobodzona, odzyskana, ukochana. Pamiętam do dziś te emocje i swoje reakcje. Wyszedłem ze spotkania bardzo podbudowany.

Bardzo często w okolicach Święta Niepodległości wracam myślami do tamtych chwil. Bo czuję bardzo podobnie jak młodzi uczestnicy tamtego spotkania. Czuję, że niepodległa Polska to ważna część mojego życia. Dlatego tak wielkim szacunkiem darzę ludzi walczących w tamtych latach o wolność naszego kraju. Po powrocie Polski na mapę Europy wielu zdawało sobie sprawę, ile wysiłku będzie kosztowała odbudowa kraju. I ona by się nie udała bez ludzi zaangażowanych w sport. Te osoby, jeszcze pod zaborami, działały w różnych organizacjach. A jedną z najważniejszych z nich było Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. Właśnie w nim obowiązywało motto, które jest aktualne także teraz, w XXI w.: „W zdrowym ciele zdrowy duch”.

Te słowa można rozumieć na wiele sposobów. Dlatego pozwoliłem sobie (wykorzystując kontakty z dziećmi znajomych) przeprowadzić małą sondę. Jej efekty mnie nieco zaskoczyły, gdyż to zdanie młodzież interpretuje bardzo różnie. Wiele było głosów bardzo konkretnych, nawiązujących do codziennych treningów, ćwiczeń, zajęć wszelakich związanych ze sportem. Taki „reżim” narzucany np. przez trenera ma swoją moc. Nasze dzieci zdają sobie z tego sprawę. I dzięki regularnym treningom uczą się konsekwencji w działaniu. Oczywiście nie raz i nie dwa narzekają. Bo sport wymaga poświęceń.

Sport, na każdym poziomie, amatorskim i profesjonalnym, wymaga wielu poświęceń.

Daje też jednak coś jeszcze. Ogromną satysfakcję, gdy udaje się pokonać przeciwnika, poprawić swój rekord życiowy lub po prostu przełamać swoją słabość. Dbanie o zdrowe ciało oznacza też konieczność walki z lenistwem. Któż z nas nie mówi sobie czasami po cichu: „Ale mam lenia”? Reżim sportowy pomaga tego lenia przegonić.

Nieco starsza, bardziej świadoma młodzież docenia też rolę treningu w budowaniu siły mentalnej, psychicznej. Ten zdrowy duch, według wielu z młodych ludzi, bierze siłę ze zdrowego ciała. Fajne jest to, że ci młodzi ludzie rozumieją, iż są to naczynia połączone. Jedno z drugim współistnieje, uzupełnia się, rozwija, napędza. Sport, na każdym poziomie, amatorskim i profesjonalnym, wymaga wielu poświęceń. Wie to każdy, kto się nim zajmował. Walka o słuszną sprawę, o niepodległość, też wymagała i nadal wymaga, poświęcenia. Czasami ogromnego, najwyższej wagi. Bez tego nie byłoby niepodległości. Nie byłoby współczesnej Polski. Dlatego warto pamiętać, przypominać, wpajać oraz nauczać. Hasło: „W zdrowym ciele zdrowy duch” – niezmiennie powinno obowiązywać. Dla naszego wspólnego dobra.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy” Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Henryk Zieliński, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Dział kultury: Mirosław Winiarczyk. Piszą dla nas: Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Ignacy Masny, Anna Meetschen, ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski, Monika Odrobińska, ks. Łukasz Piotrowski, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: fot. PAP/Rafał Guz



KOŚCIÓŁ JUBILEUSZOWY

Parafia p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP w Wigrach
i Wigierski Areopag Nowej Ewangelizacji zapraszają na:

REKOLEKCJE

WRZESIEŃ 2025

06.09 - Dzień skupienia dla Seniorów i Kół Różańcowych*
12-14.09 - Rekolekcje z modlitwą uzdrowienia - O. Józef Witko OFM - Ja jestem Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba
20.09 - Wigierski Dzień Środowisk Twórczych
27-28.09 - Rekolekcje dla Nadzwyczajnych Szafarzy Komunii Św. - ks. dr Bartłomiej Matczak

PAŹDZIERNIK 2025

04.10 - Dzień skupienia dla czcicieli św. Michała Archanioła - ks. Robert Ryndak CSMA
11.10 - Dzień Skupienia dla wspólnoty DNNUJ*
18-19.10 - Rekolekcje dla Nadzwyczajnych Szafarzy Komunii Św. - ks. dr Bartłomiej Matczak
20-23.10 - Rekolekcje kapłańskie - ks prof. Jan Przybyłowski

LISTOPAD 2025

07-09-11 - Rekolekcje małżeńskie*
14-15.11 - Dzień Skupienia Akcji Katolickiej*
17-20.11 - Rekolekcje kapłańskie - O. Wojciech Surówka OP
21-23.11 - Rekolekcje dla Szkoły Katechistów
24-27.11 - Biblijne rekolekcje dla kapłanów*
29-30.11 - Weekend Kursu Alpha

GRUDZIEŃ 2025

06-07.12 - Rekolekcje dla mężczyzn, ojców (Rycerze JPII, Bractwo św. Józefa)*
12 -14.12- Rekolekcje łacińskie*

WIGIERSKIE WTORKI Z BIBLIĄ*

A.D. 2025: 1.VII / 5.VIII/ 2.IX/ 7.X/ 4.XI/ 2.XII (po Mszy Św. wieczornej)

W CIĄGU ROKU JEST MOŻLIWOŚĆ INDYWIDUALNEGO KIEROWNICTWA DUCHOWEGO

*Rekolekcje prowadzi ks. dr Jacek Stefański, urodzony w Izraelu, kapłan diecezji ełckiej, biblista, były wieloletni ojciec duchowny kleryków oraz wykładowca Pisma świętego i języka hebrajskiego. Obecnie posługuje jako kierownik duchowy i zajmuje się formacją rekolekcyjną oraz biblijną w Pokamedulskim klasztorze i Wigierskim Areopagu Nowej Ewangelizacji.

WIĘCEJ INFORMACJI:
(For more information:)

www.parafia.wigry.pro
Wigry 11; 16-402 Suwałki
tel.: 87 566 24 99
rekolekcje@wigry.pro

FUNDACJA WIGRY PRO OFERUJE:

- noclegi w eremach wigierskich,
- dania kamedulskie i regionalne
- zwiedzanie (m.in. wieża widokowa, krypty, apartamenty papieskie, wystawy,
- wystawy tematyczne, cela kamedulska),
- przystań (kajaki, jachty, łodzie wiosłowe), warsztaty z kuchni kamedulskiej i regionalnej

idziemy
MARTYRIA
Wigierski Areopag Nowej Ewangelizacji
Parafia pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Wigrach


Pomoc Kościołowi w Potrzebie
ACN POLSKA
W Nigerii za wiarę płaci się życiem. Chrześcijanie są porywani i zabijani, a mimo to nie wyrzekają się Chrystusa.
Nie zostawiajmy ich samych. Twoja modlitwa i pomoc to ich nadzieja.
więcej na www.pkwp.org
(fot. Michał Banach (ACN Polska))
WYŚLIJ SMS O TREŚCI RATUJE POD NR 72405
koszt 2,00 zł + VAT (2,46 zł brutto). Akcja SMS-owa trwa od 01.11.2025 do 31.03.2026
CHCESZ POMÓC?
orange
PLAY
plus
Pomoc Kościołowi w Potrzebie, ul. Wiertnicza 142, 02-952 Warszawa
87 1020 1068 0000 1402 0096 8990
Reklama ukazuje się dzięki Fundacja uskrzydlamy